

PRZEDPIATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 26 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski M 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska M 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładowienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załącznik (dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1106

Petersburg, 12 (25) września 1903 r.

Rok XXII. № 37

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1914)



NACZYNIA
kuchenne, stołowe, gospodarcze.
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.
J. Zabokrzecki i S-ka.
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2131)

Dr. Jan Piltz,

ordynator szpitala praskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy Świat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 po poł.

LEKARZ-DENTYSTA

K. TOTWEN

pozostał w temże samym mieszkaniu, Petersburg, ul. Kazańska 14, gdzie przyjmuje chorych. (5669)

Mała Koniuszennaja № 16.

PETERSBURSKA

SZKOŁA DENTYSTYCZNA

E. Wongl-Świdorskiej.

Przyjęcia trwają w dalszym ciągu. (5723)

Sekcja agronomiczna mińskiego Tow. rolniczego

zwraca się do pp. ziemian litewskich i białoruskich guberni, życzących przyjąć młodych rolników na praktykę gospodarczą, z prośbą podania krótkiego opisu gospodarstwa i warunków utrzymania praktykantów. Oferty uprasza przysłać na ręce prezesa sekcji

p. Witolda Świeckiego, poczta Liniewo, gub. grodz., d. Kabaki. (5701)

KATALOG SZKÓLEK

E. JANKOWSKIEGO

wyszli i rozsyła się bezpłatnie ze składu nasion Ogrodnik Polski. Warszawa, Mazowiecka 38 11. Tamże nowa książeczka E. Jankowskiego p. tyt.: «Ziemia Karmielka», po 30 kop. (2157)

Ogrod pomologiczny d-ra Karola Zawady w Częstochowie, odznaczony pierwszą nagrodą na powszechnej Wystawie paryskiej 1900 r., sprzedaje ładne **DRZEWKA OWOCOWE** w koronach po 30 i 50 k., róże szczep. w 100 odmianach po 20 k. Katalogi na żądanie. (5682)

Student Górnik

III-go kursu, poszukuje lekcji. Adres «la listów»: Petersburg, Instytut górniczy, Podgórski. (5732)

„SŁOWO“

wielki dziennik polityczny, społeczny, literacki i handlowy

wydaje dla swoich prenumeratorów **BEZPŁATNIE**
«**HISTORJĘ LITERATURY POLSKIEJ**»
Stanisława Tarnowskiego,

PROFESORA LITERATURY POLSKIEJ NA WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ
rozsyła ją prenumeratorom swoim w broszurowanych zeszytach tygodniowych, bez żadnej dopłaty do ceny prenumeracyjnej. Prenumeratorowie nowi, przybywający od 1 października r. b., mogą otrzymać początkowo 38 zeszytów «Historji Literatury Polskiej» za dopłatą 75 kop. w Warszawie, a 1 rb. 30 kop. na prowincji. Nadto «Słowo» daje swoim prenumeratorom zupełnie bezpłatnie co tydzień: **OBSZERNY DZIAŁ EKONOMICZNY**, któremu poświęca cały arkusz druku i **DODATEK POWIEŚCIOWY**, zawierający przekłady najciekawszych dzieł romansopisarzy zagranicznych.

Warunki prenumeraty «Słowa» wraz z 3 bezpłatnymi dodatkami:

W Warszawie: rocznie 9 rb.; półrocznie 4 rb. 50 k.; kwartalnie 2 rb. 25 kop.; miesięcznie 75 kop. Za odosłanie do domu dopłaca się 5 kop. na miesiąc. Z przesyłką pocztową: rocznie 12 rb.; półrocznie 6 rb.; kwartalnie 3 rb. Za granicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracji «Słowa». Rocz. 15 rb.; półrocz. 7 rb. 50 k.; kwart. 4 rb.; miesięcznie 1 rb. 35 k.

Adres «SŁOWA»: Warecka 15, w Warszawie. (2150)

WAŻNE DLA PP. CUKROWNIKÓW.

Niniejszem podaje się do wiadomości Pp. Cukrowników, że przy cukrowni Pliskowo-Andruszewskiej, posiadającej bardzo niewielkie terytorjum fabryczne, udało się pokonać, małym stosunkowo kosztem trudności, powstałe dla wielu fabryk z braku skutecznych a tanich sposobów oczyszczania wód odciekowych, usuwając radykalnie same powody do skarg sądowych i administracyjnych.

Powyższy fakt stwierdziły urzędowe ekspertyzy, oraz zapadły wyroki sądowe.

Na tej podstawie, jak również i na zasadzie doskonałych wyników technicznych, osiągniętych podczas ostatnich kampanij, oraz mając na widoku zastosowanie podczas kampanji bieżącej ulepszeń, wskazanych w patentcie otrzymanym na Rosję i zagranicę—wynalazca tego sposobu, inżynier hrabia Benedykt Tyszkiewicz, właściciel Pliskowo-Andruszewskiej fabryki cukru, niniejszem prosi osoby zainteresowane i życzące sobie zwiedzić jego fabrykę w ruchu lub też wejść z nim w umowę co do wprowadzenia gdzieindziej jego wynalazku, aby zechcieli zwracać się do biura fabryki Pliskowo-Andruszewskiej, przy którym otwarty został specjalny oddział dla wypracowywania planów i udzielania wskazówek technicznych w sprawie wyżej wymienionego nowego sposobu. (850)

Adres pocztowy i telegraficzny: **„PLISKOWO“**, dr. ż.
Połud.-Zachod. Przystanek hr. Tyszkiewicza.

wyjdzie wkrótce z druku obszerne dziełko, pod tytułem:

„Bydło krajowe na Podolu, Wołyniu i Ukrainie“,

w opracowaniu JANA URBANŚKIEGO. Tęgoż autora jest do nabycia broszura: «W sprawach naszego rolnictwa». Cena k. 30, z przesyłką k. 40. Skład główny w księgarni i składzie nut muzycznych Leona Idzikowskiego w Kijowie. (5663)

TOWARZYSTWO

„ANTONI ERLANGER i S-ka“,

Kijów, Kreszczatik № 12.

Budowa młynów i sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (838)

Hôtel St. Georges à Vilna.

Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renommée. SALLE DE FÊTES. (2728)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czyżowa (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

W Berlinie polskie chambres-garnies Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

«DOM POLSKI»

pierwszorzędny pensjonat

W RZYMIE,

Via Leopardi 17. (5708)

Tow. akcyjne
cukrowni Woskresenówka WYDZIERZAWIA

folwarki swoje, zagospodarowane wzorowo, wraz z remanentem, położone w glebie czarnoziemnej gub. Kurskiej, pow. Białgorodzkiego, 50 wiorst od Charkowa. Adres: Pasażerska stacja kolei żelaznej, korespondencja pocztowa i telegraficzna: Rozjazd № 174 Kursko-Charkowo-Sewastopolskiej dr. żel. (5617)

Dzierżawy.

W Nowoaleksandrowskim powiecie Kowieńskiej guberni, w dobrach Rakiskich JW. Hr. Jana Przeździeckiego, od dnia 23 kwietnia 1904 roku są do oddania w dzierżawę cztery większe folwarki. Bliższe wiadomości w Zarządzie Dóbr, st. pocztowa Rakiszki, majątek «Rakiszki». (5727)

KRAJOWA WODA STOŁOWA
„URSUS“

ze źródła w «Oblęgórku», m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskowski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1639)

DO SPRZEDANIA

użyteczne, trwałe, ozdobne, nadające się dla każdej wiejskiej si. dżibi, niepotrzebujące specjalnych starań, a dobrze wytrzymujące nasze zimy rośliny—sianki, sadzonki i kłącza (oznaczone gwiazdką, gdzie surowe zimy, należy lekko okrywać lub ziemią okrywać. Cyfra przed nazwą oznacza, że tyle sztuk za wymienioną cenę w kop.

szt.	lata	kop.
5 Śliwki węgierki.	3	40
10 » Mirabelki.	2	50
5 Morele.	4	50
100 Saperagi.	2	75
10 Orzechy włoskie.	3	75
10 Morwy białe.	3	50
10 Rajskie jabłuszka.	2	50
20 Wiśnie krajowe.	2	50
10 Pigwy.	2	50
25 Jabłka do okulizow.	2	50
25 Grusze do okulizow.	2	50
20 Czereśnie.	2	50
5 Jarzębina.	3	50
10 Porzeczki.	2	50
10 Maliny żółte lub czerw.	1	50
5 » dwa razy rodz.	1	50
5 Dereń.	2	50
10 Świerki.	4	50
20 Buki.	3	50
100 Akacja biała kwitn.	1	50
20 Akacja biała kwitn.	3	50
20 Gledycze kolczaste.	3	50
5 Thuja wiecz. ziel.	3	50
10 Machonie wiecz. ziel.	2	50
10 Bukszan wiecz. ziel.	2	50
100 Akacja żółta.	2	50
10 Bez liljowy i różowy.	3	50
20 * Maklura kolczasta.	2	50
25 Ligustr.	2	50
25 Głóg zwyczajny.	2	50
20 Eleagnis srebr.-listny.	2	50
10 Jaśmin biał. kwitn.	2	50
5 Tamaryx.	2	50
5 Topole piramidalne.	2	25
20 Jesiony. Lipy, Dęby.	3	50
20 Brzozy. Brzozy, Grab.	2	50
20 Dęby w jesieni czerw. list.	2	50
10 Czeremcha.	2	50
10 Modrzewie.	4	50
20 Róże, dziczki do oczk.	2	50
20 Kasztany dzikie.	3	50
5 »	8	75
5 Skompia (Perukenbaum).	2	50
10 Kalina.	2	50
10 Leszczyna.	2	50
5 * Katalpa wielkol.	3	50
3 Glicyna wys. wijąca się (o fioletowych gronach).	2	50
10 Dzikie wino wys. pnące się.	1	50
5 Powój rezed. kwit., pnący się.	1	50
25 Spartium dla remiz.	2	50
5 Fyialis Franchetti (o owocach na kompoty i konserwy).	1	50

(Odmiany, objęte kłamrą od góry nadają się na żywopłoty wyższe, a od dołu — na żywopłoty niższe).

Ekspedycja roślin jesienią po ustaniu wegetacji, a wiosną po osuszeniu ziemi. Mniej niż za pięć rubli, ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Uprasza się o wskazanie, jakim innym gatunkiem zastąpić w razie wyczerpania zamówionego i o dołączenie przynajmniej 1/3 części wartości przy zamówieniu.

Ceny oznaczone wraz ze starannym opakowaniem loco stacja Połudn.-Zach. dr. ż. Monasteryjskie. Uprasza się o dokładne wskazanie adresu stacji kolejowej dla wysyłki roślin i stacji pocztowej dla wysyłki listu frachtowego. Obstalunki i pieniądze tylko w rekomendowanych listach po rosyjsku adresować proszę:
Leon Humnicki, Dominium Baczkuryn, poczta Monasteryjska, gub. Kijowska. (851)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)



PETERSBURSKA
Fabryka bielizny i krawatów
R. M. Herszman,
Kijów, ul. Proreznia 4.
Telefon № 282.
Odesa, Lanżerońska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i
znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane
wysyła bezpłatnie. (847)

KIJOWSKA
SZKOŁA DENTYSTÓW
d-rów L. i Z. Gołowczinera,
Kreszczatik № 50,
przyjmuje prośby. (849)

LECZNICA chorób ZĘBÓW
DOKTORZY I DENTYSCI.
Opłata według taksy.
ZĘBY SZTUCZNE.

Petersburg, Newski pr., róg Małej Ko-
niaszenniej № 26, m. 20. (5722)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz
do sprzedania

PIĘKNE DOBRA,
znajd. się w g. smoleńsk., w odl. 12 w.
od kolei Mosk.-Brz. Murów, umiebl. dom,
park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia,
gospod. płodozm. Dobra obejm. ok. 2 tys.
dz., z których jest 1,000 dz. lasu, 600 dz.
ziemi ornej; reszta nawoż. łąki z dobr.
torfowisk., do eksploatacji. Od naznacz.
ceny ustępstwo. Poszuk. komisj. z dobr.
ref. Listy we wsz. jęz. adres. pod lit. A.
M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L i E.
Metel et Co, Moskwa, ul. Miasnicka, dom
Sytowa. (5733)

Drzewka śliwek „Węgierok.”

Sprzedaje J. Kofakowski, gub. Lubelska.
osada Kazimierz (Kaznepran). Wczesne
obstalniki korespondencja rekomendo-
waną niezbędne. (5560)



— A to skazańcowi asystuje do chwili
ostatniej—lekarz? Po co?
— No, na wypadek, jeśliby sam opraw-
ca nie mógł sobie z nim dać rady!

KRAWIEC DAMSKI
P. KITAJEFF,
następca firmy I. L. KRYŁOWA, zaszczycony tytułem nadwornego dostawcy—prze-
prowadził się 16 sierpnia 1903 r. z Litiejnego na Newski просп. № 68—40, m. 20,
belle etage. Telefon № 654. (5721)

ZARZĄD
WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma zaszczyt podać do wiadomości Pp. akcjonariuszów,
iż druga i ostatnia rata za akcje XXIV emisji Wileń-
skiego Banku Ziemskiego, w ilości stu czterdziestu
sześciu rubli i 20 kop. (146 rb. 20 k.) na akcję,
przyjmowana będzie do d. 31 grudnia 1903 r.
włącznie:

w kasie zarządu Banku w Wilnie, oraz
w niżej wymienionych instytucjach:

W Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym w Wil-
nie.

W Petersburgu: W Petersburskim Międzyna-
rodowym Banku Handlowym, w Domu Bankowym H.
Wawelberg, w Petersburskim Kantorze Moskiewskiego
Kupieckiego Banku i w Petersb. Dyskontowym i Po-
życzkowym Banku.

W Warszawie: w Warszawskim Dyskontowym
Banku, Domu Bankowym H. Wawelberg i Banku Han-
dlowym w Warszawie.

W Moskwie: W Moskiewskim Kupieckim Banku,
i w Rydze: W Rzyckim Giełdowym Banku, przy-
czem jednocześnie z odbiorem drugiej raty, wzamian
świadectw czasowych, wydawane będą oryginalne akcje
XXIV em. z kuponami na prawo otrzymania dodatko-
wej dywidendy za 1903 rok.

Jeżeli posiadacze czasowych świadectw nie wniosą
przypadającej od nich, na zasadzie niniejszego ogłosze-
nia, drugiej raty do 31 grudnia 1903 r. włącznie, to
stosownie do § 6 Ustawy Banku, ściągana z nich będzie
na korzyść Banku, według obliczenia za każdy spóźnio-
ny dzień—5 proc. od kapitału i 5 proc. kary rocznie;
następnie numery nieopłaconych w terminie czasowych
świadectw będą ogłoszone, poczem w 2 tygodnie po
upływie ogłoszenia Zarząd Banku przystąpi do sprzeda-
ży wymienionych świadectw.

Z otrzymanych ze sprzedaży pieniędzy, po potrące-
niu kosztów takowej, oraz należnych procentów i kary,
i po pokryciu ostatniej terminowej raty, mogąca okazać
się reszta, wydana będzie nieakuratnym posiadaczom
powyższych świadectw. (5718)

LECZNICA
d-ra A. Tarnawskiego
W KOSOWIE
za Kołomyją, st. kol. Zabłotów we wscho-
dno-południowych Karpatach w Galicji,
otwarta od 1 maja do końca październi-
ka. Klimat pogodny, ciepły i bez wia-
trów. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j.
wodą, kąpiele słoneczne, gimnastyka
i t. p. 2 lekarzy i lekarka. (5641)
PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw.,
ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy
szp. św. Wincentego. (4512)

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
poleca nauczycielkę z Hotelu Lambert,
Nauczycielki artys. muz., biegle w franc.,
ang., niem. i rysun., do ukoń. wykształ-
starszych panien. Nauczycielki z mniej-
szym stop. wykaz. na 500 do 400 rb. Bi-
uło polki i niemki. Osoby do tow. i do
zarządu. Poznań, Wienerstr. 8, parter.
(5674)

PENSJONAT W KRAKOWIE
A. Borońskiej
ulica Karmelicka № 24.
Pokoje z całodziennym utrzymaniem.
Przy ugodzie na czas dłuższy (np. dla
osób kształcących się) ceny niższe. Zgło-
szenia aż do d. 3 października nadejść
należy pod adr.: ul. Krupnicza 8. (5650)

Ważne dla rodziców!!
Zaena, po chrześcijańsku ukazała ona co-
dziejka, wychowująca swoje córki na
wsi, życzy wziąć do nauki, pod macie-
rzyński dozór, z utrzymaniem i opieką
obce dziewczynki, za opłatą 25 rb. mie-
siecznie. Zgłaszać się po informację:
Mińska gub., poczta Użłany, dobra Za-
mość. Aleksander Jelski. (5681)

Majątek
sprzedaje w Siedleckiej guberni, nieda-
leko stacji kolei żelaznej. Piękny dom,
i gospodarstwo zabudowania, ogród fru-
ktowy, inwentarz żywy i martwy; prze-
strzeń 512 morgów. Adres: st. Chotyń-
ków, Nadwiślańskiej kolei żelaznej 76-
zefowi Bosiaklemu. (5699)

VIN
St. Raphaël
Najlepszy przyjaciel
żołądka.
Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wzmacniające, posi-
lne i toniczne.
Compagnie du Vin St.
Raphaël Valence, Drome.
France. (5680)

Poszukuję krewnych zmarłego
w 1863
r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej,
z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej
gub., M. Ohodzyński. (5485)
Z CHWILI. Kolejka wilanowska za-
pragnęła okazać się nie gorzej od pa-
ryskiej i urządziła spotkanie pociągów.
Ze też zawsze musimy naśladować fra-
czów! (Kolce.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie «Hematogenu D-ra HOMMELA». Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5729)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja «Kraju».

NEWSKI ELEKTRO-TECHNICZNY SKŁAD,

Petersburg, ul. Karawan-na 24. Telefon 2552.

WSZYSTKIE PRZYBORY. ARMATURA.

Ceny niskie. (5714)

GORSETY
fabryki P. DIUTOA i C^o
WYŁĄCZNIE
w składzie gorsetów

„A LA PRINCESSE”.
Gotowe i na obstalunek od rb. 2 k. 50, oraz RĘKAWIOZKI. Petersburg, Newski pr. 52. Mówią po polsku. (5726)

Wynaleziony sekret
gry na fortepianie i fsharmonji, bez znajomości nut. Książka 20 k. Próba lekcja ze szczegółami i przesyłką 50 kop. (można markami), 4 łatwe piosenki 1 rb. Za zaliczeniem wysyłamy nie mniej, jak za 1 rb. Katalog sztuk bezpłatnie. Skład wydawnictw: Petersburg, ul. Sadowa 44, A. I. Popłerekow. (5717)

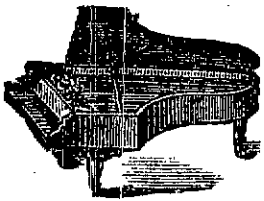
SZKOŁA MUZYCZNA SCHLESINGERA ORAZ ZNAJDUJĄCE SIĘ PRZY NIEJ

Kursy Pianistów-Metodologów

podają do wiadomości, iż przyjmowanie nowowstępujących odbywa się codziennie od g. 12-ej do 6-ej w lokalu: Petersburg, ul. Sadowa № 66, m. 6. (5693)

SZKOŁA MUZYCZNA DONNEMANA i KRIWOSZEINA,

Petersburg, Czernyszew № 23, przyjęcia codziennie. (5719)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.).

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix—Ohicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

Telefon № 5891. ● WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (5720)

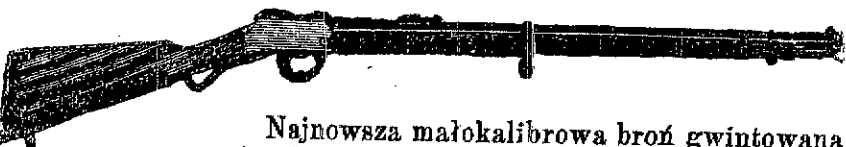
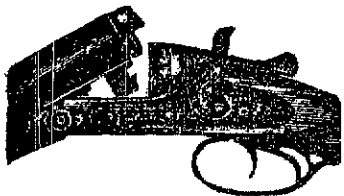


NARZECZONA. — Wymawiam sobie, że u mnie będzie — klucz od zatrzaśki. On. A u mnie klucz—od fortepianu..

Najlepsza w świecie Broń

po cenie 138 rb.

„Le Francotte” (Франкотт) znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte” niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte”, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a”, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez huk, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierz, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester” (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: C. Переп-бурский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. (5118)

„NEOGRAFON”,

Petersburg, Newski prosp. № 40—42 (naprzeciwko Gościnnego Dworu).

SPRZEDAJE:

Płyty «Tamagno» zamiast 10 rb. — k. tylko 4 rb. — k.
» «Grand-Extra» » 4 » 5 » » 2 » 25 »
» «Grand-Koncert» » 2 » 50 » » 1 » 60 »
» «Małe-Koncert.» » 1 » 25 » » — » 80 »

Tylko wybrany repertuar znanych artystów.

Ulepszone gramofony «NEOGRAFON» najodrobniejszych typów, po tanich cenach. Ostatniego typu membrany po 10 kop. sztuk!!! Tuby, kronsztelny, podstawy, igły!!! (5731)

Newski prosp. № 40—42.



1882



1899



1896

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

T-wo A. J. ABRYKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 658.

Wielki wybór bombonierek na 17 września.

Cukierki: 1 rb. i 1 rb. 50 kop.

Otrzymane: Pastila, Marmolada, Pate i Pierogi-Pastila.

NOWOŚĆ: KAMEL «NEGA». (5724)

Artysta do dyrektora teatru na prowincji:
— W imieniu wszystkich kolegów oświadczam panu, że dziś wieczór urządzamy skandal na scenie wobec publiczności, jeżeli przed spektaklem nie będzie nam zapłaconą gaź! Dyrektor. Zlitujcie się, panowie, poczekajcie do jutra, żebym mógł ogłosić o tem w adszach. (Flieg. Bi)



Jest nieodzowny przy różnych ćwiczeniach sportowych. Przy noszeniu sukien dekolowanych należy zagiąć ramię.



Nowe zapięcie guzikowe uwydatnia figurę estetyczniej, niż zwykły gorset. Odpowiedni dla każdej osoby.



Może być prany, jak zwyczajna bielizna; wyjmowa nie wstawianie platinek przed i po praniu. Uskutecznia się momentalnie, bez prucia i szycia. Przygotowany z miękkiego materiału i w praktycznych kolorach.



Dla osób brzemiennych i karmiących specjalny fason; pierzysze mogą dowolnie rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając—karmić.



Nie krępuje ruchu ciała, nie przeszkadza najtrudniejszemu ruchom fizycznym i nie hamuje oddechu i biegu krwi.



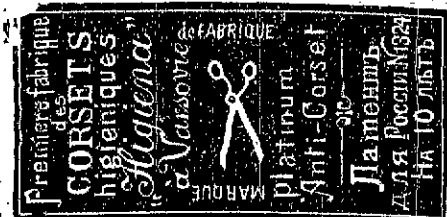
Anti-gorset nie utrudza w czasie odpoczynku lub podróży może być swobodnie przez cały dzień noszony, nie sprawiając najmniejszego ucisku.



Może być swobodnie przez cały dzień noszony tak przy zajęciach gospodarstwa domowego, jako też najtrudniejszych fizycznych.



Jest pożyteczny dla pań, zajętych w biurach, dla pań podrastających i dla dziewczyn, uczęszczających do szkół.



Dla ustrzeżenia Sz. Publiczności od nabywania naśladownictw, każdy Anti-gorset wyznaczony jest haftowaną marką fabryczną.



Każdy Anti-gorset posiada 20—25 platinek, które są bardzo lekkie, trwałe, pociągane jak włos, nie rdzewieją i nie łamią się nigdy, przez co gorset służy długo na lekkość, trwałość i nie potrzebuje naprawy.

Patentowany ANTI-GORSET PLATINUM.

Najpraktyczniejszy nowoczesny wynalazek dla damskiej toalety; wszystkie wady dotychczasowego gorsetu są wykluczone. Anti-gorset nasz w krótkim czasie zdążył zaskarbić sobie niezliczoną klientelę i uznanie najinteligentniejszych Dam, dbałych o swe zdrowie, jako najodpowiedniejszy dla wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając nawet osób cierpiących i dzieci.

Prawdziwość naszych słów potwierdzają: niezliczona ilość listów dziękczynnych, przez nas otrzymanych. Ceny stałe i jaknajbardziej umiarkowane! L. W. 4.85. Batystowy 6.50. Tiulowy 7 rb. Batystowy w jedwabnych deseniach 8.50. Dril jedwabny 12 rb. Batystowy jedwabny na podszewce 15 rb.

Dla pań podrastających i dzieci 25 proc. taniej, a dla osób brzemiennych, karmiących i otyłych 50 kop. drożej.

◆ ZAMÓWIENIA zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. ◆ Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

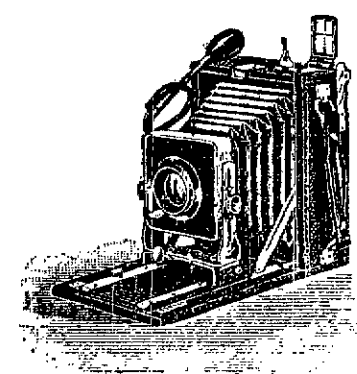
1) Numer noszonego gorsetu, albo 2) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talii i biodrach, albo 3) Pannie, gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w okółko pod pachami: 1) pełny obwód w piersiach, talii i biodrach (nie nie odliczwszy).

Gorsety, wysłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy i wysyłamy na nasz koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324.

◆ Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i gubernie Królestwa Polskiego ◆
w Składzie fabrycznym „HYGIENA” w Warszawie, Senatorska 32, 1-sze piętro. (2152)

SZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWO. — Słuchaj, Karolu, dziś właśnie rok mija, jak wzięliśmy ślub i dotychczas nie pokłóciliśmy się jeszcze ani razu.
— No, popatrz ty się tylko, jak to łatwo można o najważniejszej rzeczy zapomnieć!... (Bocian)



Skład Przyborów Fotograficznych

Ernest HELLWIG i S-ka,

Warszawa, ul. Hr. Berga 11.

Poleca Nowość!!! aparat fotograficzny 11-NOS 9x12, w cenie tylko 30 rb. do klisz i błon, do zdjęć ręcznych i statywowych z doskonałym obiektywem, z regulacją migawki do 1/120 sekunda.

Skład stałe zapasowany we wszystkie wyroby T-wa „KODAK”. (2146)

Parfumerie du Monde Elegant

DELETTREZ Paris

OSTATNIA NOWOŚĆ PERFUM

„SYNTHIA”

Do nabycia w pierwszorzędnym perfumerjach i składach aptecznych. (2154)

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)

OSTATNIE WYDAWNICTWA
GEBETHNERA i WOLFFA.

Askenazy S. Dwa stulecia. XVIII i XIX, 2 rb. 60 kop.

— Wczasy historyczne, 2 rb.

Blażowski A. Pamiętniki starego żołnierza (1806—1814), 2 rb. 60 kop.

Brückner A. Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 t. rb. 5, w opr. 6 k.

Brzeziński J. Hodowla drzew i krzewów owocowych, 3 rb.

Chmielewski P. Dzieje krytyki literackiej w Polsce, rb. 3, w opr. 3 rb. 60 k.

— Stylistyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej, 1 rb. 80 kop.

Demolins E. Szlaki dziejowe a typy społeczne, 1 rb. 50 kop.

Drzewiecki K. Pisownia polska, karton. 70 kop.

— Początki gramatyki języka polskiego, karton. 80 kop.

Homutko M. Przewodnik dla ślusarzy, 1 rb. 50 kop.

Hopkins E. Matki i synowie, czyli potęgą kobiecości, 1 rb.

Humor, żart i satyra w poezji polskiej, zebrał i ułożył Władysław Nawrocki, 1 rb. 50 kop., w oprawie 2 rb.

Jankowski O. Młoda Polska w pieśni, 1 rb. 50 k., w oprawie 2 rb., w oprawie brz. złoc., 2 rb. 40 kop.

Konopnicka M. Poezje w nowym układzie. I. Fragmenty. II. Helenica. III. Pieśni i piosenki. IV. Obrazki, po 1 rb., w oprawie po 1 rb. 40 kop.

— Trzy studja. 1 rb. 35 kop.

Korzon T. Historia nowożytna, t. II, 3 rb. 60 kop.

Kraszewski J. I. Polska w czasie trzech rozbiorów, 3 tomy 12 rb., w oprawie 15 rb.

Matuszewski I. Słowacki i nowa sztuka, 1 rb. 50 kop.

— Swoi i obcy, 2 rb.

Pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809), 1 rb. 20 kop.

Rodoć M. Listy i pogadanki, 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 kop.

Tetmajer K. Na skalnem Podhalu, 1 rb. 10 k., w oprawie 1 rb. 50 k.

— Wrażenia, 1 rb., w oprawie 1 rb. 40 kop.

Wedell J. Matka i dziecko. Wychowanie fizyczne i moralne dzieci do lat 7-let, 1 rb.

Zasady higieny. Wskazówki popularne pielęgnowania zdrowia, 70 k.

Zmichowska N. Myśli. Zebrała Ella, 1 rb. 20 k., w oprawie 1 rb. 80 k.

— Wybór pism, 1 rb., w oprawie 1 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(2153)

PROZA I POEZJA. Ona (siedząc na kozetce). Oświadcza mi pan swą gorącą miłość, swe uczucia, roi pan sny na przyszłość, a dotychczas nie wiem, jakie pan zajmuje stanowisko?...
On (klęcząc przed nią). Stanowisko?... Ach! tylko u stóp twoich, ubóstwiają!

(Bocian)

POWSZECHNE TOWARZ. ELEKTRYCZNE A. E. G.,

Warszawa, Królewska 27 (od 8 paździer. r. b., Marszałkowska 130),

(2120)



urządza instalacje oświetlenia elektrycznego: fabryk, domów, sklepów, mieszkań, i t. d. oraz przyłącza do Stacji centralnej miejskiej.

Obecnie wykonujemy instalacje dla przyłączenia do Centralnej stacji miejskiej: w Hotelu Brühlowskim, Resursie kulturalnej, Banku Handlowym w Warszawie, w Domu Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń, domu W-go Seydenbeuthla (róg Pięknej i Marszałkowskiej), domu W-go I. Rothberga (ul. Moniuszki), Cukierni p. f.

J. Zawistowski (róg Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej), w piwnicach i kantorze składu win «KAROL LESISZ» i t. d.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA.

NAGRODZONA

2 WIELKIMI MEDALAMI SREBRNEMI NA WYSTAWACH KUCHARSKICH W WARSZAWIE I ŁODZI

ORAZ ZASZCZYTNEM POLECENIEM NA WYSTAWIE HYGIENICZNEJ W WARSZAWIE.

NAJNOWSZA KUCHNIA

WYTWORNA i GOSPODARSKA.

Ułożyła MARTA NORKOWSKA.

Zawiera 1,032 przepisy gospodarskie z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów «Menu» skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacji na każdą porę roku i t. p.

W osobnej okładce, stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 kop. 80, w kartonie rb. 2. Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— Wojeiszu, jak ci to dobrze, że kontroler nie chodził dzisiaj po wago nach...

— A co, Magda, jechałista bez biletu?

— Dyć z biletem, ino jechałem w wagonie dla palących, a ja wcale nie palę!

(Kolce)

Cegłę Szklaną syst. „Falconier“

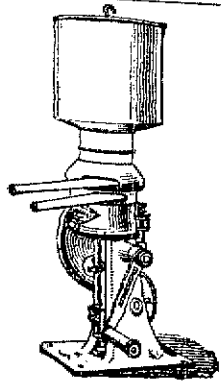
na okna, oberlichty, ściany, forszowania, okna wychodzące na cudze terytorja, niezbędna dla fabryk, domów, magazynów, składów, klatek schodowych, wend, szpitali, kościołów, zakładów kuracyjnych, kopuł i dachów szklanych, szarni, rzeźni, łóżni, balkonów i t. p., niezrównaną dla budowy oranżeryj— poleca firma:

STECK i S-ka,

w Warszawie, Jerozolimska al. № 81. Telefon № 1166.

Prospekty i wszelkie wiadomości na żądanie.

(2122)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji.

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

W TEATRZYKU OGRODKOWYM. — Dlaczego ta aktorka robi takie miny do publiczności?

— To bardzo proste, mój drogi. Oczekuje na wybuch z jakiej bogatej kieszonki... (Mucha)

Fabryka egzyst. od r. 1882.

J. Ziemiński,

przeniesioną została

Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, słodką i galanterję skórzaną. (2112)

Pensjonat Nowootworzony

R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Fokska 13.

Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem. (2130)

„GUDRONIT“

Biuro Techniczne Budowlanego A. Ciszewskiego. Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 2.

Osuszanie wilgotnych domów. Radikalne teplenie grzyba drzewnego. Próba gudronitowa, jako najlepsza warstwa izolacyjna na fundamentach domów nowostawianych. Działewciowarstwowa papa asfaltowa do krycia dachów. Własna fabryka wentylatorów wszelkich systemów. (2029)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

JASIŃSKIEJ

rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bonny. Wilno, Zawalna 22. (5685)

W KANTORZE. — Pan pryncypał wybacz, ale wobec braku widoków...

— Co, widoków?... jakich widoków?... Pan-by może chciał, co bym ja panu zrobił przed oknami Zakopane albo Nałęczów?... (Mucha)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodska 4.

(1741)

DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Gieżyńskiego,

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesarzowskiej Mości. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowska № 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie

(2125)

Alfred Grodzki w Warszawie.

SAM CHCIAŁ... Bankier E., dowiedziawszy się, że żona uciekła z jego kasjerem, który mimo to ani grosza z kasy bankowej nie zabrał, załamiał z rozpaczą ręce i zawołał:

— Nul nul... i jak ja mogłem z takiego idjoty zrobić sobie kasjera!...

(Bocian)

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa.
OSTATNIE POWIEŚCI.

Berent W. Fachowiec, 1 rb. 20 k.
— Próchno, 2 rb. 40 k.
Brodowski F. Chwile, 1 rb.
Danilowski G. Dwa głosy, 1 rb. 50 k.,
w oprawie 2 rb.
Giliński K. Pan Filip z Konopi, 1.80.
— W Babinie, 2 t., 2.50.
Gomulicki W. Miecz i łokieć, 2 tomy,
2 rb.
Gruszecki A. W tysiąc lat, 1.50.
Jeleńska E. Dwór w Haliniszach,
2 tomy, 2 rb.
— Z miłości, 1 rb. 20 kop.
Jeske-Choliński T. Różyczki, 1.20.
Jeż T. T. Pamiętniki starającego się
2 rb. 40 kop.
Orzeszkowa E. Anastazja, 1 rb. 50 k.
— Czciciel potęgi, 1 rb. 20 k.
— Mirtala, 1 rb. 20 k.
— Przódze, 1 rb. 50 kop.
Prévost M. Listy do Frani, 1.20.
Prus B. Emancypantki, 4 t., 3.60.
Reymont W. Przed świtem, 1.20.
— Z pamiętnika, 1 rb. 20 kop.
Scibor. Kwiat lotosu, 1 rb.
Sewer. Michał Kopeć, 1 rb. 50 k.
Sieroszewski W. Powieści chińskie,
1 rb. 50 kop.
Terpiłowska J. Przysiąg, 1 rb. 35 k.
Weyssenhoff J. Za błękitami, 1 rb.,
w oprawie 1 rb. 40 kop.
— Zareczyny Jana Bełzkiego, 1 rb.,
w oprawie 1 rb. 40 kop. (2151)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I Sp.

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapiicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1955)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
GOLCZEWSKIEJ,
Warszawa, Nowy-Świat № 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,
bony polki i cudzoziemki, oraz gospo-
dynie i panny służące. (2013)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego

W Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryż. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skózaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie; cenniki na żądanie. (1728)

Majątek

o 2 godziny od Warszawy położony, wy-
jątkowo korzystny, ze stałymi dochoda-
mi, wólk 60, bez serwitutów, z lasem
wólk 15, łąkami I-iej klasy wólk 11, do
sprzedania. Oferty dla osobistego poro-
zumienia zostawić można w Biurze Ogło-
szeń Ungra. Warszawa, Jerozolimka 78,
«dla Właściciela». (2149)

Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK”
POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach komi-
nową, radielną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łuciem w Ce-
sarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
syłają się gratis. (1774)

POCIECHA. — Ojciec powiada, że możemy się pobrać dopiero za lat dziesięć.
Nie martw się, jesteś tak młody...
— Ba, to też mnie tylko o ciebie chodzi... (Kolec)

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE
inż.-agronoma

Zygmunta Kotarskiego,

Petersburg, Admiraltejskij kanał 9, telefon 5577. Dla
depeesz: Petersburg, Kotarski.

- 1) DZIAŁ MELJORACYJ: drenowania, irygacje, urządzenie łąk, wy-
konywanie projektów i planów w celu otrzymania pożyczek meljoracyjnych
z ministerstwa rolnictwa.
- 2) DZIAŁ WIERTNICZY: studnie artezyjskie, instrumenty wiertnicze,
aparaty diamentowe dla wiercen głębokich, roboty wodociągowe.
- 3) DZIAŁ GÓRNICZY: poszukiwania ciał kopalnych, badania wę-
gla, rudy, pokładów glin ogniotrwałych, torfu i t. d., układanie map geolo-
gicznych majątków. (5725)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ
w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, sy-
roplarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych
gorzelni. (1787)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

POD FIRMĄ

J. SZPETKOWSKI i Spółka

W WARSZAWIE: Jerozolimka № 91, i Nowogrodz-
ka 78.

FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.
POLEGAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz
wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki
Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut relief) z masy moza-
kowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie
polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wy-
bór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy moza-
kowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na
zamówienie z marmuru kararyjskiego, bronzu, kut
w miedzi lub cynku. (1713)



Hotel „IMPERIAL” Wilno,
dawniej Poznańskiego.
Po gruntownym odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
ANTONINY PIASECKIEJ,
Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprowadza cudzoziemki. (2139)

STAŁY W ZASADACH. — Co? nie chcesz zapłacić rachunku mojej krawco-
wej?... Czyż nie powiedziałeś... czy nie przysięgałeś, że moje długi będą two-
jemi?...
— To prawda! ale ja moich długów przecież nigdy nie płaci! (Bocian)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju»

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-
dlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespon-
dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1869)

WIELKI MIĘDZYNARODOWY
MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuskich
fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bou-
ton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych benzyny i
oliwy. Nauka jazdy. (2017)

ZARZĄD

Tow. Warszawskiego
Oczyszczania i sprzedaży
spirytusu
w Warszawie.

W zastosowaniu się do § 48 ustawy, za-
rząd podaje do powszechnej wiadomo-
ści, że zwyczajne ogólne zgromadzenie
akcjonariuszów Towarzystwa odbędzie
się w d. 13 października r. b. o godzi-
nie 6 wieczór, w lokalu Towarzystwa
w Warszawie, przy ulicy Włodzimier-
skiej № 14.

Pod uchwałą tego zgromadzenia pod-
dane będą następujące przedmioty:

- 1) wybór przewodniczącego na ogól-
nem zebraniu i przepisy porządkowe;
- 2) sprawozdanie zarządu i bilans za
rok 1902/1903, projekt podziału zysków,
dywidenda i wnioski komisji rewizyj-
nej;
- 3) projekt statutu i planu działań na
rok 1903/1904, wnioski zarządu w przed-
miocie zwinięcia działu wywozowego,
oraz w bieżących sprawach Towarzy-
stwa;
- 4) wybór Członków zarządu;
- 5) wybór komisji rewizyjnej, dla
sprawdzenia rachunków za rok 1903—
1904.

W razie, gdyby w powyższym terminie
nie stawili się liczba akcjonariuszów
lub ich pełnomocników, wymagana § 56
ustawy, to drugi termin ogólnego zebra-
nia, bez ponownego ogłoszenia, nazna-
cza się na dzień 27 października o go-
dzinie 6 wieczór, w wymienionem po-
wyżej miejscu. To zgromadzenie będzie
prawomocne, bez względu na ilość obec-
nych akcjonariuszów, i rozpatrywane
będą na niem te tylko przedmioty,
które poddane być miały pod decyzję
w pierwszym terminie. (2148)

Warszawa, d. 10 września 1903 r.

Zakład s-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubińskiej
w Warszawie, przeniesiony na ul. Brac-
ką № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i
ornamentacyjne. Szklenie okienną robotą
całych kościołów, obrazy olejne, fere-
trony, chorągwie. Firma egzystuje
od r. 1867. (2035)

BRONIKOWSKIEJ

PENSJONAT

Nowogrodzka 7, telefon 2550,

pokoje, utrzymanie dla przyjeżdżnych,
tygodniowo, miesięcznie. Warszawa. (2145)

Potrzebny grawer

do robót na metalach. Zakład Gra-
werski J. Ziman. Białystok. (5710)

UKARANY. — Słyszałeś? Józio za po-
całowanie panny Julji w policzek, został
skazany na trzy miesiące kozy...

— Wcale łagodna kara; ja za to samo
zostałem niegdyś skazany na dożywotnie
ciężkie małżeństwo. (Mucha)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1106

Petersburg, 12 (25) września 1903 r.

Rok XXII. № 37

TREŚĆ N-ru

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: O ziemię: Pod przegierzem, p. Lacha. Viribus unitis, p. F. S. i R. Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń, p. Janusza. Proces w Gnieźnie, p. Bart. Wyrok gnieźnieński. Wyrok bytomski. Cesarz Franciszek-Józef w Galicji, p. Ch. Sejm galicyjski, p. Spectatora. Instytucje drobnego kredytu, p. Varsoviensis. Odkrycia „Posener Zeitung”, p. Gazdę. W Belgradzie straszy, p. V. Za kordonem, p. Nomenclatora. Judaica, p. N.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Ze Lwowa, p. Vig. Z Paryża, p. Nemo. Z Rzymu, p. Infor. Z Górnoślązka, p. Szlązaka i t. d. (Z miast i wsi): Z Kraju zachodniego, p. Z. R. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kowieńskiego, p. E. Z Żytomierza, p. A. Oss. Z Kijowa, p. Sam. Z Penzy, p. Kaz. Szap. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. Albertusa i t. d. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. H. R. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

„Bolesław Śmiały” St. Wyspiańskiego, p. W. Spasowicza. Iwan Turgeniew, p. Nad. Co działo się w sercu księcia. (Streszczenie), p. L. Bielskiego. Z wystawy narodowej japońskiej w Osaka, p. Q. W perspektywie dziejowej, p. J. Listy paryżskie, p. Nemo. Delegaci polaków amerykańskich w Rzymie, p. Weryhę. Turecki poeta, p. A. I. Nowy sposób rzeźbienia, p. K. Nowa kolej Wschodnia, p. M. „Da”. Nowe książki. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje: Malarstwo współczesne (dwa portety, malowane przez L. Janowskiego. Siedmiesiętnie L. Tolstoj: L. Tolstoj przy pracy. Z chwili: Pożar w Pesce. Z wystawy narodowej japońskiej w Osaka: Pawilony i gmachy wystawy. Oddział powstańców macedońskich z dowódcą na czele. Pomnik Renana w Tréguier. Dwie ilustracje do artykułu „Nowy sposób rzeźbienia”. Mapa projektowanej kolei żelaznej przez Mongolję i Chinę. Portrety: królowa (żona Bolesława Śmiałego), Iwan Turgeniew, książdz W. Kruszką, p. Rowland Mahany, Wojciech Korfanty, dr. Seyda, dr. Marjan Rożański, Eksc. S. J. Witte, Eksc. E. D. Pleske, admirał Aleksiejew.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Antoniego Piotrowskiego: „Obóz bułgarski pod Sliwnicą w 1877 r.”

O ZIEMIĘ.

[W sprawie, stojącej wciąż, niestety, na pierwszym planie najżywotniejszych spraw naszych poznańskich, w sprawie mianowicie wyzbywania się ziemi wielkopolskiej przez obywateli-polaków, otrzymujemy dwa głosy, jeden z nad Warty, a drugi z nad Wisły. Pierwszy z nich, pozornie informacyjny, zestawia odezwy prasy oraz osobistości prywatnych o „sprzedawczykach” i o zaprojektowanym wydawnictwie „Czarnej księgi”, mającej na celu niejako historyczne ich napiętnowanie; samem jednak stopniowaniem referowanego oburzenia zdaje się popierać i uzasadniać wspomniane wydawnictwo. Drugi głos, kładący w nadgłówną dewizę Habsburgów, pozostawia na stronie wymierzanie kary za antynarodowe wykroczenie i szuka sposobu nietylę przykrócenia akcji sprzedażnej, ile uczynienia jej mniej zgubną za pomocą—skupywania ziemi. Nie zbytecznem będzie, sądzimy, poznanie obu zdań, ze względu na doniosłość poruszanej sprawy].

POD PRĘGIERZEM OPINJI.

Nowe wieści o sprzedażach ziemi polskiej w ręce niemieckie, dokonanych lub zamierzonych, wstrząsnęły opinią publiczną w Wielkopolsce i Galicji. W pismach pojawiać się zaczęły głosy, nawołujące gorąco do walki ze sprzedawczykami i do piętnowania ich czynów. Opinia powzięła nawet pomysł stworzenia „Czarnej księgi”—wydawnictwa, które byłoby czemś w rodzaju aktu oskarżenia przeciwko frymarczącym ziemią. Projekt takiego wydawnictwa usilnie popiera „Dziennik Berliński”, a z Galicji odezwały się dwa poważne głosy, pochwalające to przedsięwzięcie narodowe. Od posła na sejm galicyjski, p. Albina Rayskiego, „Dzien. Berl.” otrzymał list, z którego godzi się przytoczyć tu wyjątki:

«Myśl wydania „Czarnej księgi”, w którejby pomieszczone były nazwiska tych, co, nie pomni na wstyd, na honor imienia polskiego, na krzywdy, wyrządzone ojczyźnie, z chciwości czy lekkomyślności sprzedają ziemię polską komisji kolonizacyjnej—jest słuszną i sprawiedliwą. Społeczeństwo ma prawo karać tych, co działają na jego szkodę. Księgę czarną należy ogłosić jako karę na tych, którzy się dopuścili czynu złego i podłego. Czy taka «Księga hańby» osiągnie i drugi zamierzony cel, czy powstrzyma nikczemników, chciwców i lekkomyślników od dalszego zaprzepasz-

czania ziemi ojczystej—na to stanowczo nie śmiałbym odpowiedzieć. Obawiam się, że szlacheckie społeczeństwo w Wielkopolsce stoi obecnie na tym poziomie etycznym, jaki był w roku 1655 i spowodował zdradę pod Ujściem. Bódaj czy nawet teraz nie jest gorzej, jak było za najazdu szwedzkiego.

«Po Grudzińskim i Opalińskim pojawił się wtedy Krzysztof Żegocki. Teraz nie widać poprawy, nie widać kajania się winnych; a sprzedawczyki chodzą z podniesioną głową bezkarnie po ulicach Poznania, należą do klubów polskich, przyjmowani są w towarzystwach, zapraszani na obiady i herbatki, uchodzą za ludzi «tout comme il faut!» Nikt im ręki nie umknie, nikt w oczy nie napluje, nikt nie krzyknie nad uchem: «lajdak!» Czyż to nie jest dowodem wielkiej demoralizacji, ogromnego zaunku pojęć narodowo-etycznych, jeśli na pogrzebie magnata, który sprzedał wieś komisji kolonizacyjnej—poseł, powiadam poseł, wygłasza szumny panegiryk na cześć zmarłego! Czyżby miłość ojczyzny, patriotyzm, honor narodowy, uczciwość w pewnych sferach poznańskich były tylko czczym frazesem? Taki sprzedawczyk, taki agent komisji, polak, powinien być banitą we własnym społeczeństwie, powinien być aqua et igni interdictus, powinien być uważany za parazytów owcę, do której nikt się nie zbliża.

«Dopóki całe społeczeństwo wielkopolskie nie zajmie tego stanowiska, wątpię, czy drugi cel wydawnictwa czarnej księgi zostanie osiągnięty. Mimo tego, choćby tylko dla osiągnięcia pewnego celu, t. j. napiętnowania i ukarania winnych, należy jaknajrychlej podjąć takie wydawnictwo. Sprzedawczyków jest tak wielu, że dokładny ich wykaz z wyszczególnieniem majątków sprzedanych, obszaru, położenia i gleby tych majątków, z podaniem wreszcie o ile możliwości przyczyn, dla których majątek został sprzedany, da materiał na spory tom».

Koszta tego wydawnictwa autor listu przyjmuje częściowo na siebie.

Z większą jeszcze stanowczością wystąpił przeciwko sprzedawczykom znany prof. Jordan z Krakowa, który w liście swym nie znajduje dla nich żadnych słów wyrozumienia:

«Wypadało mieć nadzieję, że wszyscy inni, którzy się po pierwszych latach zaprowadzenia komisji ostali, zrozumieli powagę historycznej chwili i ciężar odpowiedzialności wobec swego nazwiska, przeszłości rodzinnej i wobec przyszłości rodu i narodu całego, że zdwoją pracę na roli i dla roli, że potroją oszczędność choćby do zupełnej abnegacji, że dla utrzymania w posiadaniu swej ojcowiz-

ny wyrzekną się wszystkiego, że dla tej myśli poświęcą życie swoje, i że odpowiednio wychowaniem dzieci pokierują. Tak się dźić powinno było wszędzie, w każdym pałacu i w każdym dworze szlacheckim polskim. Po pierwszym odpadku szumowin, dalsza sprzedaż ziemi polskiej w ręce niemieckie winna była ustać. A tymczasem nie ustala i powtarza się rok rocznie, i co gorsza, powtarza się bez niezbędnej konieczności, w takich warunkach i z takich pobudek, iż zrobione przez p. A. Rayskiego porównanie czasów obecnych w zaborze pruskim z najsmutniejszymi i najczarniejszymi okresami historii jest zupełnie usprawiedliwione, jak usprawiedliwioną jest obawa, czy to, co jeszcze w polskich pozostało rękach, da się nadal ocalić, i czy ci, co jeszcze stoją, nie są już zatruci jadłem obojętności dla ziemi i chęcią używania życia, choćby ze splamionym honorem i obciążeniem sumieniem?

«Tu uważam za obowiązek zwrócić uwagę na fakt, iż od czasu zaprowadzenia komisji kolonizacyjnej nie zaszedł ani jeden przypadek w Wielkopolsce, by bankrut, stojący nad przepaścią ruiny majątkowej, strzelił sobie w łeb, nie mogąc zdobyć się na haniebną odwagę podpisania kontraktu sprzedaży komisji swej ojcowizny, jak również nie zaszedł ani jeden podobny przypadek po dokonanej sprzedaży z poczuciem hańby i jako jedyny sposób ujęcia powszechnej wzdargi. To fakty prawdziwe i dziwne smutne, bo świadczą, z jak lekkim sercem i bez poczucia szkarady czynu szlachta wielkopolska składa majątki swoje u stóp wroga i jak łagodnie—nie chcąc powiedzieć obojętnie—fakty sprzedaży przyjmuje i ocenia opinia publiczna, wśród której sprzedawczyki spokojnie życie wiodą. Coś podobnego byłoby gdzieindziej, np. w Czechach, niemożliwe; ktokolwiek zna ten kraj, przyzna, że tam nie znalazłby się sprzedawczyk, a gdyby się znalazł, wywołałby w całym kraju tak straszne i powszechne oburzenie, że z pewnością w nimby się nie ostał; poczucie krzywdy i zniewagi, ojczyźnie wyrządzonej, wstrząsnęłyby do głębi czechem każdym; tam nie byłoby miejsca dla rozważań, okoliczności łagodzących, konieczności ratowania resztek fortuny lub zdrowia, bo odczułby każdy wielkość szkody krajowi wyrządzonej, oraz szkaradę zniewagi, wyrządzonej honorowi narodowemu i honorowi każdego czechu. I tak w narodzie zdrowym dźić się powinno».

W sferach, reprezentowanych przez «Goniec Wielkopolski», również rozpoczęła się akcja przeciwko sprzedawczykom. Oto bowiem, co pisze ten dziennik, gromiąc ich czyny i popierając myśl «Czarnej księgi»:

«Patrzmy na to, jak sprzedawczyki ojcowizny najspokojniej sprawują rozmaite funkcje obywatelskie, jak zasiadają spokojnie w gronie ludzi zacnych, jak, chociaż tu i owdzie pokatnie pod nosem sobie o nich szepczą, mimo to ich tolerują, bo nikt nawet nie ma odwagi odsunąć się w towarzystwie od sprzedawczyka, przeciwnie, postępują z nim ostrożnie, aby go broń Boże nieczem nie urazić. Będzie ich coraz więcej, bo po-

ziom sumienia polskiego przez fatalne czynniki strasznie został obniżony. Należałoby zaprowadzić czarną listę, drukować ją z uzupełnieniami i regularnie co rok w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucać wszędzie, jak Polska, długa i szeroka, aby nazwiska sprzedawczyków znane były wszędzie, nawet po ich śmierci w długie pokolenia. Taką czarną listę powinny podawać wszystkie polskie kalendarze, ile możliwości z komentarzami. Taka czarna lista uchroniłaby niejednego od przestawiania z ludźmi, którzy skurczyli ojczyznę, przyczynili się do wygnania polskiego ludu, osłabienia naszej siły, a wzmocnienia wrogów—i to dla swej wygody, dla używania, dla lenistwa».

Wobec takiego usposobienia opinii publicznej przeciwko sprzedawczykom, nie należy się dziwić, że pisma zaczęły już bez obsłonek potępiać ich czyny. Z tradycją przemilczania zrywa «Dziennik Berliński», występując przeciw nim w ostry sposób:

«Od samego początku opinia była powinna z całą stanowczością piętnować kolonizatorów, jako zdrajców sprawy narodowej i wykluczać ich ze swego łona. Tymczasem w bardzo licznych przypadkach sprzedawczyków nie tylko pod względem towarzyskim tolerowano, ale pozwolono im nadal pozostać na świeczniku i sprawować zaszczytne obowiązki obywatelskie, czyn ich starano się tłómaczyć i usprawiedliwiać w najpobłażliwszy sposób, a na prasę, mianowicie tę, która jest w ręku akcjonariuszy z kół ziemiańskich, wywierano w danym razie nacisk, by ewentualnie fakt sprzedaży przemilczała; albo poprzestała na podaniu gołego faktu pod stereotypowym napisem: «kurczenie ojczyzny».

«Przytoczymy parę drastyczniejszych przykładów z tej dziedziny. Gdy zaraz w pierwszym, czy w drugim roku istnienia komisji kolonizacyjnej, dyrektor Banku Kwileckiego i Potockiego, sędzia Mieczysław Łyskowski sprzedał kupione przez siebie dla Banku Radłowo i Wróble komisji kolonizacyjnej, cóż mu za to uczyniła opinia? Pozostał nadal nie tylko dyrektorem Banku, ale także prezesem rady nadzorczej «Dziennika Poznańskiego», tego najstarszego i największego pisma wielkopolskiego; co więcej, wyzyskując stanowisko prezesa rady nadzorczej «Dzien. Pozn.», usiłował usunąć ówczesnego naczelnego redaktora tego pisma, ś. p. Franc. Dobrowolskiego, gdy ten nie wahał się w niem potępić sprzedaży Radłowa i Wróbli».

Przykładów podobnego nacisku na prasę w interesach sprzedawczyków «Dzien. Berliński» mógłby—jak pisze—przytoczyć więcej, ale narazie ten jeden wystarczy. Dalej «Dzien. Berl.» już wprost imiennie piętnuje czyny znanych w społeczeństwie wielkopolskiem osobistości, rzucając im w twarz swoje zarzuty:

«Cóż powiedzieć na przykład o tem, że dyrektor Banku, założonego dla przeciwdziałania komisji kolonizacyjnej, pod rękę chadzał o biały dzień na placu Wilhelmowskim w Poznaniu z jednym

z najpierwszych «kolonizatorów», ś. p. Łukomskim, który z grubym zyskiem sprzedawszy komisji swoje piękne Biechowo, żył potem jako «kapitalista» w Poznaniu, nic innego nie robiąc, jak przebywając na Kółku w Bazarze, albo w jakim niemieckim lokalu?

«Co powiedzieć na przykład o takim posle baronie Graevem, który dopiero po dobieciu targu z komisją (majątek przegrał na giełdzie i na kochanki w Berlinie), złożył mandat poselski, albo o owym p. Prądzyńskim ze Skarp w Prusach zachodnich, który w r. 1898 jedną ręką handlował z komisją o sprzedaż jednej z swoich wsi, którą też jej sprzedał, a drugą sięgał po mandat poselski?

«Co powiedzieć o naszej opinii, która pozwała, że np. p. Marja z Sobierajskich hrabina Bnińska, która jako jedna z najpierwszych sprzedała komisji swoje dobra, która chodziła do ministrów w Berlinie, kiedy ustawa o komisji kolonizacyjnej nie była jeszcze przez króla Wilhelma I podpisana, że ta pani urzędu w Poznaniu bała na cele dobroczynne, na które nasza młodzież ziemiańska i nasza inteligencja nie wahała się chodzić?

«Co powiedzieć o opinii, która spokojnie przeniosła na siebie, że hr. Józef Mielżyński, który komisji, jako także jeden z najpierwszych «kolonizatorów», sprzedał swój obszerny klucz ryński w Prusach zachodnich (dziś wznosi się tam kościół protestancki dla kolonizatorów niemieckich, którzy zajęli miejsce wypędzonego z sadyb ojczystych ludu polskiego)—do końca życia zajmował najzaszczytniejsze urzędy obywatelskie, a po śmierci był nie tylko chowany przez następcę prymasów Polski, ale czczony w publicznych mowach i w prasie, jako jeden z pierwszych, najzasłużeńszych w narodzie?

Ze wobec zmarłego w początku tego roku ś. p. hr. Leona Skórzewskiego z Lubostronia, który sprzedał komisji kolonizacyjnej Bukowiec w Prusach zachodnich, opinia publiczna podobną okazywała pobłażliwość, że nawet czynni posłowie pojechali, zamiast na ważne posiedzenie do parlamentu, do Lubostronia czcić «zasługi» zmarłego, o tem «Dziennik Berliński» wtedy obszerniej się rozpisal, ale tylko «Dziennik Berliński»; inne pisma dla zmarłego pana hrabiego okazały się pobłażliwsze».

Poruszyły się i koła ziemiańskie w Wielkopolsce. «Dzien. Pozn.» zamieszcza «głos obywatelski», żądający, żeby nawet własne rodziny wypierały się sprzedawczyków:

«Głos pisma waszego i głosy innych gazet, podnoszone ostatnimi dniami w sprawie frymarczenia ziemią ojczystą i żądające słusznie sądu i wyroku na sprzedawczyków tej ziemi, pozostaną głosem wołającego na puszczy, jeżeli się myśli tam poruszonej nie nada kształtów konkretnych. Numery pism, zawierające tyle strasznej prawdy, rzuconej z rozmaitych stron i sfer w twarz tego rodzaju indywiduum, najdalej za tydzień będą miały wartość zeszlórocznego śniegu, a polscy kolonizatorzy, wróciwszy za dwa tygodnie z jakiego niemieckiego «badu», udawać będą, że ich nawet nie czytali».

«Wezwijcież więc w pismach waszych te kilka rodzin, którym w Księstwie dotąd wszyscy chętnie pierwsze przyznajemy miejsca, niech w publicznej deklaracji śmiało i otwarcie wyprą się tych zdrajców, niech się wyprą ich znajomości, a nawet pokrewieństwa z nimi, niech zerwą ostatecznie wszelkie z nimi stosunki i węzły, niech im domy swoje zakażą i odmówią ręki podania. Do tych zaś deklaracji niech się w pojedynczych powiatach obywatelstwo wszystkich stanów, niech się cały naród przyłączy. Względem na nie brać nie należy i brać nie trzeba, nawet na najbliższe węzły pokrewieństwa, bo ani ojciec za występki syna, ani brat za brata nie odpowiada, chyba wtedy, gdy się z występkiem jego solidaryzuje.

«Gdyby ci nazwiskami i rodem pierwsi nie mieli ku temu dostatecznej odwagi, niech to inni, niżsi pochodzeniem, ale może wyżsi duchem, wezmą w rękę, niech stan średni i inteligencja da inicjatywę, bo sprawiedliwości powinno się stać zadość. Dawniej zdradę ojczyzny śmiercią karano, dzisiaj należy zdrajców uśmiercić moralnie».

Oto do jakiego stopnia oburzenia doszła już opinia publiczna u nas w Wielkopolsce. Dotąd piętnowała ona tylko pojedyncze osobistości, i to o tyle, o ile ci nie umieli zasłonić się milczeniem prasy. Dziś opinia czyni wielki wysiłek i zwraca się najostrożniej przeciwko wszystkim bez wyjątku, przeciwko całej tej grupie sprzedajnych, uważając ich za wyrzutków społeczeństwa.

Poznań.

Lach.

VIRIBUS UNITIS.

Jeśli obliczyć, ile w Poznańskiej dzielnicy zostanie ziemi w rękach polskich za lat sto, jeśli bieg rzeczy będzie takim, jak dotąd—trwoga przejmuję. Wprawdzie posiadanie ziemi nie jest bezwzględny warunkiem utrzymania narodowości. Na Szlaku większa własność ziemiska polska nie istnieje wcale, a jednak odrodzenie narodu ludu, zniemczonego przez wieki, postępuje szybko. Niewiadomo jednak, czy lud szlaski byłby dał się do tego stopnia zniemczyć, gdyby miał punkt oparcia w tych twierdzeniach polskości, jakimi są niewątpliwie dwory nasze. I nie może to ulegać żadnej wątpliwości, iż wyrzucie się z ziemi jest klęską olbrzymią, że nierówną już dzisiaj walkę uczyni jeszcze bardziej nierówną. Że w utracie ziemi narodowości polskiej grozi straszne niebezpieczeństwo, najlepiej przekonują ofiary i poświęcenia, których nie szczędzi rząd pruski, by ten cel osiągnąć.

Ziemi tedy bronić trzeba wszelkimi siłami. Społeczeństwu wielkopolskiemu nie można uczynić zarzutu, iżby tej obrony nie prowadziło dzielnie i wytrwale. Mimo to,

jak powiedziałem, nazbyt często pojawiają się żalobne wieści. Wczoraj Leon hr. Czarnecki sprzedał Niemcom piękne i rozległe dobra pakosławskie. Dziś p. Urbanowski oddał komisji kolonizacyjnej historyczny Turostów. Nie mamy żadnej pewności, czy jutro lub pojutrze taka sama wieść nas nie zaskoczy.

Z tego zaś wynika, że polska akcja ratunkowa nie jest dostateczną.

Sprzedawczyków można i trzeba wyklinać. Można i trzeba piętnować ich pogardą. Okazuje się wszakże, iż ta kara przegięrza moralnego nie wystarcza. W ostatnich dwóch wypadkach ojcowizny wyzbyli się ludzie zamożni i należący do rodzin powszechnie szanowanych. P. Urbanowskiego osobiście nie znałem, lecz dotychczas nic złego o nim nie słyszałem. Jak «Dziennik Poznański» stwierdza, był zbyt uległym mężem i ojcem. Czyż tego rodzaju słabość charakteru rzadko się spotyka w naszym społeczeństwie? Hr. Leona Czarneckiego znałem dość dobrze. Wydawał się człowiekiem inteligentnym, gospodarzem zamiłowanym i pracowitym. Zarzucano mu, iż dwukrotnie będąc narzeczonym, za każdym razem bez jasnego powodu zrywał małżeństwo. Przypuszczać jednak można, iż on sam wiedział, dlaczego tak postępował, a nie uważał za potrzebne wtajemniczać obcych.

W obu wypadkach stwierdzić można tylko fakt, że zarówno p. Urbanowski, jak hr. Czarnecki nie potrafili wznieść się do tego zrozumienia obowiązków narodowych i obywatelskich, jakich wymagają wyjątkowe stosunki wielkopolskie.

Stosunki te są istotnie wyjątkowe. Działalność komisji kolonizacyjnej wyszrubowała sztucznie ceny ziemi do niebywalej wysokości. Dochód pozostał ten sam, a wskutek tego oprocentowanie kapitału, umieszczonego w ziemi, obniżyło się znacznie. Większy posiadacz ziemi w Poznańskim, sprzedając swój majątek, robi dobry interes: pozbywa się zmudnej i ciężkiej pracy, a równocześnie zwiększa swoje dochody.

Gospodarka rolna staje się często (zależnym to jest od warunków, w jakich znajduje się majątek) poświęceniem dla sprawy narodowej. Do poświęceń spontanicznych pod wpływem szlachetnego uniesienia polacy byli zawsze zdolni. Tutaj jednak trzeba wytrwałości w poświęceniu. Taka wytrwałość nie była nigdy naszą cnotą narodową. I społeczność wielkopolska budzi w nas szacunek i podziw, że tyle tej wytrwałości w poświęceniu okazuje.

Pójść w bój—zwyciężyć lub zginąć—łatwiej jest, niż całe życie

strawić w kłopotach. Zgon na polu bitwy otacza aureolą bohaterstwa. Wytrwała praca na ziemi ojców daje tylko cichy szacunek współobywateli i samozadowolenie ze spełnionego obowiązku. Można—z liczyć na to, iż w bliższej i dalszej przyszłości nie znajdą się jednostki, które tych cnót posiadać nie będą? Będziemy ich—i słusznie zresztą—wyklinali jako zdrajców. Lecz to nie zmieni faktu, że jak znajdowali się dotąd, tak znajdują się i później. A każda pięćdziesiątka, która dostanie się w ręce niemieckie, równa się przegranej bitwie!

Przytem położenie większej posiadłości ziemskiej staje się coraz gorszym. Nietylko w Poznańskim i w Niemczech; w całej Europie. Więc trzeba jeszcze przyjąć pod uwagę tych, co, odziedziczywszy majątki w warunkach nieszczególnych, nie posiadali odpowiednich zdolności administracyjnych, energii, sprężystości i odwagi do pracy i popadli w długie po uszy. Tych, którzy do sprzegazy są zmuszeni. Znajdą—z się zaś na zawołanie, wobec nadmiernie wygórowanych cen, polacy majątni, którzy poświęcają znaczniejsze kapitały na kupno ziemi, gdy kupno to, zbawcze dla interesów narodowych, będzie jednak przeciwne ich interesom osobistym?

Trudno byłoby rachować na tego rodzaju bohaterstwo. Nie dlatego, żeby w Wielkopolsce brakło ludzi, zdolnych do wszelkich ofiar na ołtarzu narodowym. Ale dlatego, że w kraju wyłącznie rolniczym i przez system rządowy rozmyślnie upośledzonym, takich ludzi majątnych wręcz brakuje.

«Słowo» warszawskie widzi drogę wyjścia w dobrej woli obu stron: sprzedającej i kupującej. Niech ci, co mają pieniądze, pogodzą się z myślą płacenia drożej za ziemię, niech ci, co chcą sprzedać, uczynią nabywcy polskiemu pewne ustępstwa. Wypadki takiej dobrej woli zdarzały się już nieraz. Ludzi zamożnych stać na takie ofiary, tem cenniejsze, że ciche. Bo gdy ktoś da tysiąc marek na cel dobroczynny, wnet podnoszą się głosy pochwał i uznania. Lecz jeśli kto przepłaci o dwadzieścia tysięcy majątek, by nie przeszedł w ręce niemieckie, mówi się o nim tylko, że zrobił zły interes.

Atoli na takie złe interesy stać jedynie ludzi zamożnych. Najczęściej zaś sprzedawcami są ludzie niezamożni, owi «ulegli mężowie i ojcowie», którzy chcą zapewnić łatwiejszy byt swym rodzinom. Nabywca polak ofiaruje im o 20 tys. marek mniej, niż Niemcy. Te dwadzieścia tysięcy są właśnie jedynym wyposażeniem córki. Ogół woła: Trać dwadzieścia tysięcy—jeśli trzeba, i wię-

cej—ale polskiej ziemi nie daj Niemcom! Żona i dzieci «uległego» odpowiadają: «Dlaczegoż my, którym grozi nędza, mamy czynić tę ofiarę? Ci, co nas nawołują, są od nas bogatsi. Czemuż oni za nas nie złożą tej sumy?»

I zaiste, tym słowom nie można zaprzeczyć pewnej — smutnej bardzo — słuszności. Gdy ogół domaga się od jednostki poświęcenia dla dobra zbiorowości, ogół ten powinien wziąć udział w samym poświęceniu. Tego rodzaju ofiary powinny być rozłożone na całą zbiorowość. Trafia się, jak się już nieraz trafiało, jednostki szlachetne, które same chcą brać na swe barki ciężar poświęcenia. Należy otaczać je tem większym szacunkiem. Ale ludzie, którzy już to nie posiadają majątków ziemskich, już to odziedziczyli je w pomyślnych warunkach, nie mają prawa od innych ludzi, znajdujących się w ciężkiem położeniu, domagać się wielkich ofiar, gdy sami w tych ofiarach nie biorą udziału. Interes narodowy wymaga koniecznie ofiar. Rozłożyć je trzeba na wszystkich, nie zaś obarczać jedynie tych, którym nie powiodło się—choćby nie bez winy własnej—w życiu.

Najpewniejszą wszakże drogą wyjścia będzie z pewnością parcelacja. Któż zaręczy, że syn lub wnuk nowonabywcy większego majątku, do zakupu którego to majątku ogół przyłożył rękę—że ów syn lub wnuk znów nie ujrzy się zniewolonym do sprzedaży, lub też poprostu, jak było z hr. Leonem Czarneckim, czy mu się nie znudzi na roli? Ziemia, która znajduje się w rękach chłop polskiego, niebezpieczeństwo nie grozi. Jego przywiązanie do «placówki» jest żywiołowo niezachwianem. Przytem w trudnych stosunkach agrarnych drobne włościańskie gospodarstwa opłacają się lepiej, niż duże posiadłości. I wreszcie, jeśli nawet gdzieś kiedyś jedna zagroda chłopska stanie się własnością Niemca, będzie to nie przegrana bitwa, lecz utarczką bez większego znaczenia.

Parcelacja zatem tych dóbr, które polscy właściciele chcą sprzedać, jest najpewniejszym środkiem ratunkowym. Większa własność ziemska w Wielkopolsce i tak nie zginie, bo zostanie cały szereg obszer-nych gniazd, należących do rodów historycznych i bogatych, które nigdy nie zapomną, do jakiego stopnia szlachectwo obowiązuje.

Akcją parcelacyjną zajmują się już oddawna liczne instytucje w tym celu założone, a prowadzone wzorowo przez ludzi przedsiębiorczych, rozważnych i doświadczonych. Jeśli mimo to akcja parcelacyjna nie zapobiega zdobyciom niemieckim, to

pochodzi to z braku funduszy. Prócz tego, wszystkie te instytucje, oparte na wzajemności, poszukują interesów przede wszystkim korzystnych. Jest to bardzo dobrze, bo w ten sposób byt ich polega na pewnych i zdrowych fundamentach. Ale w tych wyjątkowych warunkach, w jakich znajduje się Wielkopolska, powinno się znaleźć również miejsce dla takiej instytucji parcelacyjnej, któraby się nie zawahała i przed złym interesem finansowym, jeśli inaczej nie można uratować ziemi polskiej. Jeśli ofiar w takich wypadkach wymaga się od jednostek, od stron sprzedającej i kupującej, czemuż ich nie zadać od instytucji parcelacyjnej, która reprezentuje siłę zbiorową?

Na to wszystko jednak trzeba pieniędzy. Walka o ziemię w Poznaniu nie jest efektywna, bo postępuje powoli. Tem niemniej jest tragiczną. Za przegraną nie można zrzucić odpowiedzialności tylko na jednostki. Odpowiedzialnym jest cały ogół polski. I dlatego w akcji ratunkowej cały ogół polski winien wziąć udział.

Bracia wielkopolscy powinni obmyśleć konkretne i praktyczne środki. Do nich należy opracowanie strategicznych planów, bo oni najlepiej znają miejscowe stosunki. Gdy je przygotowują i gdy zawezwają szerokie zastępy polskie, by projekty w czyn zamieniły, nie można wątpić, iż ogół polski przed tym czynem się nie cofnie.

Warszawa.

F. S.

Rozumiemy doskonale poryw oburzenia, który wywołał projekt «Czarnej księgi». Haniebny czyn wyzbywania się dobrowolnie ziemi doprasza się napiętnowania, publicznego potępienia, odrąbania go niejako od zdrowego jeszcze pnia narodowego poczucia. Ale — wyrok to ma być masowy, miazdzący w czambuł wszystkich bez wyjątku, którzy ziemię z rąk puścić odważyli się, zdecydowali się i — musieli. Ale — kto ma wyrok ów ferować? Kto ową straszną, bo historyczną listę ma układać? Czyja ręka nie zawaha się «dla pełności historycznego dokumentu» dopisać pośpiesznie jeszcze jedno i jeszcze jedno nazwisko, w troskliwości o niewymknięcie się z pod pręgierza — nikogo? Jacyż ludzie składać będą ów sąd, co rozważać ma «przyczyny, dla których dany majątek został sprzedany?» Boć przecie nie wyobrażamy nawet sobie skazania na figurowanie w «Czarnej księdze» bez jaknajskrupulatniejszego zbadania, rozważenia i obustronnego przedyskutowania właśnie przyczyn.

Czy, jako kwalifikacja na sędziego i karciciela w imię ogółu, wy-

starczają: rozżalenie, oburzenie i możność wpisania z własnego popędu i upoważnienia danego nazwiska na karty takiej księgi?

Przypuśćmy, że znajdują się sędziowie — mandatarjusze i że drażliwą procedurę sądową wyczerpią najsumiennie, najkompetentniej. Czy pojawienie się i nieustanne «dopelnianie» «Czarnej księgi» zaradzi słemu?

Nie mamy, niestety, w to wiary. Ukarze się przykładnie wyrodných, lekkomyślnych, winnych, ale — czy zahamuje się akcje sprzedażną z musu, z przyczyn niezależnych od najgorętszego do ziemi przywiązania, od najszlachetniejszego nastroju ducha, od przyczyn twardej, materialnej natury? Nie przykróci się tej akcji, kresu jej się nie położy. Zmniejszy się może liczba osobników, kwalifikujących się do «Czarnej księgi», ale nie zmniejszy się liczba ludzi nieszczęsnych, nie kwalifikujących się na jej karty, a jednak — puszczających z rąk ziemię, którą utrzymać pragnęliby z całej duszy, a której utrzymać nie mogą.

«Czarna księga» jest środkiem nie tylko wysoce trudnym do stosowania, ale i połowicznym. Połowicznym również środkiem zaradczym jest proponowana wyżej akcja gremjalnego skupywania ziemi. Przypuśćmy — aczkolwiek trudno nawet przypuścić — że dałoby się odkupować jej akurat tyle, ile się jej sprzedaje; sama różnica ceny kupnej i sprzedażnej stanowiłaby wielką materialną stratę.

Naszem zdaniem: jeżeli już ma być mowa o materialnej ofiarności ogółu, tedy za tę cenę miełoby można nie «pręgierz», nie przeciwwagę, ale bodaj stokroć skuteczniejszą — *akcję ratunkową*. Za pomocą «Czarnej księgi» nie odzyskać tego, co stracone; za pomocą skupywania nie stworzyć przeciwwagi ponawiającym się dalej stratom; natomiast, przychodząc racjonalnie, praktycznie z pomocą materialną tym, którzy dla utrzymania się przy ziemi potrzebują li tylko doraźnej, rozumnej, w porę udzielonej pomocy materialnej — dałoby się zachować to, co naszym jest jeszcze. Sądźmy, że byłoby to rezultat najpiękniejszy, na jaki zdobyć się możemy, a nie wykluczający bynajmniej w Poznaniu nawet stopniowego zwiększenia się polskiej własności ziemskiej, jeżeliby kapitały, niezaangażowane w akcji ratunkowej lub wystarczające dla innych jeszcze obrotów, zechciały szukać sobie lokaty w ziemi, nabywanej na dobrych, okolicznościowych warunkach.

R.

Z ROZMÓW I WRAŻEN.

Pierwsze kroki mińskiej gospodarki gubernialnej zreformowanej.

Korzystając z chwilowego pobytu w Petersburgu jednego z najpoważniejszych ziemian mińskich, pozwoliliśmy sobie poprosić go o udzielenie nam bezpośrednich wrażeń i informacji, dotyczących pierwszego plenarnego posiedzenia komitetu nowoorganizowanej administracji mińskiej gubernialnej. Nie wątpimy, że spokojna, zrównoważona i trzeźwa opinia p. Eustachego Lubańskiego, właściciela pięknej i wzorowej podmińskiej Łoszy, z nowomianowanych radnych jednego z najczynniejszych i najbłęglejszych w sprawach społeczno-ekonomicznych miejscowych, lepiej niż wszelki teoretyczny komentarz rzuci godne uwagi światło na rozpoczętą właśnie działalność nowej organizacji administracyjnej, zarządzanej w trzech guberniach Kraju zachodniego.

Przy pierwszych zaraz słowach, uprzedzając nawet wyraźne nasze zagadnienie, nie zawahał się p. Lubański podkreślić swój optymizm odnośnie do możliwości owocnego funkcjonowania zreformowanej organizacji administracyjnej. Nietylko — zdaniem p. radnego — komitet gubernialny urzędniczo-obywatelski może nadać celowy i racjonalny obrót sprawom najżywotniejszym, zarówno stanu obywatelskiego, jak włościańskiego, ale też i wykazać — bodaj czy nie po raz pierwszy w dziedzinie społeczno-ekonomicznej — zupełną solidarność obu grup ziemian, sąsiadujących dziś ze sobą w Kraju zachodnim.

— Solidarność obywateli rosjan i polaków na gruncie wspólnych społeczno-ekonomicznych interesów?

— Właśnie i wyraźnie: na gruncie interesu. Przeczuliśmy wszyscy, że istnieje grunt taki; ale dopiero wspólne narady i postanowienia sesyjne położyły go nam przed oczy. Wspólny interes, ściślej jeszcze: materialny wspólny interes, oto najdoskonalszy łącznik, oto gwarancja zobopólnego popierania obywatelsko-ziemiańskich wniosków i usiłowań, bez względu na to, od jakiej grupy narodowościowej pochodzą. Jest nas «radnych» w guberni 18, a w tej liczbie jedenastu ziemian-polaków. Nie było sprawy, w którejby ziemianie-polacy nie szli ręką w rękę z opinią i dążeniami obywateli-rosjan i — odwrotnie. Przyzna pan, że objaw to do podkreślenia.

— A pp. marszałkowie?

— Solidaryzują się — u nas przynajmniej — w zupełności z interesami obywatelskimi. Wynieśliśmy to wrażenie, że obrady komitetów powiatowych przeprowadzone były dobrze i wprawnie; że potrafiły przygotować materiał dla komitetu gubernialnego; że powiaty, słowem, pracować będą racjonalnie i ułatwiać zadanie komitetu gubernialnego. Specjalnie zaś o obywatelskiej działalności p. marszałka gubernialnego mińskiego mógłbym, z ziemiańskiego punktu widzenia, wyrazić się li tylko z najwyższem uznaniem.

— Pierwsze zgromadzenie gubernialnego komitetu wypracowało zatem budżet gubernialny?

— Tak. Projekt nasz pójdzie do zatwierdzenia do Petersburga i wróci do

nas, zatwierdzony *en bloc* lub w cyfrach tych lub owych pozycji odmieniony, za parę miesięcy. Będziemy już go mieli przed oczami na drugim z rzędu zgromadzeniu gubernialnego komitetu, które nastąpi w grudniu. Wówczas, stosownie do zatwierdzenia, niezatwierdzenia lub zmodyfikowania zawotowanych przez nas sum, weźmiemy się do urzeczywistnienia całkowitego lub częściowego wszelkich w guberni ulepszeń i inowacyj.

— Są więc i inowacje? Poruszono przeto sprawy, których dotychczasowe instytucje administracyjne nie dotyczyły wcale?...

— Ściśle biorąc, przyszły na stół, przedyskutowane i rozwiązane zostały cztery takie sprawy, że użyję pańskiego wyrażenia: nowe.

— A mianowicie?

— Wiadomo panu, że u nas włościanie ponoszą koszt utrzymywania po gminach tak zwanych «sielskich poczt» i «stójek». Korzystają z tych darmowych koni — urzędnicy. Niektórym radnym zdawało się rzeczą słuszną, aby pewną część kosztu owego przyjęli na siebie obywatele, ponieważ i ich interesy rozjeżdżający urzędnicy załatwiają; inni posuwali się do wniosku, że obywatelstwo powinno nawet $\frac{1}{2}$ tego kosztu ponosić. Stanęło na tem — po głosowaniu — że my obywatele na utrzymywanie owych koniłożyć będziemy połowę, a drugą połowę kosztów pokrywać będą w dalším ciągu włościanie. Połowa ta wyniesie 134 tys. rb., które obciążą obywatelskie kieszenie.

— Powtóre?

— Powtóre sprawa szpitali. Mało ich, nazbyt mało mamy w guberni. Postanowiliśmy mieć ich po cztery w każdym powiecie i — podwyższyć pensję lekarzom powiatowym i felczerni przy gminach. Lekarz powiatowy, poczynający dopiero karierę, świeżo z uniwersytetu przybyły, otrzymywać będzie 900 rb., lekarz powiatowy praktyk 1,200 — 1,800 rb., a zaś felczerni uważaliśmy za stosowne podwyższyć pensję do 360 rb. — pozostawiając naturalnie zarówno jednym, jak drugim pełną swobodę zajmowania się praktyką prywatną.

— Ileż tedy kosztować będzie wogóle «medycyna» gubernialna, t. j. podniesiony poziom sanitarnych i leczniczych stosunków guberni?

— Przeszło 400 tys. rb. Wynikła, mówiąc nawiasem, kwestja: czy ziemianin-obywatel miński ma prawo lokować w szpitalu, utrzymywanym przez ziemian mińskich, robotnika swego, nie pochodzącego z gub. mińskiej? Boć przecie mińskie szpitale — dla mińszczan? Zano-towano, że — ma prawo.

— Cóż ze szkołami?

— Co do szkół, nie sformułowaliśmy szczegółowego, wymotywowanego projektu. Postanowiliśmy tylko ogólnikowo, że utworzone zostaną szkoły ziemskie powiatowe, na których utworzenie asygnowano na każdy powiat po trzy tysiące kilkaset rubli. Jakiego to typu mają być szkoły? Kto je ma zorganizować? Czy mają zająć się tem wydziały (uprawy) powiatowe? Kwestji tej nie poruszono. Wątpię, czy wobec tak luźnego, gołosłownego projektu, asygnowane sumy zatwierdzone zostaną.

— Po czwarte?

— Sprawa opodatkowania ziemi. Z cyfr, o których mówiliśmy, łatwo zdać sobie sprawę, jak dalece podatki wzrosną. Dotychczas ziemie obywatelskie płaciły podatek w stosunku do oceny ziemi, dokonanej przez rząd (w gub. mińskiej z całego obszaru ziem obywatelskich wpływało 471 tys. rubli podatków); ziemie zaś, należące do skarbu, opłacały u nas podatek w stosunku 7 proc. od dochodu z nich *brutto* (ogółem wnosili ziemie skarbowe 118 tysięcy podatków). Gdy nowa gospodarka administracyjna podniosła oto budżet gubernialny, czyli podniosła stopę podatkową, znalazły się głosy, obstające przy zwiększaniu odpowiednim podatku tylko z ziem obywatelskich, zostawiając podatek z ziem skarbowych *in statu quo*. Nieracjonalność tego poglądu widoczna. To też go przegłosowano dwudziestu kilku głosami przeciwko pięciu i postanowiono: stosownie do zwiększania się budżetu, podnieść podatki zarówno dla ziem obywatelskich, jak też dla ziem skarbowych. Słyszałem ze zdziwieniem, że komitet gubernialny witebski oświadczył się w tej sprawie większością głosów za poglądem, który w naszym, mińskim komitecie został przegłosowany.

— Ogólny przeto zaprojektowany budżet gub. mińskiej wyniesie ile?

— Miljon czterysta pięć tysięcy rubli.

— Czyli, że podatki wzrosną o...?

— O 53 lub 54 proc.

Chwilę milczenia przerwał p. radny miński. W głosie jego nie było ani od-cienia owego mimowolnego syknienia, bez którego nie zdarzyło nam się jeszcze słyszeć najprzychylniejszego nawet zdania o zreformowanym zarządzie lokalnym lub o ziemstwach normalnych.

— Drogo nas będzie kosztowała kultura — rzekł. To trudno. Dotąd nie mieliśmy nic i — nie kosztowało nas nic. Tak dalej trwać nie może. Musimy i my mieć to, co wprost niezbędne. Nie sposób jeszcze dalej zostać po za całym światem; coraz trudniej będzie go doganiać. Zresztą... jeżeli nam ów zawotowany budżet okroją, z musu, w ciśniejszych ramach, ograniczymy wydatki. Zdaje mi się jednak, że choćby narazie wydatki nie tak bardzo się zwiększyły, to będą, muszą zwiększać się. Te potrzeby, któreśmy na jaw dobyli i starali się zaspokoić na pierwszym gubernialnem zgromadzeniu, to dopiero pierwsza ich serja...

— Naprzykład: drogi.

— Była mowa już i o nich, a nawet coś niecoś i postanowiono. Rozdwoiły się zdania: czy przystąpić odrazu do gruntownego postawienia dróg i mostów naszych na stopie odpowiadającej potrzebom, czyli też wprowadzać meljoracje stopniowe?

— A z kąd pieniądze?

— Pieniądze są. Tak zwanych «sum drogowych» posiada gub. mińska miljon siedmset tysięcy rubli, leżących w papierach publicznych i procentujących. Oprócz tego rok rocznie płaci gubernia «na utrzymanie dróg w dobrym stanie» 230 tysięcy. Otóż proponowano z jednej strony podnieść odrazu ów miljon siedm-kroć dla ryczałtowego, gruntownego wprost: stworzenia dobrych dróg; z drugiej zaś strony zaoponowano przeciwko takiemu heroicznemu wzięciu się do rzeczy. Sprawa rozstrzygniętą zostanie dopiero na zgromadzeniu grudniowem.

Tymczasem przeważało zdanie, że należy procent, wpływający od «sumy drogowej» plus 230 tysięcy, wypłacanych przez gubernię, używać na stopniową meljorację. W spadku po b. administracji gubernialnej otrzymaliśmy projekty i kosztorysy robót meljoracyjnych drogowych na sumę 223 tys. Projekty te i kosztorysy zatwierdziliśmy.

— I sądzi pan, że wydział gubernialny (uprawa) przy pomocy wydziałów powiatowych wykonać zdoła i wykona racjonalnie wszystko to, co postanowił komitety?

— Sądzę. W pewnej mierze może mię zawieść mój optymizm, ale tylko w pewnej mierze. Jakże nie mam np. przyznać, że gubernialny miński wydział (którego członkiem jest, jak panu wiadomo, nasz wspólny przyjaciel, ks. Hieronim Drucki-Lubecki) — przygotował jaknajdokładniej obfity materiał dla obrad komitetu, że p. prezes wydziału nader gorliwie i umiejętnie nim kieruje? Sprawiedliwym trzeba być, wyrozumieliśmy, nie przesądzać *coûte que coûte*, ale też i nie — zrażać się.

— Więc raz jeszcze, sądzi pan, że «radni» mogą w istocie rzeczy, nawet przy takiej organizacji, przyczynić się faktycznie i skutecznie do podniesienia poziomu społeczno-ekonomicznego spraw miejscowych, że mogą zaważyć na ich ukształtowaniu się, że, jednym słowem, mają otwarte pole do rzetelnie obywatelskiej, pożytecznej, nie marnującej się działalności?

— Ależ naturalnie! Byleby tylko chcieli — szczerze i wytrwale pracować.

Petersburg.

Janusz.

PROCES W GNIEŹNIE.

(Z wrażeń naocznego świadka).

Gnieźno, 19 września.

Są rany, które bardzo długo zagoić się nie mogą. Choć się pozornie zasklepią, pod cienkim naskórkiem kryją złośliwą ropę, która przy pierwszej sposobności dobędzie się na wierzch. Taką raną była dla rządu pruskiego sprawa wrzesińska. Do dziś dnia nie może on strawić tego wrażenia, jakie wywołał w całym świecie dramat biednej diatwy wielkopolskiej. Tajona złość szuka ujścia w zemście. Możnaż czem innem wytłómaczyć genezę obecnego procesu?

Przed sąd pozwano czterestu obywateli poznańskich. Należeli oni do komitetów, które utworzyły się we Wrześni i Poznaniu, kiedy po drakońskim wyroku gnieźnieńskim ze wszech stron jeły sypać się hojne datki na rzecz ofiar niesprawiedliwości pruskiej. W ciągu kilku tygodni złożyła się suma, wynosząca z górą 180 tys. marek. Trzeba było kapitał ten między poszkodowanych, odpowiednio do ich krzywdy, rozdzielić, czyniąc równocześnie zadość pragnieniom i wskazówkom ogółu, który z tak szczerobliwą pomocą pośpieszył.

Powstanie komitetów było koniecznością. Zdarzyło się wszakże, iż dwie skazane w Gnieźnie kobiety, Nepomucena Piasecka i Bednarowiczowa, aby uchylić się od kary więziennej, opuściły granice państwa pruskiego. Władze wnet powzięły podejrzenie, iż do ucieczki dopomogły im komitety. Przytem zaś chodziło tym władzom o wywarcie pomsty na ludziach, którzy tak chętnie zajęli się losem nieszczęśliwych mieszczan wrzesińskich, którzy tym mieszczanom i ich diatwie usiłowali okrutną dolę złagodzić. Szukano pretekstu do szykany. Znaleziono go w papierach, księgach i listach, które skonfiskowano u d-ra Niegolewskiego, sekretarza i skarbnika komitetu poznańskiego, człowieka najlepszej woli, ale zadziwiająco nieostroznego.

Z protokółów zebrań i rachunków kasowych, które w biurku d-ra Niegolewskiego, mimo przyjacielskich ostrzeżeń, wyczekiwały policyjnej rewizji, prokuratorja wysnuła wniosek, iż komitety: poznański i wrzesiński, ułatwiły ucieczkę Piaseckiej i Bednarowiczowej. Członkom komitetów wytoczono sprawę karną.

* * *

Rozgrywa się ona w tej samej sali, w której przed dwoma laty sądzono ojców i matki wrzesińskie. Ten sam prokurator, Langer, oskarża. Posiwił od tego czasu i zgolił brodę; brak jej, jak ongi biblijnemu Samsonowi, zdaje się ujemnie wpływać na jego siły.

Przewodniczy dyrektor sądu ziemiańskiego Engels. Wysoki, chudy blondyn o długich jasnych włosach i kwaśnej minie człowieka, cierpiącego na katar żołądka. Humorystyczny żywioł reprezentuje tłómacz przysięgły — młodzieniec niskiego wzrostu i niesłychanego temperamentu, który to temperament co chwila płata mu zabawne figle. Zaraz na pierwszym posiedzeniu, gdy przewodniczący każe przełożyć swe przemówienie do świadków o ich obowiązkach i odpowiedzialności, tłómacz buduje takie kazanie:

— Pamiętajcie, świadkowie, iż kto, wbrew przysiędze, nie powie prawdy, ten dopuści się strasznego grzechu. Za ten grzech dostanie się napewno do piekła! A potem bierze na siebie ogromną odpowiedzialność wobec sądu i za taki występek zostanie bardzo srogo ukarany!

Tak tedy piekło jest niższym stopniem kary, niż więzienie pruskie...

Więzieniom pruskim nieszczególnie świadectwo wystawił na temże pierwszym posiedzeniu jeden z oskarżonych, p. Janicki. Policja podejrzewała go o chęć ucieczki, i na dobę przed rozpoczęciem procesu osadziła w areszcie. Prosto z aresztu sprowadzono go do sali sądowej. Uwa-

gę wszystkich zwróciły niebawem rozpaczliwe ruchy p. Janickiego i niepokój sąsiadujących z nim oskarżonych. — Co się panu stało? pyta surowo przewodniczący. — Z przeproszeniem świetnego sądu, objaśnia pokornie handlarz wrzesiński, w kozie oblażło mię robactwo, a strażnicy nie pozwolili mi dziś rano pójść do kąpieli, ani zmienić ubrania... Adwokat, dr. Lenzmann, oburza się. — Proszę sąd o danie takiego pozwolenia p. Janickiemu, ponieważ nie na to zebraliśmy się tutaj, ażeby służyć za pokarm insektom.

Nie chcąc przerywać posiedzenia, przewodniczący odmawia tej prośbie, każe jednak przeprowadzić p. Janickiego do oddzielnej ławy, w pobliżu stołów dziennikarskich. Sprawodawcy odsuwają się z trwogą, by uniknąć bliższej znajomości z żyjącymi okazami kultury pruskiej.

* * *

Publiczności w sali względnie jest niewiele, ponieważ bilety wejścia udzielane są z wielką trudnością. Nie brak wszakże przybyszów ze stron dalekich, którzy umyślnie ścignęli do starej stolicy piastowskiej. Proces jest sam przez się wysoce zajmującym. Sensacyjnym czynią go osoby oskarżonych. Obok zacnych, ale mniej znanych obywateli wrzesińskich, zasiedli tacy mężowie, jak: Józef Kościelski, Adam Woliński, ks. poseł Stychel, dr. Niegolewski, redaktor Chociszewski, ks. Łabędzki, etc.

Gremjalnej obrony oskarżonych podjęli się pp. Lenzmann, Zygmunt Dziembowski i Romocki. Lenzmann jest jednym z najwybitniejszych posłów wolnomyślnych w parlamencie niemieckim. W świecie prawniczym stanowi powszechnie szanowaną powagę. Dr. Zygmunt Dziembowski do niedawna był najznakomitszym krasomówcą Koła polskiego w Berlinie. Świetnym krasomówcą pozostał, od czerwca wszakże do Koła polskiego już nie należy, ponieważ ludowcy uważali za stosowne pozbawić reprezentację polską najlepszej jej siły oratorskiej. P. Romocki należy do młodszej generacji adwokatów poznańskich; obecny jego występ zdaje się zapowiadać, iż prędko w palestrze wielkopolskiej zajmie naczelne miejsce.

Oskarżeni nie poczuwają się do żadnej winy — przekonani, że robili to tylko, co im nakazywał obowiązek obywatelski, są dobrej myśli. P. Kościelski zwłaszcza na chwilę nie traci doskonałego humoru — w przerwach sypie, jak z rękawa, dowcipami i anegdotami. — Wczoraj w bazarze poznańskim, opowiada, kazałem sobie podać wazę raków. Przychodzi jeden ze znajomych. — Człowieku, woła, cóż to ma znaczyć? — Ba, odpowiada p. Kościelski,

zawczasu przyzwyczajam się jeść z kotła...

Lecz jak po jasnym niebie przed burzą przesuwają się ciemne chmury, gromadzą się i skupiają złowroźnie, tak samo w tej obszernej sali sądowej wprędce zmienia się nastroj. Już podczas badania pierwszego z obwinionych, d-ra Niegolewskiego, atmosfera staje się duszną i naprężoną. Widocznymi stają się intencje, którymi przejęty jest sąd wobec oskarżonych. Proces zmienia się w walkę. Przewodniczący i prokurator nacierają z nieukrytą nienawiścią. Dr. Lenzmann, który nie zna dokładnie stosunków, panujących w prowincjach polskich, stwierdza ze zdumieniem, iż w zachodnich krajach monarchji pruskiej, z kąd pochodzi, podobne postępowanie władz sądowych byłoby niemożliwym.

— Jesteśmy obywatelami drugiego rzędu! odpowiada jeden z oskarżonych.

Na słuchaczach polskich niezmiernie przykre wrażenie wywarły listy Piaseckiej i Bednarowiczowej, które przewodniczący kazał z wyraźnym zadowoleniem odczytać. Proste i poziome te kobiety nie dorosły wcale do roli, którą im los przeznaczył. Owacje, jakimi darzono je z powodu «męczeństwa», przewróciły im w głowie. We współczuciu, które obudziły w całym społeczeństwie polskim, chciały widzieć tylko źródło zysków. Mimo że komitet obdarzył je bardzo sownie, nie przestały uważać się i skarżyć, że zostały pokrzywdzone. Piasecka nie zawahała się obrzucać brudnymi potwarzami szlachetnego człowieka, który z gorącą bezinteresownością zaopiekował się nią we Lwowie. Bednarowiczowa, otrzymawszy wszystko, co się jej należało, groziła komitetowi, że poda się do łaski cesarskiej i wróci w Poznańskie, jeśli jej nie będzie wypłacona jeszcze większa suma...

Wogóle jest to fakt, dający wiele do myślenia, że ofiarność ogółu polskiego oddziaływała na ludność wrzesińską do pewnego stopnia demoralizująco. Mieszczanom tamtejszym wydało się, że trafili na sposobność zrobienia dobrego interesu. Ludzie, którzy nie mieli wcale dzieci w szkole, którzy w znanych zaburzeniach żadnego udziału nie brali, zwracali się do komitetu z żądaniem zapomóg. Gdy im odmawiano, oburzali się i sarkali. Byli nawet tacy, którzy w prostocie ducha grozili komitetowi skargą do sądów pruskich.

Opowiadano mi, że niektórzy z malkontentów zrozumieli istotę obecnego procesu bardzo dziwnie. Są przekonani, że władze pruskie

wytoczyły sprawę komitetowi dlatego, że komitet roztrwonil pieniądze, przeznaczone dla nich.—Śmieję się—mówi Figaro—bo gdybym się nie śmiał, musiałbym płakać...

Szczególna zawziętość okazuje sąd przeciw p. Adamowi Wolińskiemu, wymownemu obrońcy dziatwy wrzesińskiej, który był członkiem komitetu poznańskiego i jego doradcą prawnym. On w podniosłych słowach wytkłomaczył, jakie uczucia wzbudziła w społeczeństwie polskim sprawa wrzesińska—nie tylko w społeczeństwie polskim, ale we wszystkich uczciwych ludziach. Na dowód przedstawił całą plikę gazet niemieckich, które w nader ostry sposób potępiły herodową politykę rządu pruskiego.

— Nie mogę pojąć — odezwał się prokurator — jakim sposobem pan, będąc adwokatem, mogłeś wziąć udział w akcji, która miała na celu przeciwdziałanie wyrokom sądowym i neutralizowanie ich skutków. Ta akcja przecież była nieetyczną! (*unsittlich*).

Dr. Dziembowski porywa się z miejsca:

— Celem komitetu było przeciwdziałanie polityce germanizacyjnej rządu pruskiego. Czyż pan prokurator sądzi, że wszystko, co się nie podoba rządowi pruskiemu, jest nieetycznem? Rząd a etyka—to pojęcia zgoła różnoscienne!

Dr. Lenzmann dodaje z oburzeniem:

— Ja protestuję przeciw wyrażeniu pana prokuratora. Gdyby działalność oskarżonych była nieetyczną, nie podjąłbym się ich obrony. Wypraszam sobie podobne zarzuty ze strony p. prokuratora.

P. Langer, zmieszany tym atakiem, poczyną się tłumaczyć, że go źle zrozumiano. Wszyscy jednak zdają sobie sprawę, iż obrona odniosła pierwsze duże zwycięstwo moralne. Odniesie niebawem i drugie, gdy p. Woliński opowie o niezwykłej pochopności, z jaką prokuratorja nakazała zrobić u niego w mieszkaniu rewizję. Dr. Lenzmann będzie miał znowu sposobność zaznaczyć, iż władze pruskie w prowincjach polskich postępują sobie z takim lekceważeniem zwyczajów i praw, jakiego nie spotyka się nigdy w innych niemieckich częściach państwa.

Ks. prałat Stychel, poseł do sejmiku pruskiego, tłumaczy jasno i zwięźle, dlaczego przystąpił do komitetu wrzesińskiego. Wobec katuszy moralnych i fizycznych, jakim poddawały dziatwę polską władze szkolne, poczytywał to sobie za najświętszy obowiązek.—Jako polak i jako ksiądz musiałem pośpieszyć

z pomocą i radą tym uciśnionym, których uważam za niewinne ofiary systemu pruskiego.

Krótkie, ale głęboko odczute przemówienie czcigodnego kapłana nawet przy stole sędziowskim wywołuje poruszenie...

Wielka, pełna oczekiwania cisza nastaje, gdy z ławy oskarżonych podnosi się p. Józef Kościelski. Zmierzch już zapada i w kątach sali kładą się wieczorne cienie. Poprzez wysokie okna, za plecami sędziów, wdzierają się do wnętrza ostatnie światła zamierającego dnia. Stłoczona ciżba publiczności niknie w półmroku. Na tem tajemniczym tle wyniosła postać Kościelskiego zdaje się rosnać jeszcze i potęgnić. Wszystkie oczy zwrócone są na tego magnata wielkopolskiego, który nie dalej jak przed dziesięciu laty uchodził za jednego z najlepszych przyjaciół cesarza Wilhelma, którego do dziś dnia pewne warstwy podejrzewają o «ugodowość», a który tutaj wezwany został pod zarzutem «intrygi polskiej» i działalności przeciwrządowej...

— Pan należał do obu komitetów, wrzesińskiego i poznańskiego?—pyta przewodniczący.

— Tak jest—odpowiada Kościelski.—A dlaczego do nich przystąpiłem, zaraz opowiem. Przystąpiłem dlatego, bo uważałem sobie za zaszczyt wziąć udział w akcji, która miała na celu ulżenie doli bohater-skiej dziatwy wrzesińskiej. Ta dziatwa nie wahała się w zatargu między rodzicami a władzą szkolną stanąć śmiało i bez lęku po stronie rodziców. Dowiodła, że męczeństwem nawet gotowa jest okupić posłuszeństwo czwartemu przykazaniu Boskiemu. Uważałem sobie za zaszczyt należeć do komitetu, bo komitet ten naprawiał krzywdy, które w całym świecie cywilizowanym wywoływały jeden olbrzymi krzyk oburzenia. I jeszcze dlatego poczytywałem to sobie za zaszczyt, bo w ten sposób danem mi było działać uspokajająco na umysły, podniecone i rozdrażnione w najwyższym stopniu przez hakatystycznych hecarzy. Ja rozumiem dobrze interes tych pań. Pojmuje, dlaczego oni podjudzają rząd przeciw ludności polskiej. Oni żyją z tego! Naszym obowiązkiem jest łączyć się do wspólnej obrony!

Niepodobna powtórzyć całego przemówienia, które wygłosił Kościelski. Lecz to pewna, że w tej chwili nikt w sali nie wątpił, kto jest oskarżycielem, a kto oskarżonym. Prokurator ukrył twarz w papierach. A z ławy oskarżonych padały słowa, pełne gorzkiej prawdy i bolesnego sarkazmu...

— *Sie leben davon!* Ile pogardy mieściło się w tych trzech wyrazach!

Sąd świadomie i rozmyślnie rozszerza wciąż ramy procesu, starając się nadać mu znaczenie wysoce polityczne. Obrona przyjęła wyzwanie i poszła wskazanym przez sędziów szlakiem. Na wniosek p. Romockiego zażądano, by ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości wezwani zostali do świadczenia, dlaczego nie domagali się wydania Piaseckiej ze strony Austrii. Skoro ucieczka Piaseckiej i Bednarowiczowej jest faktem takim ważnym, czemuż nie zażądaliście jej wydania?

Wniosek ten tak zaskoczył członków sądu, że nie umieli narazie dać odpowiedzi i odroczyli rezolucję do czasu przesłuchania świadków.

Jaki będzie wynik procesu dla oskarżonych, trudno przewidzieć. Ale jaki będzie wynik moralny, to już dzisiaj jest pewnem. Proces wrzesiński nie przyniósł chluby rządowi pruskiemu. Nie przyniesie jej i proces obecny.

Bart.

Wyrok gnieźnieński.

Szóstego dnia po rozpoczęciu się procesu w Gnieźnie, zapadł wyrok. Prokurator żądał dla Kościelskiego miesiąca więzienia, dla Niegolewskiego i Wolińskiego dwóch tygodni, dla Stychla siedmiu dni więzienia. Sędziowie wydali wyrok *uniewinniający*. Jeden tylko kasjer Ziółcki skazany został na tydzień więzienia.

Wyrok bytomski.

Po dziesięciodniowych rozprawach sądowych zapadł 19 września wyrok w procesie o zaburzenia wyborcze w Hucie Laury. Z oskarżonych, ogółem przeszło 50 osób, uwolniono zaledwie 6. Reszta skazana została na kary więzienia od trzech lat do dwóch tygodni. Ojciec Korfantego otrzymał półtora roku, brat 9 miesięcy więzienia. Skazanie oskarżonych nie ulegało wątpliwości. Główna wina spada na tych, którzy rozniecili wśród tłumu do tego stopnia namiętności polityczne i wszechpolskie, że dopuścił się wybryków. Wysokość kar budzi podejrzenie, że i sędziowie wydali swój wyrok pod wpływem niechęci politycznej. Podejrzenie to wzmacnia surowe ukaranie ojca i brata pośła Korfantego, którym nie udowodniono udziału w rozruchach. Dodać należy, że wyrokiem, wydanym przez bytomską Izbę karną, nie zakończyła się smutna ta sprawa, bo 28 września rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Bytomiu proces przeciwko ośmiu przywódcom rozruchów wyborczych w Hucie Laury.

CESARZ FRANCISZEK-JÓZEF W GALICJI.

(Od korespondenta «Kraju»).

Lwów, 16 września.

I ten pobyt sędziwego monarchy wśród polskich jego poddanych, podobnie jak wszystkie poprzednie, uderzał przede wszystkim głęboką ufnością, jaką nawzajem do siebie żywią: korona i ludność. Cesarz Franciszek-Józef I wie, iż na polakach może spokojnie i pewnie polegać. Ile razy była tylko po temu sposobność, nie zaniedbał z całym naciskiem i zadowoleniem zaznaczyć, że węzeł, który go łączy z mieszkańcami Galicji, uważa za szczery i trwały. Tak było w 1880 r., kiedy w starych piastowskich Sukiennicach przed tym dobrym monarchą otworzyło się serce ludności i wybuchło uniesieniem i miłością. Franciszek-Józef zrozumiał wtedy pierwszy raz, że deklaracja naszego sejmu z 1860 r. nie była wyrazem koterji, że za nią stał rzeczywiście naród, i w odpowiedzi na tysiączne okrzyki wierności i przywiązania tego narodu, na dowód zupełnej ufności, zupełnego pojednania, ofiarował mu podwójnie monarszy dar: zamek na Wawelu. Tak samo było w czternaście lat potem, w r. 1894, kiedy cesarz odwiedził umyślnie naszą wystawę i oglądał ją pieszo, otoczony gromem wyborowej publiczności, wyrażając na każdym kroku gorącą sympatię do polaków. Tak było przed laty trzema pod Jarosławiem, gdzie do przybyłej deputacji wyrzekł pamiętne i wymowne słowa: «Rozumiemy się, panowie!» Cesarz wie, iż polakom może zaufać. Polacy pamiętają, czem byli w Austrii za poprzednich panowań i oceniają w całej pełni dzisiejsze prawo swobodnego rozwoju swoich właściwości narodowych. Oceniają nie tylko głową, lecz i sercem.

Cesarz Franciszek-Józef bawi w Galicji w interesach wojskowych. Na polach pod Komarnem odbywają się wielkie «cesarskie» manewry. Korzystając ze sposobności, monarcha chciał złożyć dowód swojej sympatii dla kraju i odwiedził jego stolicę.

Krótko trwały odwiedziny—zaledwie kilka godzin—wystarczyły jednak do nowej, wymownej manifestacji obopólnych uczuć.

Na dworcu kolejowym we Lwowie, udekorowanym odświętnie flagami i zielonką, zebrały się w dniu przybycia cesarza nieprzeliczone tłumy publiczności, wśród której porządek utrzymywała straż obywatelska, złożona w znacznej części z młodzieży. Na peronie zbrali się: namiestnik hr. Potocki, marszałek kraju hr. Badeni, prezydent Lwowa dr. Małachowski (dwaj ostatni we wspnianych polskich strojach), oraz przedstawiciele armji. Nadjechał pociąg cesarski. Cesarz z odkrytą głową stał w oknie i skinieniem i uśmiechem odpowiadał na gromki okrzyk: «Niech żyje!».

Dwukrotnie zatrzymał się cesarz w drodze do miasta. We wspnianej katedrze gr.-kat. witał go uroczystie ks. metropolita Szeptycki. W katedrze łacińskiej zebrała się kapituła z ks. arcyb. Bilczewskim, rada miasta i starożytne, Zygmuntoń jeszcze pamiętające Towarzystwo strzeleckie. Po mszy cesarz odjechał wprost do pałacu namiestnikow-

skiego, gdzie najpierw złożył wizytę pani namiestnikowej Potockiej, a następnie udał się do sali audjencjonalnej.

Tu przedstawiły się cesarzowi deputacje.

Imieniem posłów sejmowych marszałek hr. Badeni powitał monarchę dłuższą mową w języku polskim, który cesarz rozumie:

«Pragniemy prosić cię, najjaśniejszy panie—mówił marszałek—byś w naszych uczuciach i na nich oparłem naszym postępowaniu, raczył widzieć zawsze czynnik, na którym bezwzględnie polegać i opierać się możesz. Pod berłem twojem znaleźliśmy bezpieczną przystań dla naszego narodowego rozwoju i bytu, a im więcej cenimy wyniki naszej w tym kierunku pracy, tem głębiej w sercach i umysłach ludności utwierdza się przeświadczenie, że rozwój ten narodowy jest w stanie zapewnić nam tylko monarchja silna swym wewnętrznym ładem, a potężna swoją siłą zewnętrzną. Reprezentanci naszego kraju uczynią też wszystko, co od nich może zależeć, aby usunąć lub złagodzić wszelkie przeszkody i trudności, które utrzymaniu i rozwinięciu potęgi monarchji mogą stanąć w drodze».

Przechodząc do spraw, dotyczących się kraju, marszałek złożył podziękowanie cesarzowi za dar na rzecz ofiar tego-rocznej powodzi, poczem rozwinął postulaty kraju.

«Ludność naszego kraju—mówił—dotknięta perjodycznymi klęskami i walcząca z ogólnym przesileniem ekonomicznym, domaga się od nas energicznej akcji ku odwróceniu złego, tem goręcej też musimy pragnąć, ażeby kraj, z nadanego nam z twej łaski monarszej przez ustanowienie sejmu prawa i z możliwości zaradzenia swoim potrzebom, w rzeczywistości i w całej pełni mógł korzystać. Niezwolywanie sejmu w odpowiednim czasie i na dłuższą sesję, choć spowodowane ważnymi względami ogólnopństwowymi, przynosi krajowi szkodę pod względem finansowym, gospodarskim i kulturalnym. W sejmie i samorządzie kraju naszego widzimy wyraz naszej politycznej indywidualności, a mamy przekonanie i nadzieję, że przez czas dłuższy corocznie trwająca wspólna praca w sejmie, mająca za cel jedyny: dobro całego kraju i obu kraj ten zamieszkujących narodowości, może najlepiej dopomóc do zmniejszenia istniejących różnic, do wyjaśnienia nieporozumień i złagodzenia często tylko pozornych przeciwieństw».

Cesarz odpowiedział po niemiecku:

«Nie chciałem opuścić sposobności, aby choć na krótki czas pojawić się wśród was, w stolicy kraju, który tak blizkim jest memu sercu. Cenię uczucia wierności i szczerego przywiązania, które mi kraj ten już wielokrotnie okazywał, a którym pan, panie marszałku krajowy, na czele deputacji sejmu dajesz wyraz; cenię je tem wyżej, że postępowanie ludności i jej prawnych zastępców odpowiada im zawsze i w pełnej mierze. Przedewszystkiem sprawia mi to przyjemność, gdy słyszę i widzę, że reprezentanci jednego z największych krajów koronnych, którym tego kraju narodowy rozwój w tak wysokim stopniu na sercu leży i którzy swoje historyczne tradycje wysoko cenią, tak głęboko przejęci są zrozumieniem tego, co nieodparcie koniecznem jest dla porządku wewnątrz państwa, dla jego nieprzerwanego duchowego i materialnego rozwoju, tudzież dla mocarstwowego stanowiska monarchji na zewnątrz; że reprezentanci tego kraju nie usuwają się od ofiar, które dla wspólnego dobra wszyscy powołani są ponosić. Klęski elementarne, które kraj nawiedziły, i jego niepomysłne ekonomiczne położenie są mi dokładnie znane i wywołują zawsze moje głębokie i szczerze współczucie. Mój rząd, który z całą

gorliwośćiś bada potrzeby tego kraju, będzie też w najpełniejszej mierze starał się o poparcie usiłowań kraju, dążących do jego podniesienia i jego rozkwitu. Stusnie jednak kładziesz pan, panie marszałku krajowy, nacisk na pracę, którą w samym kraju podnieść należy, tudzież w szczególności na pracę jego ustawowej reprezentacji. Rzeczywiście podniesienie kraju i wszystkich jego warstw ludności, niemniej wyrównanie narodowych i socjalnych przeciwieństw, może najlepiej być osiągniętem przez niezamącone usiłowania sejmu na polu pozytywnych zadań, jakie go czekają. Oddawna z zupełnem uznaniem i zadowoleniem zwracam też uwagę, że poważnie, rozumnie i rzeczowo używa sejm galicyjski praw, które mu nadałem. Oby jego działalność uwieńczył jaknajlepszy skutek. Dziękuję panom za okazane mi uczucia; zapewniam panów i cały kraj o mojej niezmiennie łasce cesarskiej i życzliwości.

Po kolei następnie przedstawiały się monarsze deputacje: ziemian z ks. kardynałem Puzyrą na czele, duchowieństwa katolickiego trzech obrządków, rady miasta Lwowa, zboru izraelickiego, licznych władz i instytucyj i t. d. Przedstawiciel ziemianstwa, które wystąpiło w polskich strojach, mówił:

„Na wieść, że nasz najmiłościwszy cesarz i król zamierza przybyć do stolicy kraju, pośpieszyliśmy tu, aby, skupiwszy się około ciebie, najjaśniejszy panie, dać naszym uczuciom głośny i radosny wyraz. Jest to uczucie niezachwianej wierności dla waszej cesarskiej i królewskiej apostołskiej mości i dla jego najdosłojniejszej dynastji; uczucie najgłębszej wdzięczności za opiekę, jakiej używasz Kościołowi naszemu i narodowości naszej; uczucie i przekonanie, że stojąc zawsze przy tobie, najjaśniejszy panie, spełniamy najlepiej obowiązek nasz wobec państwa i kraju“.

W odpowiedzi wyraził monarcha radość, iż ziemianie, «wierni swoim dziejowym tradycjom i w pełnem rozumieniu obowiązków, jakie na nich wkłada przewodnie stanowisko, przyświecają ludności przykładem i poświęceniem dla publicznego dobra».

Wśród równie gorących owacyj, jakie towarzyszyły jego przybyciu, cesarz, po ukończeniu przyjęć, odjechał na dworzec i udał się na pola manewrów pod Komarnem, aby w dalszym ciągu być gościem hr. Karola Lanckorońskiego. Przy obiedzie zauważył marszałek Badeni, że dzień odwiedzin monarszych byłby dla kraju dniem zupełnie szczęśliwym, gdyby nie troska, że przyjęcie tylu deputacyj zmęczyło monarchę.

— Nie! — odpowiedział Franciszek-Józef I. — Po tylu ciężkich chwilach, jakie w ostatnich czasach przechodzę, jest dla mnie pobyt wśród was odpoczynkiem!...

Słowa cesarskie, wypowiedziane w d. 14 września do marszałka Galicji, są już przedmiotem żywych roztrząsań w prasie. Uderza w nich — obok gorącej życzliwości dla kraju — przede wszystkim niezwykle dobitne uznanie, wyrażone sejmowi galicyjskiemu. Cesarz przyznał marszałkowi pełną słusność, iż kładzie nacisk na pracę krajowej reprezentacji. Reprezentacji tej przyznaje doniosłą, pierwszorzędną rolę w zakresie spraw narodowych i społecznych. «Wyrównanie przeciwieństw narodowych», o których wspominał, to spór polsko-rusiński. Monarcha wypowiada tu życzenie niezmiernie ważne. Nie chce, żeby zwaśnione bratnie ludy załatwiała rachunki swoje w Wiedniu, ani żeby Wiedeń

był ich medjatorem. U siebie w domu, w kraju, powinno się dokonać porozumienia, a dokona się ono najpewniej «na polu pozytywnych zadań». Sejm galicyjski uważa cesarz za ciało zdrowe, zdolne do pracy twórczej i pełne przyszłości. Oddawna «z zupełnem uznaniem i zadowoleniem» widzi, jak ten sejm «poważnie, rozumnie i rzeczowo używa nadanych mu praw». Pochwała ta z ust tak dostojnych i tak wytrawnych, z ust jednego z najszanowniejszych monarchów Europy, który pół wieku wśród zmiennych kolei losu dźwizy ster państwa, staje się pochwałą całego ogółu polskiego, podległego berłu Habsburgów.

Potomkowie tych, których przed 130 laty biurokracja austriacka swoją twarzą, despotyczną dłoń zaczęła leczyć z grzechu anarchji, doczekali się w każdym razie rzeczy niezwykłej. Ich karności, powadze, rozumowi przypadła zaszczytna rola świecenia przykładem całemu państwu...

Znaczenie i doniosłość przemówień cesarskich podniosła i z wielką godnością oceniła cała prasagalicyjska polska. «Czas» podkreśla najsilniej wzrost wzajemnego zaufania narodu polskiego do cesarza austriackiego i cesarza do narodu, «Gazeta Narodowa» zaszczytną i gorącą ocenę dotychczasowej działalności sejmu i szlachty, «Słowo Polskie» szczerze obustronnych wynurzeń. Prasa natomiast rusińska, z «Dilem» na czele, utyskuje na «ignorowanie» przez cesarza narodu ruskiego, przypisując je «zakulisowemu zabiegom polskim w Wiedniu» i oświadcza, że naród ruski nie może patrzeć obojętnie na takie «przechodzenie nad nim do porządku dziennego». Obrazili się rusini i pocieszają się tem, że naród ruski istniał już wówczas, gdy Austrii wcale nie było i żywotność ma w sobie niespożyta, «czego — pisze «Dilo» — nie można powiedzieć o niektórych mocarstwach Europy»... Przejrzystość tego frazesu wzorowa. Mniej wzorowe rzucanie go, jakoś bardzo «z węgierską», pod nogi najwyższemu przedstawicielowi jednoci państwa.

Wobec krótkości odwiedzin, stolica kraju nie mogła rozwinąć powitania monarchy na szerszą skalę. W braku zewnętrznego, dekoratywnego przepychu, którego wobec świeżych klęsk elementarnych, jakie kraj nawiedziły, cesarz sobie nie życzył, uczucia mieszkańców znalazły wymowny wyraz w radosnem ożywieniu, jakie przybrało całe miasto. Prasa galicyjska wszystkich stronnictw wynurzyła ufność i cześć dla monarchy, który potrafił dobrowolnemi węzły przywiązać do siebie podległe kraje i ludy. Dzienniki zachowawcze i postępowe, takie, do których przylgnęła etykieta austriackiego lojalizmu i te, które się «wszechpolskimi» nazywają, stanęły w jednym szeregu. Najstarsze z lwowskich pism politycznych: «Gazeta Narodowa», pamiętająca rok 48, organ niezapomnianego Jana Dobrzańskiego, zwanego «Janem IV», woła w dniu pobytu Franciszka-Józefa I w Lwim grodzie:

„Przed laty odepchnąłeś, Najj. Panie, zarówno bezecną, jak nieszczęsną dla poszczególnych krajów i całości monarchji praktykę pewnych sfer: *Divide et impera!* i moc prawdy nadałeś hasłu swemu: *Viribus unitis!* A łącznikiem tym był duch twój

rycerski, złote serce Twoje, Najj. Panie! Zajrzałeś też do serca naszego i ducha naszego i zaufałeś nam. Zdałeś nieszczęsną klątwę, jaką władcy tego świata na nas rzucili! W przełomowej dobie dziejów monarchji i tego kraju, sejm nasz na pamiętnej historycznej sesji swojej, udając się z adresem do tronu Twego, Najj. Panie, z całem oddaniem i składając w Twoje ręce przekonania swoje narodowe, swoje prośby i życzenia, jako w ręce ojca, oświadczył był jednomyślnie: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy!“ Upłynęło odtąd lat prawie czterdzieści, a oto widzisz, Najjaśniejszy Panie, że nie były to czerne słowa udanej lojalności; widzisz, że tak było i tak jest“.

Kończy «Gazeta Narodowa» słowami, zwróconemi do monarchy: «Kochaj nas nadal, ufaj nam, polegaj na nas».

Ch.

Cesarz wydał pismo odręczne, wystosowane na imię namiestnika, hr. Potockiego, zakończone, jak następuje: „Oby kraj ten, w ostatnich latach tak ciężko pod względem ekonomicznym doświadczony, zdołał wznieść się przy trwałem współdziałaniu obu narodowości i poparciu dobrze obmyślanych środków mojego rządu, na taką wyżynę kulturalnego i społecznego rozwoju, na jaką najzupełniej zasługuje, w nagrodę za niezmiordowane swoje usiłowania, celem osiągnięcia coraz większego we wszystkich dziedzinach postępu. Za wszystkie okazane mi dowody miłości i wierności, wyrażam całej ludności Galicji moje najgorętsze podziękowanie i wzywam pana, abys wraz z mojem cesarskiem pozdrowieniem, podał to do powszechnej wiadomości“.

Pismo odręczne cesarskie rozlepiono natychmiast na ulicach Lwowa.

Na pierwszy obiad dworski w Chłopach otrzymali zaproszenie: kardynał ks. Puzyra, namiestnik Andrzej Potocki, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, prezes Koła polskiego Apol. Jaworski, marszałek powiatu rudeckiego Albin Rayski, prezes Akademji umiejętności Stanisław hr. Tarnowski i Karol hr. Lanckoroński. Na drugi obiad: metropolita Szeptycki, baron Herman Loeb, hr. Leon Piniński, Dawid Abrahamowicz, hr. Antoni Wodziecki, hr. K. Lanckoroński i prezydent m. Lwowa dr. Gozdimir Małachowski.

Podczas przyjęcia w pałacu namiestnikowskim dostojników dworskich i szlachty, zauważono powszechnie, że cesarz, przystąpiwszy do byłego prezesa gabinetu, hr. Kazimierza Badeniego, który przybrany w strój polski, stał nieco na uboczu, podał mu rękę i rozmawiał z nim przez kilka minut w sposób ostentacyjnie serdeczny. Podczas obiadu cesarz zainteresował się kartą z menu. Zdobiła ją akwarela Wojciecha Kossaka, wystawiająca epizod z manewrów. Cesarz polecił przywołać do siebie artystę, który odbywa obecnie ćwiczenia w charakterze oficera posyłkowego, przydzielonego do głównej kwatery, i podziękował mu za piękną malarską kompozycję.

Podczas manewrów galicyjskich rezydował cesarz Franciszek-Józef w majątności Karola hr. Lanckorońskiego, Chłopy, w pałacyku, wytwornie dla dostojnego gościa urządzone. Pałacyk otacza wspaniały park; przed rezydencją, na środkowym gazonie wzniesiono wielki namiot, mogący pomieścić do trzechset osób. Łatwo sobie wyobrazić, jak wspaniale przyozdobił pałacyk i namiot taki znawca i „ateńczyk“, jak hr. Lanckoroński. Całą świtę cesarską i całą jeneralię wojskową podejmował hrabia staropolską gościna.

Lwów, 19 września.

Sejm zebrał się pod znakiem straszliwej klęski żywiołowej, jaka nawiedziła Galicję. Pomoc dla nieszczęśliwych ofiar powodzi i stanowcze, energiczne ubezpieczenie się na przyszłość — oto główne zadanie, które ma spełnić obecna sesja.

Straty są niebywale, przerażające!

Podług zestawienia władz autonomicznych, w 15 powiatach zatopiła Wisła 124,810 morgów uprawnej ziemi, zerwała lub zasypała mulem 3,548 morgów gruntów nadbrzeżnych, zburzyła lub uszkodziła 7,735 domów i budynków gospodarskich. Szkody, wyrządzone powodzią w 15 powiatach Galicji zachodniej i w jednym powiecie nad Dniestrem, obliczają wydziały powiatowe na 16,048,069 koron, a razem z miastem Krakowem i szkołami na drogach i kolejach — na 20,097,306 koron. Szkody wskutek gradobicia obliczono na 855,876 koron, zaś szkody w ziemiopłodach na 119,790 tysięcy koron. Ogólna suma szkód wynosi 148 milionów koron!!!

Nie dziwnego, że sprawa tak strasznej klęski, konieczność szybkiej i energicznej akcji ratunkowej oraz zapobieżenia takim nieszczęściom w przyszłości, zepchnęła wszystko inne na plan dalszy. Rząd centralny wyasygnował na pierwszą pomoc 2,900 tys. koron, zmniejszył podatki, wstrzymał egzekucje. Teraz kraj zabiera się do organizacji skromnej pomocy ze swojej strony.

Nastrój sejmu jest wogóle niewesoły. Nad Izba unosi się ołowiana chmura przesilenia ekonomicznego. Echa smutnej sytuacji drgają silnie w przemówieniu marszałka kraju, hr. Stanisława Badeniego, w dniu otwarcia obrad. Marszałek przewodniczy po raz pierwszy po ponownym mianowaniu go naczelnikiem samorządu. Po krótkim przywitaniu Izby, przechodzi odrazu do rzeczy:

„Wskazywanie dziś na konieczność rozwiązania szerszych zadań ustawodawczych — mówi marszałek — byłoby bezcelowe. Stoiśmy wobec grozy wielkiej klęski ekonomicznej, spowodowanej wylewem rzek w zachodniej części kraju i klęski gradowej w kilkunastu powiatach. Wydział krajowy przedłożył Izbie sprawozdanie, które zawiera przybliżoną wysokość szkód, o ile one się wogóle w cyfry ująć dadzą, i odpowiednie wnioski. Suma, która według wniosków Wydziału krajowego dla dotkniętych powodzią i innymi klęskami elementarnymi uchwaloną być miałyby, nie zostaje w żadnym stosunku do wysokości szkód, lecz jest zastosowaną do środków, jakimi kraj rozporządza, a to tembardziej,

że fundusz krajowy ponosi, jako taki, wiele strat wskutek konieczności naprawy dróg, wylewem uszkodzonych, naprawy wałów i robót regulacyjnych i wskutek prawdopodobnego znacznego ubytku w dodatkach do podatku“.

Dla Galicji otwiera się szereg lat ciężkich, które mogą się fatalnie odbić na finansach samorządu. Dlatego trzeba już teraz bez złożeń spojrzeć w oczy rzeczywistości i obmyśleć najpraktyczniejszy sposób przebycia kryzysu.

„Musimy sobie przeto — mówi marszałek — jasno zdać sprawę z położenia, które jest pod względem finansowym groźne, a które streszcza się w tej alternatywie, że albo musimy stać bezbronni wobec strasznych, rujnujących kraj żywiołów, albo przewidzieć już dziś tak znaczne ofiary skarbu krajowego, które uleżliwają równowagę budżetową w najbliższych latach w granicach obecnych dochodów, zmuszą kraj do częstego korzystania z kredytu publicznego i bardzo znacznego powiększenia długów. Mówię o tem w czarnych, ale prawdziwych kolorach, bo to uważam za mój obowiązek. Pragnę, by regulacja rzek nie była uważana jako jakieś świadczenie państwa na rzecz kraju, lecz żeby była uznana za to, czem jest rzeczywiście, to jest za inwestycję krajową w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, zrobioną z całą świadomością jej doniosłości ekonomicznej i finansowej“.

W tym celu proponuje Wydział krajowy sejmowi zaciągnięcie siedmiomilionowej pożyczki na regulację rzek, która byłaby emitowaną stopniowo na podstawie corocznych uchwał sejmu wyłącznie na ten cel. Wysiłek ten wymaga innej jeszcze ofiary: wymaga zaniechania całego szeregu świadczeń na wyższe cele kulturalne, z których trzeba czasowo zrezygnować. A już zwłaszcza odpaść muszą nowe w tym kierunku potrzeby, nowe zadania.

Preliminarz autonomicznego budżetu Królestwa Galicji na rok 1904, opracowany przez Wydział krajowy i przedłożony sejmowi do zatwierdzenia, przedstawia się następująco:

Wydatki:	koron
reprezentacja kraju	244,572
zarząd	801,001
sprawy zdrowotne	2,908,766
dobroczynność	61,523
oświata	9,562,432
pomniki historyczne	82,520
bezpieczeństwo publiczne	630,625
komunikacje	3,611,817
budowle wodne i meljoracje	1,850,199
rolnictwo	1,395,859
górnictwo	54,116
przemysł i rękodzieła	618,296
długi krajowe	2,921,164
rozmaite	403,524

Ogółem wynoszą wydatki *koron* 25,146,414, o 1,264,876 więcej, niż w roku 1903. Z tego wydatki na oświatę wzrosły o 520,823, a na popieranie przemysłu o 153,630 koron.

Dochody własne wyniosą w roku 1904 ogółem 10,657,466 koron, pozostały zaś niedobór, w sumie 14,488,948 koron, pokryty zostanie,

jak zwykle, dodatkami do podatków państwowych.

Hr. Andrzej Potocki przedstawił się sejmowi w nowej roli: w roli cesarskiego namiestnika. Powiedział wprawdzie, że nie rozwija długiego programu, nie będzie tłumaczył, jak pojmuje zadania publiczne, bo zmieniwszy stanowisko marszałka na urząd namiestnika, nie zmienił w niczem poglądów na drogi, które mogą kraj doprowadzić do rozwoju. Nie chce wygłaszać programowej mowy i dlatego jeszcze, że przywiązuje większą wagę do czynów i chce, aby go dopiero na podstawie czynów sądzono. Nie mógł jednak nie zarysować głównymi linjami kierunku swoich rządów. Kierunek ten można scharakteryzować krótko: hr. Potocki wyznaje zasadę silnej władzy.

„Nie potrzebuję chyba panów zapewniać — mówi — że będę zawsze stał na stanowisku całkiem bezstronnem i kierował się tylko przepisami ustaw, ścisłą sprawiedliwością i względami na dobro kraju. Odnoszę te zapatrywania tak samo do obu narodowości i będę gotów popierać narodowy, kulturalny i ekonomiczny rozwój narodu ruskiego równie życzliwie, jak taki sam rozwój narodu polskiego. Z drugiej jednak strony nie będę się wahał stanowczo wystąpić wobec objawów nienawiści, czy to społecznej, czy narodowej, które w razie bezkarności doprowadziłyby musiały do najsmutniejszych zaburzeń, zagrozić spokojowi publicznemu, a w rezultacie nie przyniosłyby korzyści nawet stronie sięjającej hasła namiętnej walki. Nie wątpię, że podległe mi organy przejęte będą temi samymi zasadami, a gdyby w jakim wypadku do nich się nie zastosowały, to wystarczy zwrócić się z przedstawieniem rzeczy wprost do mnie. Urzędnik, spełniający sumiennie swój obowiązek i działający w myśl ustaw, znajduje zawsze we mnie stanowcze poparcie i obronę przeciw wszelkim nieuzasadnionym zarzutom. Podnoszę to dlatego, ponieważ nawet przy najbardziej bezstronnem postępowaniu niepodobna od zarzutów się uchronić, gdyż nie jest rzeczą możliwą zadowolić wszystkich bez wyjątku“.

Plenarne posiedzenia sejmu prze-rwane będą od 22 do 29 września z powodu zwołania rady państwa. Tymczasem jednak wśród sejmujących wre praca gorączkowa w Izbie i w komisjach. Zgłoszono szereg wniosków poselskich w sprawach doniosłych i żywotnych. Poseł Gutowski przedłożył wypracowany przez siebie projekt akcyjnego banku przemysłowego z kapitałem 5 milionów koron, z czego na kraj przypadłby jeden milion, a resztę zgłosiliby kapitaliści zagraniczni, których możnaby ściągnąć, zapewniając przedsiębiorstwom bankowym ulgi w podatkach. Poseł Zardecki wniósł, aby wezwać rząd do pomnożenia liczby szkół średnich w Galicji. Szkoły realnej dla Przemysła domagał się poseł z tego miasta, dr. Tarnawski. Poseł Pajgert pragnie utworzenia biura statystycznego dla przemysłu krajowego. Poseł Stapiński wnosi,

aby sejm interwenjował u rządu w sprawie nienakładania zbyt surowych kar na wychodźców, którzy nie stają na czas do popisu i do ćwiczeń wojskowych. Te wnioski i wiele innych odchodzą do specjalnych komisji, które poddają je szczegółowemu zbadaniu.

To prace domowe, wewnętrzne.

Na zewnątrz wystąpił sejm z uroczystym powitaniem nowej głowy Kościoła katolickiego następującą depeszą, zredagowaną w języku łacińskim:

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej Świątobliwości hołd swojej wierności dla Kościoła, czci i posłuszeństwa dla jego głowy. W radości wielkiej widząc Waszą Świątobliwość następcą tylu wielkich papieży, życzy i pragnie gorąco, iżby Bóg dał Waszej Świątobliwości w pokoju, w obfitości łask swoich, w bezpieczeństwie od nieprzyjaciół Kościołem swoim długie lata rządzić. My zaś, jak przed wieki byliśmy zawsze wierni, nigdy Kościoła tego nie opuściliśmy, tak nadal i na wieki chcemy i przyrzekamy w tej wierności i jedności trwać i Namieśnika Chrystusowego posłusznymi synami być.

Marszałek krajowy
Stanisław hr. Badeni

Pius X odpowiedział błogosławieństwem apostołskim.

Spectator.

INSTYTUCJE DROBNEGO KREDYTU.

ANKIETA «KRAJU».

(Dokończenie).

W numerze poprzednim naszego piśma podaliśmy trzy wywiady, poświęcone tej doniosłej, aktualnej i pomyślnie rozwijającej się u nas sprawie. Oto jeszcze trzy nowe, stanowiące z poprzednimi pewną całość, niemającą żadnej zresztą pretensji do wyczerpania, lub zamknięcia poruszonych kwestyj. W tej drugiej części starałem się, o ile to było możliwe, rzucić też trochę krytycznego światła na sprawę.

P. Czesław Boczkowski,

prezes zarządu pierwszego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, powstałego dzięki inicjatywie zasłużonego na polu drobnego kredytu p. Józefa Supronowicza, nie podziela mojego zdania, jakoby krytyka tych instytucji była potrzebna i na czasie. Jest on optymistą wogóle, czemu się dziwić nie można, patrząc na *trzydzieści tysięcy* członków Towarzystwa, któremu p. Boczkowski przewodniczy.

Trzydzieści tysięcy członków! Pomyślcie, proszę. Przecież to jest przewrót w naszych stosunkach gospodarczych! Jest to powołanie do racjonalnego życia ekonomicznego—mas!

Te masy kierownicy instytucji mają bardzo na uwadze.

— Wśród członków naszego Towarzystwa, jest ich tylu!—mówił p. Czesław Boczkowski—mamy przedstawicieli wszelkich stanów i zawodów. Mijałoby-

śmy się jednak z celem, gdybyśmy nie otaczali szczególniejszą opieką ludności ubogiej. I to jest właśnie prawdziwe spełnianie naszego obowiązku. Dać pożyczkę człowiekowi potrzebującemu a dzielnemu, to stokroć więcej, aniżeli dać mu jałmużnę, bo to jest: postawić go na nogi, często—raz na zawsze. Aby jednak ten społeczny obowiązek, jakim jest zarządzanie rozumne instytucją drobnego kredytu, spełnić właściwie, potrzeba na to jeszcze czasu. Byłoby też ze wszech miar pożądanem, aby kierownicy tych instytucji byli przez cały dzień roboczy na jej usługach.

— Notuję więc pierwszy dezyderat...

— Jeżeli panu koniecznie już o to chodzi, to niech pan zanotuje i drugi...

— Już notuję...

— Pożądaną byłaby jeszcze instrukcja, dopełniająca ustawę, która to ustawa zawiera same rzeczy zasadnicze i główne. Instrukcja dopełniałaby to, co w ustawie jest i musi być zresztą nie-dopowiedziane.

— Któż tę instrukcję ma ułożyć?

— Tworzy się właśnie przy warszawskim oddziale Towarzystwa popierania handlu i przemysłu komisja czy delegacja, która zajmie się specjalnie sprawami współdzielczymi, kooperacyjnymi. Mogłaby ona taką instrukcję napisać. A na zasadzie tej instrukcji powstałyby już poszczególne regulaminy, opracowane przez odnośne zarządy.

P. Aleksander Morozewicz,

dyrektor warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu dla drobnego przemysłu i handlu, redaktor «Gońca Handlowego», poświęconego głównie sprawie kooperacji w naszym kraju, nie znajduje, aby normalna ustawa była tak idealną, jak to sądzi p. Krzeczkowski.

— Zwłaszcza w dziale pożyczek rzeczowych pozostawia ona do życzenia, u nas przynajmniej. Pochodzi to zaś ztąd, że ustawa, jako normalna, a więc dla całego państwa służąca, opartą została na prawnych normach kodeksu cywilnego Cesarstwa. Specjalne właściwości kraju naszego, który w sprawach własnościowych rządzi się kodeksem francuskim, tak zwanym kodeksem Napoleona, uwzględnione nie są; ztąd płyną niejednokrotnie zawikłania i nieporozumienia.

— A inne zmiany, pożądane w ustawie?

— Byłoby także do życzenia, aby operacje bankierskie, jakie towarzystwa nasze prowadzą, nie ograniczały się do koła samych członków. Tym ostatnim wystarczyłby przywilej otrzymywania pożyczki i składania depozytów na procent. Udogodnienie to miałoby wielkie znaczenie zwłaszcza w mniejszych miastach. Dalej ustawa stemplowa wymaga, aby każdy członek, przystępujący do Towarzystwa, składał deklarację, na której mocy obowiązuje się do odpowiedzialności za działalność Towarzystwa do wysokości przyznanego mu kredytu i od sumy tego kredytu płaci stempla 15 kop. od każdych 100 rb.; mimo to przy zaciąganiu pożyczki płaci się znowu stempel wekslowy, przy otrzymywaniu zaś świadectwa udziałowego płacić trzeba po raz trzeci stempel proporcjonalny. Modyfikacja jest tu wskazana.

P. Morozewicz nie podziela także zdania, aby pierwszy paragraf ustawy był pożytecznym. Ten pierwszy paragraf zabrania właśnie członkowi jednego towarzystwa należeć do innych, identycznych.

— Odstrasza to od towarzystw wzajemnego kredytu trochę poważniejsze firmy kupieckie i przemysłowe, któreby z jednej strony wzmacniały naszą działalność, pozwalając nam czynić poważniejsze obroty, a w konsekwencji obniżyć stopę procentową (a to już wielkie i nowe dobrodziejstwo dla naszych członków), z drugiej strony świeciłyby przykładem członkom, którym dotychczas obce były kredytowe operacje, pod względem zwłaszcza punktualności w spełnianiu powziętych zobowiązań terminowych.

— Co pan sądzi o przyszłości naszych instytucji drobnego kredytu?

— Byt one mają pewny, to nie może ulegać wątpliwości. I rozwój ich jest też rzeczą pewną. Sądzę w szczególności, że przeprowadzenie racjonalne zasady kooperatywnej, dotychczas zbyt małą rolę grającej w naszym gospodarstwie życiu, wzmocze ruch ekonomiczny i instytucjom kredytowym stworzy jeszcze szersze, pomyślniejsze co do warunków, płodniejsze pole do działalności. A sprawa kooperacji wstąpiła właśnie w nową fazę działalności. Mianowicie: utworzyła się komisja (z czasem nowa sekcja Tow. pop. przem. i handl.), która sprawę zrzeszania się weźmie w swoje ręce i już na jesieni roku bieżącego, a więc niezwłocznie, pierwsze uczyni na tej drodze kroki.

Ale to już inna sprawa—i o niej innym razem.

Właściwie krytyczny pogląd na działalność naszych instytucji drobnego kredytu, wypowiedział przedemną

P. Adolf Peretz,

finansista i pisarz ekonomiczny, redaktor «Gazety Losowań».

Więc naprzód—jeszcze słówko ekspozycji.

— Instytucje drobnego kredytu rządzone są na mocy ustawy z roku 1895—objaśnia mnie p. Peretz z właściwą mu jasnością.—Ustawa ta przyznaje im pewne poważne ulgi. Kapitały tam składane nie opłacają rządowego podatku od procentów; zobowiązania, na rzecz towarzystw wystawione, wolne są od stempla; towarzystwa mogą wydawać zaliczenia na towary i narzędzia pracy, przyczem, odstępując od prawa ogólnego, zastaw pozostaje w rękach dłużnika, aby nie pozbawić go używalności tego zastawu; windykacja należności towarzystw odbywa się bez żądanych formalności sądowych—wystarczy kwit dłużnicy przestać do właściwego rewiru policyjnego, by ten przystąpił do niezwłocznej egzekucji; nadto zobowiązania, wolne od wszelkich stempli, mogą być spłacane w ciągu roku, nieraz i dłużej. Ustawa miała na względzie, aby towarzystwa przy odzyskiwaniu swojej należności nie borykały się z trudnościami procedury sądowej i egzekucyjnej; z drugiej jednak strony prawodawca, uwalniając od opłat stemplowych, miał jawny zamiar niedopuszczania tych towarzystw do żyrowania weksli, gdyż zobowiązania z tego tytułu obliczyć się nie dają. Funkcjonowanie tych towarzystw jednak,

właśnie z powodu braku materiału dyskontowego, zawiera w sobie wyraźne niebezpieczeństwo. Podstawą działalności tych towarzystw są fundusze prywatne, składane na oprocentowanie z terminem zwrotu mniej albo więcej oddalonym.

— To źródło do udzielania pożyczek...

— Spłacanych ratami. Otóż gdyby raty te wnoszone były punktualnie, towarzystwa miałyby zawsze pewność dostosowania swoich zobowiązań do zobowiązań cudzych. Pewności, opartej na tym prostym stosunku, niema jednakże; nasze społeczeństwo wogóle grzeszy brakiem akuratańskości, punktualności, terminowości; tembardziej tym brakiem grzeszy klientela owych towarzystw, klientela, składająca się z drobnych rzemieślników, drobnych kupców, urzędników—i, wybaczy pan, literatów. W jednej z największych z tej kategorii instytucji warszawskich skonstatowano, że nawet jeden na sto nie płaci rat w pierwszym terminie.

— Więc w razie silniejszego wycofania funduszy?...

— Towarzystwa te mogłyby się znaleźć w kłopotach. Co one bowiem posiadają na pokrycie należności? Ratowe kwity. Na realizację tych kwitów liczyć można, to prawda—było to nie była realizacja na dany termin. Różnica pomiędzy małymi a wielkimi instytucjami kredytu polega na tem, że małe lokować mogą kapitały swoje tylko w kwitach ratowych, faktycznie stałego terminu nie mających, inne zaś kredytowe instytucje mogą lokować swoje kapitały w wekslach, papierach publicznych i t. p., których realizacja w każdej chwili da się uskuteczyć bez trudności.

— Instytucje te jednak rozwijają się u nas wprost wspaniale!

— Tak, ja jednak pozwoliłbym sobie poradzić im raczej zacieśnienie, aniżeli rozszerzanie dalsze tej działalności. Instytucje, które wypożyczają miliony rubli (a są takie już wśród tych towarzystw) stają się właściwie instytucjami wielkiego kredytu. I tu właśnie tkwi ryzyko. Wiadoma to rzecz bowiem, iż łatwiej ocenić zdolność kredytową danej osoby, gdy idzie o tysiące rubli, aniżeli drobnego procederyzisty, żądającego 50 rb. pożyczki. Dalej wchodzi tu w grę koszt administracji, które muszą być duże; prowadzenie drobnych rachunków mnóstwa klientów wymaga dużo pracy, a więc liczego personelu; temi samymi siłami prowadzićby można wielkie instytucje, dające duże dochody, boć danemu urzędnikowi wszystko jest jedno zapisać w książce 50 kopiejek, czy 5 tys. rubli. Niektóre towarzystwa, aby zmniejszyć sumę pracy organicznej, wpadły na pomysł powiększenia normy pożyczki do 600 rubli. Pominawszy już to, że taka suma niezupełnie się mieści w granicach drobnego kredytu, nie zmniejsza ona w niczem ryzyka, o którym była mowa, a bardziej jeszcze unieruchamia środki towarzystwa.

— A fundusze rezerwowe?

— Te są jeszcze zbyt małe w stosunku do obrotów. Jedynie tylko założyciele Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dla drobnych rzemieślników i kupców złożyli 40 tysięcy tytułem nadzwyczajnej pożyczki, zabezpieczającej byt tej instytucji. W innych fundusze zabezpieczające ten byt powstają

powoli i są w dysproporcji do działalności tych towarzystw.

— Co więc robić?

— Inaczej organizować te towarzystwa. Powinny one mieć ograniczoną liczbę członków, możliwie do jednego zawodu należących, i ściśle określoną sumę operacyjną. Ta w większych miastach dochodzić może do 250 tysięcy, w mniejszych — od 25 tys. do 150 tys. Z chwilą, gdy liczba uczestników wzrośnie ponad oznaczoną normę, tworzyć oni winni osobną kasę. Tak się praktykuje w Anglii, tak w Niemczech, gdzie każda dzielnica miasta posiada własną instytucję drobnego kredytu, co ma i tę jeszcze dodatnią stronę, że uczestnicy mogą się łatwiej znać dobrze, aniżeli ludzie, rozrzucony po wszystkich kątach wielkiego miasta. Ta znajomość wzajemna jest w tego rodzaju instytucjach niemal punktem ich ciężkości, nie należy bowiem zapominać, że członkowie są tu wzajemnie solidarnie odpowiedzialni za siebie... Dalej nie wydaje mi się to dobrem, że towarzystwa te zajmują się wyłącznie udzielaniem pożyczek za poręczeniem osobistym i pomijają korzyści, płynące z udzielania zaliczeń na przedmioty produkcji rzemieślniczej lub na gotowe wyroby, wreszcie na maszyny i narzędzia; takiemi zaliczeniami wyświadczyłoby się klientom większe przysługi, aniżeli pożyczką, warunkowaną poręczeniem dwóch jeszcze innych osób, często bowiem wypada poręczycielowi wypłacić się w jakiś sposób za tę ważną usługę, albo podzielić się nawet pożyczką, co niszczy dobrodziejstwo taniego kredytu. Nadto towarzystwa te winny czerpać swój kapitał obrotowy przeważnie w Banku państwa na termin długoletni, odpowiedni do terminów wydawanych pożyczek; procent będzie niższy i manipulacja cała łatwiejsza, wygodniej bowiem mieć jednego wierzyciela: bank, na kilkadziesiąt tysięcy rubli, aniżeli kilkuset wierzycieli na taką samą sumę.

— Są to i «oszczędnościowe» towarzystwa zarazem...

— To prawda, towarzystwa te wzięły sobie, jako jeden z celów, zachęcanie ludzi do oszczędności i ułatwianie im jej; sędzę jednak, że drobne te oszczędności łatwo znaleźćby mogły sobie inne ujęcia, dla towarzystw zaś stanowią kłopot, z jednej strony bowiem zmuszają do trzymania znacznie większego personelu, z drugiej—uniemożliwiają stanienie kredytu, a celem przecież ich jest kredyt tani. Powyższe zasady staram się wprowadzić w Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowym dla drobnych rzemieślników i kupców, które powstało z mojej inicjatywy i do którego rady należę. Towarzystwo to przystąpi już wkrótce do wydawania zaliczeń na zastaw ruchomości, choć czynności wymagają wielkiej kompetencji i bardzo są skomplikowane. Ale tylko w ten sposób sprawa drobnego kredytu wyjść może u nas z ciasnych i jednostronnych ram, w jakie ją wtłoczono. Należy też wyzyskać należycie nadane prawa i przywileje, których zaniedbywanie stanowi ciężki grzech społeczny.

Sprawa drobnego kredytu została więc w naszej ankiecie nie tylko przedstawioną, ale także, jak sądzimy, oświeł-

oną. Zbyt rzeczą zaś byłoby podkreślanie, iż wypowiedziane tu uwagi, zarówno optymistyczne jak też krytyczne, zapisane być winny na rachunek autorów, wymienionych z imienia i nazwiska. Jak zawsze w tej rubryce, tak i teraz, starałem się o bezstronność przedewszystkiem.

Varsoviensis.

Warszawa.

ODKRYCIA „POSENER ZEITUNG”

Żyjemy w wieku wolnej konkurencji. Wspaniały jej okaz widziałno niedawno w Poznaniu.

Wiadomo wszystkim, że wychodzą tam dwa pisma niemieckie. Jedno nazywa się «Posener Zeitung», drugie «Posener Tageblatt». Bywały czasy, kiedy pierwsze z nich odznaczało się większą wojowniczością wobec nas; bywały i takie, w których większa wojowniczość cechowała drugie.

Chleb dziennikarski nie zawsze bywa słodki. Najdzielniejsi redaktorowie doznają niekiedy zniechęcenia. Cóż dziwnego, że niejednen z nich ulega pokusie stworzenia sobie ubocznego dochodu. O takim to właśnie dochodzie pomyśleli dzielniszermierze, walczący pod sztandarem «Tageblattu».

Założyli sobie warsztacik w celu posyłania do dzienników, wychodzących w głębi Niemiec, wiadomości o tem, co robią polacy. Cudowne wypisywali rzeczy: «Kölnische Ztg», «Schlessische Ztg», «Berliner Neueste Nachrichten», «National Ztg» drukowały to wszystko łapczywie, nie troszcząc się, ile w listach było prawdy, nie zważając na oczywiste potwarze.

Przedsiębiorstwu wiodło się nieźle. Talarki płynęły. I wszystko byłoby szło prześlicznie, gdyby zawistna konkurencja nie czatowała u płotu.

«Posener Ztg» nie mogła wytrzymać. Gratka trafiała się jej pyszna. Zdemaskowała więc kłamliwą robotę współzawodników, rozdarła szaty nad lekkomyślnością i chciwością własnych rodaków, którzy dla marnego zysku wprowadzają w błąd opinię publiczną, drażnią Polaków, utrudniają asymilację, budzą zarzewie uczuć słowiańskich, zachęcają do stwarzania instytucji, nie mających warunków bytu, osłabiają niemieczyznę, zamiast ją wzmacniać.

W Niemczech zwrócono uwagę na te odkrycia. Znaczenie i powaga owych korespondencji z Poznania zmalały znacznie.

«Posener Ztg» była dość sprytną, by się nie wygadać, że cały ten warsztat korespondencyjny był w ścisłym stosunku z «Tageblattem». Gdyby to była obwieściła, zarzuc-

noby jej, że nią powodowała za-
zdrość.

Znalazło się atoli pismo inne, nie
mające powodu ukrywania prawdy.
Wychodząca w Monachjum «Allge-
meine Ztg» nienawidzi polaków, nie
więc dziwnego, że zabolęła ją sil-
nie odkrycia, poczynione przez «Po-
sener Ztg», zabolęła ją, że kore-
spondencje z Poznania, czerniące
tak dzielnie Polskę, straciły nagle
dawne znaczenie. Nie wiele myśląc,
odkryła całą prawdę: powiedziała
światu o konkurencji dwóch zacnych
organów poznańskich, o motywach
i pobudkach ich działania.

Niech się Niemcy między sobą
gryzą. Godzić ich nie będziemy.
Wystarczy nam stwierdzić, do cze-
go dochodzą społeczeństwa, trawio-
ne gorączką rozwydrzonego nacio-
nalizmu; wystarczy nam pokazać
czytelnikom, jakie objawy chciwości
i zawiści ten nacjonalizm niemiecki
wytwarza.

Gazda.

W BELGRADZIE STRASZY...

W Belgradzie straszy. Łatwiej
zbrodnię popełnić, niż o niej za-
pomnieć. Obrenowicze zniknęli bez
ślądu, a jednak przypominają się co
chwila.

Życia nie zaczyna się nanowo.
Można w szumnej proklamacji we-
zwać naród, by przeszłość wymazał
z pamięci: nie można nigdy być
pewnym, że takie wezwanie poskut-
kuje.

Wszystko szło ładnie. Zdawało
się, że nowy rząd będzie miał wy-
łącznie nowe zadania, nowe troski
i tryumfy nowe. Może burza, zry-
wająca się w górach Macedonii, po-
rwie go w wir; może wypadnie mu
zwołać serbów pod chorągiew Je-
rzego Czarnego i ruszyć na Starą
Serbię; może danem mu będzie roz-
szerzać granice w stronę Czarnogó-
rza, Dalmacji, Banatu. Ale czyż
może mieć jeszcze kiedyś kłopoty
z powodu Obrenowiczów, skoro ten
ród wycięty w pień, skoro ze szcze-
pu Miłosza niema już ani jednego
pretendenta do tronu?

W konaku podłogę wyszorowano
ługiem. Żaden turysta nie dojrzy
śladów krwi. Reprezentanci mo-
carstw pokłonili się Piotrowi pierwsze-
mu. W Serbji wszystko tak już wy-
glądało, jakgdyby rachunki z prze-
szłością załatwiono na zawsze. I oto
nagle dowiadujemy się, że krew
Obrenowiczów, wsiąkły w ziemię
serbską, porusza ją w posadach.
W Belgradzie straszy.

Kilkudziesięciu oficerom przyszło
na myśl, że brzydko jest mordować
bezbронnych, że strzelać do kobiety
to nie po rycersku, że znęcać się
nad trupami—to nie po ludzku.

Czy ten poryw szlachetności nie
zjawia się zapóźno? W armji wie-
dziano o knowaniach przeciw Ale-
ksandrowi, przeczuwano zamach, a
nikt nie zrywał się ku obronie dy-
nastji. Z opisów strasznej nocy bel-
gradzkiej wiemy, że załoga stolicy
hulała w najlepsze do świtu. Zkąd
nagle to ocknięcie honoru i sumie-
nia? Czy przypadkiem nie idzie tu
raczej o usunięcie kilkunastu kole-
gów, zajmujących wyższe stopnie?
Czy nie idzie to o opróżnienie po-
sad, o ułatwienie awansów, o uto-
rowanie drogi młodym, ambitnym,
niecierpliwym?

Król Piotr ma się nad czem za-
stanowić. Niebezpiecznie jest w Ser-
bji zastępować drogę oficerom, zła-
kionym odznak i płac wyższych.
W niemniejszym atoli niebezpieczeń-
stwie znalazłby się ten, ktoby te-
raz, gdy napozór wszystko poszło
jak w zapomnienie, zechciał sięgnąć
po kodeks wojenny, by się dowie-
dzieć, jaką karę ustanowiono tam
na żołnierzy-królobójców.

Monarcha serbski w długich chwi-
lach wygnania uragał nieraz w my-
śli Obrenowiczom. Dziwił się, że
nie umieją radzić sobie z dzielnym
i dobrym ludem. Dziś przestał dzi-
wić się niejednemu.

Król Piotr wie, że zbrodnia, do-
konana trzy miesiące temu, była
ohydna, ale czyż może powiedzieć
to głośno, skoro naczelnik spisku
jest jego pierwszym adjutantem? Kto
miewa takich adjutantów, musi się
mieć na baczności.

V.

J U D A I C A.

Tylko — Palestyna.

Na drugi dzień po zamknięciu kon-
gresu bazylejskiego, rabin londyński Ga-
ster wystosował list otwarty do redak-
cji sjonistycznego pisma «Welt», rozpo-
częty w kształcie motto znaną cytata
hebrajską: Gwoli Sjonu nie zaznam spo-
koju». List wywołany jest niepokojem,
że podstawę sjonistycznego programu
zachwiało powzięcie na kongresie uchwa-
ły, dotyczącej kolonizacji w Ugandzie.
Zasadniczą myślą sjonizmu jest powrót
«do dawnej ojczyzny, wskrzeszenie na-
rodowego życia na gruncie palestyńskim,
który uświęciły tradycje i wspomnienia
tysiącletnich cierpień». To też p. Ga-
ster wnosi:

«Uchylenie się od tego programu choć-
by na włos równa się zdradzie wzglę-
dem podstawowej zasady sjonizmu. Po-
moc drogą kolonizacji w mniejszych lub
większych rozmiarach niechaj okazują
żydom odrębne organizacje, nie mające
nic wspólnego ze sjonizmem. Czynność
tego rodzaju jest chwalebna, jakkol-
wiek posiada charakter fałszywy. Lecz
celem naszym nie jest stworzenie drob-
nego politycznego centrum. Mówić o sjo-
nizmie po za Sjonem, w jakimkolwiek

kraju za obrębem Ziemi Świętej—jest to
igrać słowami i drwić z najświętszych
idealów».

Tego rodzaju plany wydają się lon-
dyńskiemu rabinowi parodią narodowego
życia, a nie wcieleniem marzeń, wyra-
żonych w modlitwach. Jakkolwiek dłu-
go wypadałoby oczekiwać na Sjon, «czas
ten niczem jest w porównaniu z tysią-
cem lat niezachwianych nadziei i nie-
wyczerpanej cierpliwości». Gaster wie-
czy, że po licznych nieudanych próbach,
ostateczny cel bądź co bądź zostanie
osiągnięty. Nadzieję tę opiera na pro-
roctwach i «obietnicy Pańskiej». Za ha-
sło dla żydów obiera po dawnemu wier-
sze hebrajskiego poety:

„Niechaj zeschnie ręka moja, gdy zapom-
nę cię, Sjonie... gdy na rozkosz przenaj-
większą zmienię zechęć Jerozolimę“.

I c a.

Żydowskie Tow. kolonizacyjne «Ica»,
które rozporządza kapitałami, pozosta-
wionymi na cele kolonizacji żydowskiej
przez barona Hirsza, ostatnimi czasy
popiera wychodźstwo żydów do Brazylii
i opracowuje odnośny projekt osiedlenia
tam pewnej ilości emigrujących rodzin
żydowskich. Z tej okazji «Woschod»
krytykuje działalność kolonizacyjną «Icy»,
«rozrzucającą osiedleńców-żydów na wie-
lu punktach ziemi naraz»—w Argentynie,
Małej Azji, na Cyprze, w Kanadzie,
Stanach Zjednoczonych, a obecnie w Bra-
zylji—i powiada:

«Historja dowiodła, że wogóle koloni-
zacja żydowska ekonomicznie nie ma
racji bytu. Skoro jednak niektórzy kie-
rownicy losów Izraela nie chcą wyrzec
się tego przedsięwzięcia, to winni zna-
leźć dlań usprawiedliwiające idealne mo-
tywy. Tego rodzaju motywem idealnym
mogłaby stać się jedynie dążność do
stworzenia określonego terytorjalnego
ośrodka dla emigrantów żydowskich. Na
tem polu «Ica» winna iść ręka w rękę
ze stronnikami sjonizmu — jako ruchu,
który zgromadził pod swojemi sztanda-
rami znaczną ilość moralnych i umysło-
wych sił ludu żydowskiego.

«Sądzimy—pisze dalej «Woschod» —
że jeżeli praca kolonizacyjna Tow. «Ica»
przyniesie jakieś owoce, to li w tym wy-
padku, gdy prowodyrowie jej zejda się
ze sjonistami, poszukującymi wejścia na
drogę pracy realnej».

Powyższe oświadczenie «Woschodu»
jest ustępstwem na rzecz istniejącego
ruchu; naogół bowiem wymieniony or-
gan żydów jednakowo nie sprzyja kolo-
nizacyjnym próbom «Icy», jak i progra-
mowi masowej kolonizacji pod hasłem
«sjonizmu», poszukując rozwiązania kwe-
stji żydowskiej za pomocą «skoncentro-
wania sił żydowskich na miejscu ich po-
bytu».

Bank sjonistów.

Dyrektor banku mówił na kongre-
sie w Bazylei, że instytucja ta dy-
skontowała weksle przeważnie w Rosji,
ponieważ większość akcjonariuszów
mieszka tam. Dyrektorowie rosyjscy
oraz przyjaciele banku dostarczali pew-
nej klienteli. Mimo ostrożnego udziela-
nia pożyczek, bank ma w portfelu weksli
na sumę 1,008 tys. rb.

Bank wspierał także żydowskie to-
warzystwa kredytowe w Rosji, oraz sto-
warzyszenia, udzielające pożyczek bez

procentu, dając tym instytucjom kredyt na bardzo mały procent.

Przyjęto wniosek wystarania się o pozwolenie na otwarcie filii tego banku w Rosji. Odrzucono wnioski przekształcenia różnych paragrafów ustawy banku, ponieważ prawo, obowiązujące w Anglii, pod której opieką zostaje bank sjonistów, nie dopuszcza zmian podobnych.

Ilość żydów na kuli ziemskiej.

Obliczył ostatnio prof. Raumer. Według jego rachuby wynosi ona 10,274 tys. Liczba ta składa się z następujących poszczególnych cyfr: Europa: Rosja—5,289 tys., Austria—1,225, Węgry—851 tys., Niemcy—587 tys., Rumunia—269 tys., Wielka Brytania—160 tys., Holandia—101 tys., Turcja europejska—76 tys., Francja—72 tys., Włochy—38 tys., Bułgaria—28 tys., Szwajcaria—13 tys., Rumelia wschodnia—7 tys., Bośnia—5,900, Grecja—5,800, Danja—4,100, Szwecja i Norwegia—3,700, Belgia—2 tys., Portugalia i Hiszpania—2,500, Luksemburg—1,000; razem w Europie—8,649 tys. Ameryka: Stany Zjednoczone—900 tys., pozostałe państwa—100 tys.; razem—1 milion. Afryka: Marokko—200 tys., Algier—49 t., Tunis—45 t., Egipt—16 t., Trypolis—10 t., pozostałe kraje—80 t.; razem—400 tys. Azja: Palestyna—75 t., Persja—20 t., Arabia—15 t., pozostałe kraje—100 t.; razem 210,100. Australja—15 tys. Tym sposobem w państwie Rosyjskiem mieszka przeszło połowa wszystkich żydów, istniejących na świecie.

N.

ZA KORDONEM

«Polak nowoczesny».

Główny statysta wszechpolskiego obozu, p. Roman Dmowski, ogłosił w Krakowie książkę p. t.: «Myśli nowoczesnego polaka», która wobec coraz żywszego u nas interesowania się sprawami politycznymi, zdobyła sobie pewien rozgłos za kordonem. «Polak nowoczesny», to nacjonalista, «wszechpolak», typ, spreparowany w tyglu narodowo-demokratycznym i wchodzący właśnie na widownię, jako czynna siła. Jak w zwierciadle, odbijają się tutaj jego wszystkie poglądy: na wzajemny stosunek narodów, na nasze zadania w teraźniejszości i przyszłości, na politykę rządów, na przyczyny dawnych niepowodzeń. W prasie zakordonowej (jeżeli wyłączymy «Słowo Polskie») ten podręcznik filozofii wszechpolskiej spotkał się dotychczas tylko z protestami.

Sędziwy trybun demokratyczny, Tadeusz Romanowicz, jedna z niezaprzeczenia pięknych postaci Galicji, ujął za pióro imieniem całego zastępu działaczy, schodzących z pola, i na szpaltach «Nowej Reformy» zabrał głos w artykule, z którego przytaczamy krótki ustęp:

„Na półkach księgarskich pojawiła się książka p. Romana Dmowskiego: «Myśli nowoczesnego polaka». Towarzyszyła jej niezwykła reklama. Wszak pisał ktoś o niej w «Słowie Polskim», że „pochłonie ją z upodobaniem każdy, kto chce poznać szczyty uświadomienia narodowego, do których sięga nowoczesny polak”. Reklama

taka szkodzi książce. Obudza wygórowane oczekiwania, których książka nie ziszcza. Czytelnik spodziewa się czegoś nadzwyczajnego i doznaje rozczarowania. Ma potem żal do autora, zamiast do sprawcy przesadnej reklamy.

„Nie zamierzam pisać o książce całej, ani poddawać krytyce systemu „nacionalistycznej” polityki, rozwijanego przez autora. Należąc do potępionej przez p. Dmowskiego „starej” demokracji, łatwo spotkałbym się z zarzutem, że jestem za stary, aby zrozumieć «nowoczesnego». Chcę tylko spełnić prosty obowiązek. Ataki, wymierzone przez autora przeciwko stronnictwu, do którego od początku mego politycznego myślenia i działania należę, są tak niesprawiedliwe i bezpodstawne, tak niezgodne z faktami, tak krzywdzące to stronnictwo w tem, co mu zawsze było i jest najświętsze i całą treść jego prac, walk i jego istnienia wypełnia, t. j. w wiernej służbie narodowej sprawie, że odparcie ich staje się obowiązkiem.

„Ma p. Dmowski swoją zupełnie oryginalną metodę oceniania stronnictw, jakie działały w Polsce przed pojawieniem się sekty politycznej, którą on reprezentuje. Konstruuje sobie myślowo, w sposób oderwany, tendencje tych stronnictw, daje zupełnie teoretyczne ich definicje i z tych określeń wysnuwa wnioski, potępiające stronnictwo, bez poparcia ich faktami, czynami. A owe określenia oderwane dążeń i kierunków stronnictw są zupełnie dowolne, ale bardzo zręcznie konstruowane tak, ażeby z nich wyprowadzić wniosek, jakiego autorowi potrzeba, wniosek, że poza nacjonalizmem nowoczesnym, t. j. po za sektą polityczną p. Dmowskiego, wszystko inne jest marne, bez wartości dla narodu, a nawet szkodliwe“.

«Kurier Lwowski», organ ludowców, zamieścił szereg feljetonów socjologa Ludwika Kulczyckiego, który kwestjonuje naukową ścisłość przesłanek p. Dmowskiego. Niezależnie od tego, redakcja zajmuje się jeszcze osobno książką i w artykule: «O filozofii t. zw. wszechpolaaków» pisze:

„Należałoby najsamprzód przeprosić naszych czytelników, że ich tak często zajmujemy najnowszą elukubracją t. zw. narodowej demokracji, osławionemi «Myśłami nowoczesnego polaka» i nadajemy rozgłos rzeczy, o której lepiej byłoby zupełnie zamilczeć, bo polskiej idei, polskiemu społeczeństwu i polskiej literaturze wcale zaszczytu nie przynosi; oprócz wstydu i szkody dla społeczeństwa, niczego w niej dopatrzyć nie można. A jednak raz jeszcze głos zabrać musimy. Książka wywołała dość ożywioną polemikę i została słusznie napiętnowaną przez niejednego myśliciela, stojącego oddawna na straży polskich tradycji i polskich interesów“.

W dobitnych słowach potępia wyłaniającą się z książki p. Dmowskiego «filozofję t. zw. wszechpolaaków» «Odrodzenie».

„Cała książka jest plwaniem na rzeczy nam święte, bo «nowoczesny polak» „nie boi się spojrzeć prawdzie w oczy”, jest realny, trzeźwy i w imię tej realności drwi ze wszystkiego, co znajduje się po za ciasnem państwem miary, wagi i interesu. Taki podkład duszy nie jest zresztą czemś nowoczesnem, bo i człowiek dziki zapyta: „czy moralność je się, czy pije” i będzie nią gardził właśnie dlatego, że się ani je, ani pije. Dobrem będzie u niego, jeśli komu żonę ukradnie, złem, jeśli jemu ukradną. A tem ta książka szkodliwsza, że pomimo wyraźnego zaprzeczenia duchowi, operuje wyrazami, zapożyczonemi z jego sfery. Takie wprowadzanie pojęć moralno-

ści, etyki, na widownię w czasie pierwotnego rozumowania równa się nierządowi. I posąg grecki i obraz cynika-malarza nowoczesnego odtwarzają ciało ludzkie, a przepaść między nimi, jak między czystością a brudem, enotą a występkiem...

„Patrzac na narody, jak na ciągle walczące o żer i zjadające się cielska, twierdząc, że w walce tej pozostają same większe i lepiej tuczne sztuki, i z takiego punktu patrząc na naszą historję, musi się rozumieć ją zupełnie fałszywie, a właściwie nie rozumieć wcale“...

Tak trzy różne odłamy patryjotycznej opinii w Galicji przyjęły nową publikację wszechpolską. Słowa, których użyły, są ostre, niekiedy kłujące aż do krwi. Ale czyż można dziwić się temu, jeżeli się wie, jakim «ideałom» szermierze wszechpolscy torują u nas drogę! P. Dmowski jest przecież na najlepszej drodze do uznania, że wszystko, co się dzieje na świecie, dzieje się prawidłowo. Radzi wyrzucić z naszego słownika takie przestarzałe pojęcia i terminologję, jak «ucisk», «prześladowanie», «nietolerancja». Niema ucisków! Jest tylko współzawodnictwo, a który ze współzawodników górą, temu należy się najgłębszy szacunek!

„Niemieć—powiada p. Dmowski—który widząc, że w interesie państwa pruskiego trzeba podbić dla kultury niemieckiej Poznańskie, osiadł tam, całą swą energję obrócił na umacnianie w naszym kraju niemieczyny, który będzie przygarniał dzieci polskie i uczył je po niemiecku, który w posiadłości swej zorganizuje zarząd niemiecki i wpływem kulturalnym otoczenie swe będzie przerabiał na niemców, który będzie zakładał niemieckie instytucje filantropijne, tylko szacunek we mnie wzbudzi“.

Taki sam szacunek budzi w p. Dmowskim nie tylko prywatny germanizator, ale i państwo, używające wobec opornych polaków przymusu, wpajające w nich kulturę niemiecką drakońskimi środkami!

„Nie ubliża mężom stanu, kierownikom rządów, że prowadzą politykę takim systemem, który zapewnia ich narodom jaknajwiększe zdobycze; przeciwnie, jest to ich obowiązkiem“.

Cóż innego mógłby p. Dmowski napisać, gdyby ojczyzna jego leżała nad Sprewą, nie nad Wisłą!...

Nomenclator.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 20 września.

(Otwarcie sejm. Rusińskie wyrazy w ustach namiestnika).

△ Od dni dziesięciu obraduje we Lwowie sejm galicyjski. Zdaje się, że tym nareszcie razem spełni się życzenie całej prowincji i że sesja sejmowa będzie wyjątkowo nieco dłuższa. Najważniejsze sprawy krajowe nie będą załatwiane z tym gorączkowym pośpiechem, który ostatnimi laty był zażegnaniem posiedzeń sejmowych we Lwowie.

Otwarcie sejm. zbiegło się z przyjazdem cesarza austriackiego. Dodało to

początkowi sesji nieco okraszy zewnętrznej. W słowach, któremi Franciszek Józef odpowiedział na powitalną mowę marszałka, widoczna jest chęć postawienia sejmu lwowskiego za przykład obu burzliwym i niesfornym parlamentom, równie sejmowi węgierskiemu, jak wie-deńskiemu Radzie państwa. Odzywając się w ten sposób, zwrócił monarcha na sejm galicyjski uwagę szerokich sfer w Austrii i krajach zachodnich.

Mimo tych pochwał, nie możemy powiedzieć, iżby wewnętrzne życie Galicji przedstawiało się nam w barwach świetlanych. Strejk zeszłoroczny, tegoroczna powódź, nieustanne niepowodzenia nielicznych zakładów fabrycznych mogą nawet optymistę usposobić pesymistycznie, a ciągle wybuchy swarów polsko-rusińskich ostudniają wiarę w lepszą przyszłość.

Już pierwszy dzień tegorocznej sesji wywołał w Galicji złowrogie echo nienawiści plemiennej.

Namiestnik cesarski, hr. Andrzej Potocki, witając zebranych dłuższą przemową, pełną myśli rozumnych i trzeźwych, przemówił także przez wzgląd na sąsiadujących w sejmie rusinów parę słów po rusińsku. Krótki ten ustęp nie zawierał żadnych aluzji politycznych. Hr. Potocki powiedział w nim tylko, że powódź zrzuciła w kraju szkodę wielką, ocenioną przez Wydział krajowy na 148 milj. koron.

Gdy zważymy, że w Galicji rusini stanowią połowę ludności, gdy uprzytomnimy sobie, że p. Andrzej Potocki przemówił w języku, który w obradach sejmowych jest równouprawniony z polskim, w języku, który rozbrzmiewa w sali sądowej, w którym odbywają się lekcje uniwersyteckie i przedstawienia teatralne, gdy wreszcie zważymy, że dzieje się to w tem samem państwie austriackiem, w którym wszystkie ludy słowiańskie, przy najgorliwszem poparciu polaków, dobijają się najrozleglejszych praw językowych—będziemy musieli przyznać, że wtrącenie tych kilku zdań rusińskich było aktem prostej przyzwyczajności.

Inaczej rozumują pisma wszechpolskie. «Słowo Polskie», przytaczając głosy dzienników o tej mowie, ubolewa, że ten akt bezstronności nie wywołał protestu ze strony posłów polskich. «Dziś»—wola dziennik ten z rozpaczą—namiestnicy, przyznający się do narodowości polskiej, czynią wyłom w naszych prawach narodowych».

«Przyznający się do narodowości polskiej!» Koncept jest niezły.

Do tego więc już dochodzi nienawiść. I oto dwa plemiona mają obok siebie żyć i pracować, a sam dźwięk mowy rusińskiej wywołuje już w organach naszych zapaleńców wybuchy takiej zapałości.

Vig.

△ Kraków. Odbyło się posiedzenie komisji rady miasta w sprawie sprowadzenia do Krakowa i złożenia na Skałce zwłok Henryka Siemiradzkiego. Komisja uchwaliła, aby złożenie zwłok na Skałce odbyło się w sobotę d. 26 września. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem żałobnem w kościele N. P. Marii, poczem zwłoki przeniesione będą do grobu zasłużonych. Przy złożeniu zwłok przemawiać mają: prezydent miasta Friedlein, reprezentant

Akademii sztuk pięknych i dyrektor Muzeum Narodowego, prof. dr. Kopera, oraz reprezentant Akademii sztuk pięknych prof. dr. Konstanty Górski.

△ Ruś halicka. W Zabłotowie zaszły rozruchy żydowskie, o których doniesiono nawet bawiącemu w Chłopach cesarzowi Franciszkowi-Józefowi, który je surowo potępił. Chłopka żydowi Dulbergowi zabrała skórę i nie zapłaciwszy, śpiesznie się oddaliła. Gdy Dulberg upomniał się u męża o zapłatę, ten wybiegł na ulicę z głośnym krzykiem: «*Zydy zarizuly meni żinku*». Na ten krzyk chłopstwo rozbiegło się tłumnie po całym miasteczku i rozpoczęło się wybijanie szyb, łamanie drzwi, niszczenie sprzętów domowych, plądrowanie towarów po sklepach, przyczem chłopci rzucili się na bezbronnych żydów, raniąc ich i kalecząc nielitościwie. Dulberga wywleczono ze sklepu na ulicę, wyłupiono mu oko, bezprzytomnego i skrwawionego ciągniono przez cały rynek. Wśród żydów zapanała okropna panika. Wielu z nich ratowało się ucieczką do Kołomyi i Śniatyna. Na miejsce zbrodni zjechała komisja śledcza.—«*Tow. naukowe Szewczenki*» we Lwowie obrało na członków rzeczywistych dwóch rosyjskich uczonych: Żyteckiego (w Kijowie) i prof. Łazarewskiego instytutu w Moskwie i. Krymskiego. Prócz tego, Towarzystwo wybrało na członków dwóch uczonych narodowości «nie-ukraińskiej»: prof. Jagiecia i A. N. Pypina.—We Lwowie zmarł Michał Klementowicz, najstarszy z lwowskich dziennikarzy ruskich, b. redaktor «*Słowa*», pisemka dla dzieci «*Łastówka*» i organu nauczycielskiego «*Uczytel*».

Z GÓRNEGO SZŁĄZKA, 20 września.

(Apetyty hakatystów. Degradacja Wintera. Hr. Zedlitz i jego stosunek do Szlązka).

△ W tych dniach odbył się w Gliwicach walny zjazd hakatystów. Mimo górnolotnych, patriotycznych mów, przestrzegających przed polskiem niebezpieczeństwem, dwa kierunki ujawniały się przede wszystkim tak w tem zebraniu, jak w zgromadzeniu wszechniemców w Plauen, w Saksonji, równocześnie obradującym. Najprzód widoczna objawiała się zazdrość wobec «patriotów» poznańskich, że mają oni swoją komisję kolonizacyjną, tak dobrze płacącą brzęczącą monetą za patriotyzm, podczas gdy szlązacy bez tego dobrodziejstwa obywać się muszą. Przypływ robotników polskich z Galicji i Królestwa jest, podług patriotów szlązkich, wielkiem niebezpieczeństwem dla niemieckości Szlązka, a więc każdy majątek w częściach Prus z mieszaną ludnością, który nie może się obejść bez robotników polskich, winien być rozbitym na włości chłopskie niemieckie; by to osiągnąć, prawo o komisji kolonizacyjnej z d. 26 kwietnia 1886 należałoby rozszerzyć na Szlązk, a jej fundusze odpowiednio powiększyć. Patrioci szlązcy mają zupełną słuszność. Dlaczegoż mają być gorsi od braci swoich poznańskich i jakiż powód krzywdzenia ich? W Poznaniu patrioci hojnie są opłacani, a przecież w Prusach równe prawo dla wszystkich. Słuszne więc ich żądanie, by dobrodziejstwa komisji i na nich spływały.

Widoczne też było pewne zakłopotanie hakatystów wobec kilku wypadków w ostatnim czasie, z których nie mają oni powodu być zadowoleni. Przede wszystkim znany inspektor szkolny, Winter, który spowodował głośną sprawę wrzesińską, przeniesiony został na zwyczajnego nauczyciela seminarjum w Oleśnicy, co się równa degradacji, gdyż

inspektorowie szkolni, którzy jako tako zasłużyli sobie na zadowolenie władzy wyższej, zostają dyrektorami seminarjum lub radcami regencyjnymi. Wiadomem było oddawna, że Winter, zwyczajną, nie nieznaczającą sprawę rozdmuchawszy do wielkiej politycznej afery, niedźwiedzią oddał przysługę rządowi, a sprawie naszej dopomógł. Przeniesienie go obecnie, degradując go na podrzędniejsze stanowisko, wykazało, że nie zawsze dobry robi interes ten urzędnik, który prędzej chce biedzić, niż wiatr chwilowo wiejący, gdyż zmuszony zawrócić, pod wiatr iść musi. Drugim powodem zakłopotania hakatystów jest fakt, że radca regencyjny dykcji górnoślązkiej, Boie, przez przełożoną władzę zmuszony został do złożenia prezostwa raciborskiego Towarzystwa dla kresów wschodnich i że wraz z nim 33 urzędników cofnęło się od udziału w tej narodowej pracy. Z nienawiścią też wystąpiono przeciw dawniejszemu naczelnemu prezydentowi Szlązka, księciu Hatzfeldowi, zarzucając mu, że właśnie on to spowodował, on, który oddawna nie odpowiadał wszystkim zachciankom hakatyzmu. Podług szlachetnej zasady, że na osobistość, która ustępując z wysokiego stanowiska wpływa traci, bezkarnie piwać można, odzywały się głosy złorzeczenia, że «*głupota taka* (żądanie wystąpienia urzędnika z Towarzystwa hakatyzmu) i takie zagwożdżenie umysłów są jeszcze w Prusach możliwe i że książe Hatzfeld i jego damy nad interesa narodowe przekładają stosunki towarzyskie». Spowodowawszy upadek księcia Hatzfelda, zwracają oni baczną uwagę na jego następcę, hr. Zedlitz, ale i pod tym względem nie są pewni siebie.

Hr. Zedlitz na każdym stanowisku, na którym się dotąd znajdował, zyskiwał sobie reputację przyzwoitego, niezależnego człowieka, o szerokim horyzoncie, niekrepującego się formułkami biurokratycznymi. Posiadając na Szlązku znaczne dobra, pracuje on z poczuciem obowiązku, nie dla kariery. W Poznaniu, jak wiadomo, szczerem był zwolennikiem polityki Caprivięgo. Jako minister oświaty, wniósł projekt ustawy szkolnej, opartej na religijnej podstawie, a gdy projekt ten wskutek wpływu wielkiego księcia Badeńskiego, wuja cesarza, cofnięty został, natychmiast ustąpił, mimo usiłowań zatrzymania go. Charakterystycznym objawem zapatrywania jego był artykuł, umieszczony w piśmie narodowo-liberalnem, wychodzącym w Wiesbaden: «*Rheinischer Kurier*», który za jego organ uchodził. «*Książe Hatzfeld, mówi wspomniany artykuł, upadł podobno wskutek sprawy polskiej. Być może, że książe niezbyt energicznie zwalczał agitację polską, ale włączenie obcej narodowości w ramy ustroju państwowego bez pogwałcenia narodowych właściwości jest zawsze rzeczą nader trudną. Zbyt gorąco kochamy nasz naród, aby z radością zacierać ręce, gdy inną narodowością rządzi się kijem i żelazem. Niepodobniestwem jest zrobić polaków Niemcami; szczytem tego, czego rozsądny i sprawiedliwy Niemiec życzyć sobie może, jest zrobić ich dobrymi poddanymi pruskimi. Poznaliśmy hr. Zedlitz nadto dobrze, aby przypuszczać, że padnie w objęcia hakatyzmu. Jako szlachetny człowiek*

i jako dobry psycholog, szanuje on każdą właściwość ludzką i narodową. Kto mniema, że hr. Zedlitz będzie chciał przeprowadzać germanizację środkami przymusowymi, ten się myli. Sprawa językowa nie da się przeprowadzić z dziś na jutro. Język polski jest językiem kulturalnym i jest złączony nierozdzielnie z dążnościami życia narodowego; tępienie go byłoby niemożliwością i barbarzyństwem. Jedynie co możemy i powinniśmy osiągnąć, jest to, aby wszyscy polacy nauczyli się po niemiecku, aby w sądzie i administracji panował język niemiecki; w kościele i w szkole nie da się uniknąć panowania równoległego obu języków». Tak pisze «Rheinischer Kurier» o zapatrywaniu się hr. Zedlitz na kwestję polską na Szlązku i nie ulega wątpliwości, że artykuł ten jest przez niego samego inspirowany. Dlatego też hakatyści są mocno zaniepokojeni i mało przyczyniła się do ich uspokojenia odpowiedź na ich telegram do hr. Bülowa, z gorącą prośbą o pomoc przeciw polskości, w groźny jakoby sposób się szerzącej i niemieczyźnie zagrażającej. Hr. Bülow z Narderny odpowiedział dość chłodno, że mogą być przekonani, iż troszczy się nie mniej o podtrzymanie niemieczyny na Szlązku, jak w Poznańskiem i Prusach Zachodnich i że ma zupełne zaufanie do nowego naczelnego prezesa, że ten ze znajomością rzeczy i znanym taktem w postępowaniu znajdzie stosowne środki, by stanowisko narodowe, które dla królewskiego rządu jest miarodajnem, z uwzględnieniem stosunków górnośląskich na odpowiednie wprowadzić tory. Dyplomatyczna ta odpowiedź nie zadowolniła kół hakatystycznych, które coraz bardziej się panoszą i z coraz większą butą zaczynają rządowi dawać przepisy, pokątnie i otwarcie, jak powinien sobie z polakami poczynać. To mieszanie się do rządu, to występowanie w charakterze rządu przybocznego, te wycieczki przeciw osobistościom im niemiłym — zaczyna być dla osób u steru będących wprost nieznośne i reakcja, chociaż powolna, staje się widoczną.

Szlązak.

△ Prusy zachodnie. Centralny komitet wyborczy na Prusy zachodnie i Warmję — instytucja, której wszyscy wyborcy polscy ulegać powinni, mając prawo po tajnem głosowaniu odrzucać stawiane kandydatury lub kandydaturę stawiać — ogłosił za podpisem członków i przewodniczącego Leona Oczarłińskiego, odezwę wyborczą, omawiającą między innemi sprawę wyboru p. Kulerskiego w okręgu grudziądzko-brodnickim. Wybór p. Kulerskiego — powiada udezwą — przeprowadził specjalny komitet, na ten cel utworzony, stojący po za obrębem centralnej władzy wyborczej. P. Kulerski, przyjmując usługi rzeczoznawczego komitetu, „wyłamał się z solidarności narodowej i przeto żadną miarą do Koła polskiego należeć nie może”.

△ Westfalja. Nie jest godnym zazdrości los redaktorów odpowiedzialnych w Prusach. Opuścił więzienie w Bochum p. Franciszek Wojciechowski, współpracownik „Wiarusa Polskiego”. Spędził w więzieniu 3 miesiące za artykuły, ogłoszone swego czasu w „Gazecie Toruńskiej”, a krytykujące stosunki w sądownictwie i szkolnictwie pruskim. P. Wojciechowski był w więzieniu traktowany jak pospolity zbrodniarz, przebrano go w suknie więzienne, zawieszono mu na piersiach tablicę z numerem

celi i kazano mu wyrabiać szczotki, a ponieważ nie zdążył zrobić przepisanej liczby szczotek, więc go karano postem. Poseł p. Brejski napisał w interesie p. Wojciechowskiego zażalenie do ministra sprawiedliwości, który przecież, jak wiadomo, wydał rozporządzenie, aby redaktorów nie traktowano narówni ze zbrodniarzami. I niemcom wolnomyślnym dzieje się nie lepiej. Aresztowano redaktora bochumskiej „Bergarbeiterztg“, Leimpetersa, ponieważ nie chciał wyjawiać nazwiska autora artykułu o rozruchach górniczych, w którym dopatrzono się obrazy prezesa rejencji.

△ Meklemburgia. Poznańskie pisma ludowe ostrzegają wychodźców, aby nie udawali się do Meklemburgii, gdzie brak kościołów i duszpasterzy. Pomimo zapewnienia rządu meklemburskiego o równouprawnieniu katolików z resztą obywateli — pisze „Köln. Volksztg“ — przywykliśmy już tam do krzyżującej niesprawiedliwości w traktowaniu katolików. Korespondent radzi, aby duchowni polacy, którym z pewnością są znane stosunki kościelne w Meklemburgii, nakłaniali swoich rodaków, na obczyznę wychodzących, żeby się łączyli w organizacje, które niezawodnie rząd uważać będzie więcej, niż się to dzisiaj dzieje wobec luźnych grup wychodźców.

△ Szlezwik. Wydalenie gromadne obcych poddanych odbyło się w Apenrade. W przeciągu 24 godzin byli zniewoleni opuścić terytorjum pruskie mularze duńscy, pracujący u mistrza duńczyka. Jeden z wydalonych był chory i prosił, aby mu pozwolono jakiś czas pozostać jeszcze, aż odzyska zdrowie. Władze pruskie odmówiły jednakże jego prośbie i zniewoliły go do natychmiastowego opuszczenia Prus.

RZYM, 17 września.

[Osoba Piusa X. Jak mieszka. Posłuchania. Stosunek Papieża do ludu rzymskiego. Siostry papieżkie].

△ Osoba Piusa X. zajmuje ustawicznie uwagę prasy i publiczności. Szczegóły jego życia skwapliwie są notowane. Od czasu wstąpienia na tron nie zmienił dotąd prowizorycznego mieszkania; znajduje się ono na 3 piętrze Watykanu, a poprzednio zajmował je kardynał Rampolla. Mieszkanie Leona XIII odnawia się obecnie; będzie ono przeznaczone wyłącznie na recepcje. Papież przeniesie się na nowe mieszkanie dopiero z początkiem października. Są to 4 skromne, niskie pokoiki, położone między 2 a 3 piętrem. Mieszkał w nich dotąd mons. Angeli, prywatny sekretarz Leona XIII. Meble, które będą umieszczone w komnatach papieżkich, odznaczają się wielką prostotą. Małe schodki łączą to mieszkanie z wykwiutnie urządzonemi salami recepcyjnymi. Sekretarz stanu zamieszka na pierwszym piętrze: pokoi tych jeszcze nie zaczęto restaurować. Widocznie do zamianowania tego wysokiego dygnitarza jeszcze daleko. Obowiązki jego spełnia tymczasem ks. Mery del Val.

Ojciec św. udziela codziennie licznych audjencji. Rano przyjmuje Papież kardynałów, prałatów i inne osoby, które proszą o posłuchanie prywatne, wieczorem odbywają się audjencje zbiorowe w łozach trzeciego piętra. Ojciec św. przechodzi wśród szeregow i udziela osobnych błogosławieństw, o które proszą obecni. Pielgrzymi z Palermo, Piemontu i kilkadziesiąt osób z Tuluzy miało już szczęście widzieć Piusa X i otrzymać błogosławieństwo.

Aby dać się poznać ludowi rzymskiemu, Papież przystał na udzielenie całego szeregu posłuchań dla rzymian wszel-

kiego stanu. Więc przyjęte będą na posłuchaniu kolejno towarzystwa katolickie, ugrupowane, o ile możliwości, parafiami, a członkowie towarzystw mogą przyprowadzić swoje rodziny ze sobą. Audjencje te odbywać się mają w ogrodach watykańskich, a w razie niepogody — w galerjach. Wiadomość o tej decyzji, która świadczy o dobroci Piusa X, wywołała w Rzymie bardzo żywe zadowolenie.

Przed paru tygodniami przybyły do Rzymu trzy siostry i siostrzenica Piusa X. Pierwsze to spotkanie było bardzo wzruszające, gdyż Ojciec św. jest szczególnie przywiązany do swej rodziny. Siostry Sarto zamieszkały tymczasowo u zakonnic, z których ogrodu widzą plac św. Piotra i okna apartamentu papieżkiego. Są to osoby nadzwyczajnie skromne, którym przykrość sprawiają względy, jakie im wszyscy okazują. To też opuszczają klasztor tylko wtenczas, gdy idą do św. Piotra lub do Watykanu, i dzielą życie zakonnic, nie chcąc przyjmować żadnych wizyt.

Infor.

PARYŻ, 17 września.

(Polski uniwersytet w Paryżu).

△ Czem będzie «polski uniwersytet» w Paryżu, o którym «Kraj» podał już wiadomość? Trzeba się raz porozumieć w sprawie tych nowotworów, których namnożyło się tutaj sporo w ostatnich czasach. Formuła ich organizacji należy naogół do najmniej skomplikowanych. Bierze się pierwszy lepszy lokal, mogący pomieścić kilkanaście, albo kilkadziesiąt osób — rozporządzałych lokalów na kilka godzin wieczornych trafia się poddostatkiem; rozstawia się kilkadziesiąt krzeseł, zapala się kilka płomieni gazowych, zaprasza się prelegenta z odczytem, chociażby bez czterech klas skończonych — i uniwersytet gotów. Tak nazywane «uniwersytety ludowe», których początki sięgają ostatnich lat cesarstwa, a których chwilowe powodzenie zachwianiem już zostało, są albo ogniskami politycznej agitacji, albo zabawką dyktantów. Do wytworzenia instytucji naukowej w poważniejszym stylu, chociażby w rodzaju tutejszej wyższej szkoły nauk społecznych rosyjskiej, rozporządzającej przypadkowo pewnym przynajmniej doborom sił pierwszorzędnych — brakuje, jak sędzę, materiału w naszej kolonii. Mogłaby powstać i przydałaby się bardzo szkołka z popularnemi wykładami o rzeczach polskich. Ale dlaczego występować z uniwersyteckimi pretensjami?

Nemo.

△ Bretanja. W Lesneven odbył się kongres celtycki, na który przybyło wielu patriotów bretońskich, pracujących nad zachowaniem mowy celtyckiej i obyczaju. Oprócz prac poważniejszych, zajmowano się na kongresie tym śpiewem, muzyką i deklamacją bretońską. Chóry bretońskie wykonały kilkakrotnie swój hymn narodowy, zaczynający się od słów: „Brogoz ma zadou” (Stary kraj mych ojców), oklaskiwany gorąco przez licznie zebraną publiczność. Na uroczystości celtyckie przybyło do Lesneven około 1,200 osób.

W KRAJU ZACHODNIM.

Uniwersytet, czy szkoła agronomiczna? W Wilnie, w Witebsku, czy w Mińsku? Narady i wnioski dźwińskie. Nowe komitety i wydziały.

Przed kilku miesiącami prasę całą obieżyła wiadomość, że władze zamierzają otworzyć uniwersytet w Wilnie lub w Witebsku. Wiadomość ta okazała się pozbawioną podstawy realnej; pismo, które ją pierwsze podało, wyrzekło się autorstwa—był to jednak objaw symptomatyczny, świadczący o dojrzałej i przez ogół odczutej potrzebie posiadania w Kraju północno-zachodnim wyższego zakładu naukowego.

Pomimo zaprzeczenia ze strony urzędowej, myśl o założeniu wszechniczy poruszyła wszystkie miasta gubernialne tego kraju i każde z nich oświadczyło gotowość złożenia znacznej ofiary dla urzeczywistnienia tego celu: Wilno daje 300 tys. rb., Witebsk 50 tys. i folwark, Mińsk, dążący do dominowania nad swymi sąsiadami, w tych dniach uchwalił dać na ten cel całe półmiliona. Niezwykła ta gotowość do ofiarności dowodzi żywotności podniesionej sprawy, nie mógł więc na nią pozostać obojętny zjazd rolników z zainteresowanych dzielnic, który w tych właśnie dniach zakończył obrady swoje w Dźwińsku i z inicjatywy swojego prezesa p. St. Łopacińskiego, uzyskał zezwolenie p. ministra rolnictwa na włączenie do programu swego — pytania o organizacji wykształcenia rolniczego. Jakże bowiem mówić poważnie o podniesieniu stanu rolnictwa, nie mówiąc o przygotowaniu zawodowemu?

Referat p. Strelcowa, jednego z redaktorów «Wit. Gub. Wied.», poruszył tę sprawę w sposób bardzo wyczerpujący, przytaczając na poparcie wniosków swoich szereg argumentów. Streścimy z nich główniejsze.

Myśl o założeniu w Kraju północno-zachodnim wyższego zakładu naukowego, niezależnie od ówczesnego uniwersytetu wileńskiego, interesowała żywo rząd jeszcze na początku ubiegłego stulecia. W pierwszych latach panowania cesarza Mikołaja I minister oświaty ks. Lieven otrzymał rozkaz Najwyższy «oświadczenia szlachcie białoruskiej, że rząd zamierza tam założyć zakład wyższy, ażeby młodzież tamieczna mogła kształcić się, nie udając się ani do odległych wszechnic rosyjskich, ani do uniwersytetu wileńskiego». Siedzibą nowego przybytku wiedzy miało się stać m. Orsza, posiadające mnogie mury, oczekujące przeznaczenia po zamknię-

ciu klasztorów. Woli Najwyższej nie stało się jednak zadość narażenie «dla braku godnych zaufania budowniczych». Utworzenie okręgu naukowego w Kijowie i założenie tam uniwersytetu spowodowało zaniechanie sprawy liceum orszańskiego; jednakże cesarz Mikołaj nie przestał się troszczyć o utworzenie jeszcze jednego zakładu wyższego naukowego w tym kraju i z woli jego w r. 1840 powstał wyższy instytut agronomiczny w Hory-Horkach. Wypadki z przed lat 40 spowodowały zamknięcie tego instytutu i przeniesienie go do Petersburga.

Myśl jednak, że tak obszerny okręg nie może obejść się bez wszechnicy, nie została porzuconą: w połowie lat siedmdziesiątych minister oświaty hr. Dm. Tołstoj projektował założenie uniwersytetu w Połocku, proponując przenieść istniejącą w mieście tam szkołę kadetów do Wilna lub Dorpatu. Zamieszki na półwyspie bałkańskim znów temu przeszkodziły. Ale w dziesięć lat potem sprawa ta nanowo podniesioną została w pismach. Nareszcie poruszył ją w r. 1901 zjazd przedstawicieli towarzystw rolniczych w Wilnie, projektując opodatkowanie w tym celu większej własności ziemskiej. Istotnie, potrzeba wyższego wykształcenia dla rolników nie może być kwestjonowaną, chodzi tylko o to, jaki zakład odpowiedniejszy jest w tym celu: czy specjalnie rolniczy, czyli też wszechnica z szeroko rozwiniętym wydziałem agronomicznym? Na to pytanie daje dosadną odpowiedź praktyka krajów, bardziej rozwiniętych pod względem rolnictwa.

Wszędzie początkowo powstawały zakłady specjalnie agronomiczne, ale wpływ ich na rozwój i postęp gospodarki krajowej był nader słaby—nie przyciągały one słuchacza. Więcej niż przed stu laty znakomity twórca chemii rolniczej, Liebig, w świetny sposób udowodnił konieczność bliższego połączenia wykształcenia rolniczego z ogólnem i zaprojektował tworzenie wydziałów agronomicznych przy uniwersytetach. Próba, powstała z jego inicjatywy, udała się świetnie, wydziały agronomiczne zyskały odrazu licznych zwolenników i od tej chwili w Niemczech rozpoczęło się widoczne i szybkie podnoszenie się rolnictwa. Inne państwa poszły za tymże przykładem—i dziś na Zachodzie typ specjalnie rolniczych zakładów naukowych wyższych wymiera. Gdy więc powstanie zakład o typie mieszanym, uwzględniający przedmioty ogólnie kształcące, wydziały jego fachowe dadzą i prawników wykształconych np., związanych z ziemią i ludnością miejscową wychowaniem i przeto najbar-

dziej dla niej odpowiednich. Oczywiście potrzebną jest w tym celu ofiarność ogółu, wyjawszы włościan, którzy obecnie już znacznie obciążeni są utrzymaniem szkół niższych. Gdzie mianowicie w tym kraju stanie nowa krzewicielka wiedzy—to rzecz, którą powinno zdecydować porozumienie rządu i miast.

Wywody powyższe zyskały nie tylko poklask, ale i przekonały członków zjazdu, zwłaszcza twierdzenie o nieużyteczności specjalnie rolniczego zakładu, które poparto przykładem instytutu nowoaleksandryjskiego. Natomiast znaczna część była zdania, że potrzebnym jest zakład techniczny, typu politechniki ryzykiej, z wydziałem agronomicznym, gdyż w wieku obecnym i w warunkach naszych wykształcenie techniczne, dające niezależność materjalną, jest najbardziej potrzebem. Większość dała się pociągnąć wywodom ideologicznym. Przyznając słuszność do pewnego stopnia mniejszości, przyłączmy się do większości. Bodaż, że w ostatnich czasach niedoceniają u nas wartości społecznej wykształcenia ogólnego.

Zawadziwszy o sprawę zjazdu dźwińskiego, nie możemy pominąć zdania, które tam kilkakrotnie podniesiono, o potrzebie załatwiania spraw swoich o siłach własnych, nie oglądając się na pomoc rządu, który nie jest w stanie wszystkiemu wystarczyć. W wielu wypadkach, obecnie w trzech przynajmniej guberniach, inicjatywę i kierownictwo wziąć powinny instytucje ziemskie. Nie odrazu oczywiście, gdyż nie można, nie należy zrazu zbyt powiększać stopy opodatkowania, ale powoli sprawy te załatwiane być mogą i będą. Rękojmię temu dają już dzisiaj wyniki pierwszych posiedzeń komitetów gubernialnych i powiatowych, oraz wydziałów.

Przedstawiciele ziemiaństwa całkowicie zrozumieli ważność swojego zadania i usiłowali odpowiedzieć mu godnie. Tak samo poważnie na rolę ich spojrzeli i przedstawiciele władzy: głosów radnych ziemiańskich słuchano z uwagą i przychylnością. Stosuje się to zarówno do komitetów, jak i do wydziałów powiatowych. Pomimo pewnej oględności, stopę opodatkowania podniesiono dość znacznie: w gub. witebskiej przeszło o 30 proc., w mińskiej o 53 proc. Oczywiście zwrócono przede wszystkim uwagę na sprawy najpilniejsze: na drogi, na pomoc lekarską.

W praktyce odrazu rozwiązano stosunek komitetów i wydziałów powiatowych, nieściśle odgraniczonych w ustawie: pierwsze roztrząsały sprawy budżetowe, ostatnie zajęły się właściwą administracją powiatu.

Kilka tych faktów wystarczy, aby zaznaczyć, że na próby samorządu ziemianie patrzą poważnie, bez zbyteńnego optymizmu, ale pojmując doniosłość zadania. «Zrobić tam coś można—rzekł do nas jeden z najpoważniejszych ziemian—ale w tym tylko razie, jeżeli nie będziemy... nie obecnie».

Z. R.

Kolonizacja rosyjska.

W dziennikach ukazała się wiadomość, że oddział wileński rządowego banku włościańskiego zacznie od r. b., w miarę potrzeby i w granicach posiadanych środków pieniężnych, nabywać na własny rachunek majątki ziemskie w gub. kowieńskiej i następnie rozsprzedawać je kolonjami, przeważnie po 30—60 dzies., włościanom rdzennie rosyjskiego pochodzenia, po cenie kosztu. Podział gruntów w nabytych majątkach na odrębne kolonie i przygotowywanie planów będzie się odbywało z polecenia banku. Obecnie zaprojektowano nabycie w tym celu trzech majątków.

Generał-gubernator wileński zawiadomił o tem—jak donosi «Kijow. Gaz.»—gubernatora kijowskiego, prosząc o podanie do wiadomości osób, pragnących przesiedlić się, że mogą tam wysyłać swych delegatów dla zapoznania się z miejscowością: «W charakterze przesiedleńców do gub. kowieńskiej pożądane są wyłącznie rodziny włościańskie, pewne pod względem moralności, osobiście zajmujące się rolnictwem i o tyle majątkowo zabezpieczone, by z własnych środków mogły zaspokoić wydatki na początkowe zagospodarowanie, oraz na opłatę 10 proc. od ceny kupna.

«Tylko w wyjątkowych wypadkach naczelnik kraju, zależnie od rozporządzałnej gotówki, wydawać będzie przesiedleńcom, już po zamieszkaniu na nowych gruntach, zapomogi na urządzenie gospodarstwa, zasiew pól i t. p., wysokości nie wyżej nad 200 rb. Włościanie, przesiedlający się na tych zasadach do Kraju północno-zachodniego, będą korzystali z biletów ulgowych przy przejeździe koleją. Po wiadomości i wszelkie szczegóły zgłaszać się należy do kancelarii naczelnika kraju północno-zachodniego».

Kroki powyższe—jak dodaje «Kijow. Gaz.»—mają na celu *wzmocnienie żywiołu rosyjskiego w gub. zachodnich.*

Podobnych zarządzeń życzy «Riżsk. Wiest.» i guberniom nadbałtyckim, które uważa za materiał podatny do kolonizacji rosyjskiej. W miastach tego kraju wpływy rosyjskie—zdaniem dziennika—są znaczne, ale wieś nie jest rosyjską. «Nie należy zapominać—pisze «Riżsk. Wiest.»—że ten kraj graniczy z najbardziej niebezpiecznym naszym sąsiadem, mającym wspólne pochodzenie i krew z dominującym w kraju żywiołem niemieckim. Na kolonizację Poznańskiego wyznaczyli Niemcy pół miljarda marek; my tu mamy sporo ziemi skarbowej, którą można rozsprzedać rdzennie ludności rosyjskiej».

St.

WILNO, 7 września.

(Ś. p. Wincenty Montwiłł. Napaść z rewolwerem d-ra P. na p. K. Zabójstwo oficera przez podwładnego żołnierza. Szkółka w Nowowilejsku. Tablica pamiątkowa na cześć L. Kondratowicza w kościele nieświeżkim).

□ Kronika ubiegłych dni zaznaczyła się dla Wilna i kraju smutnym wypadkiem. Zmarł nieodżałowanej pamięci obywatel ziemski Wincenty Montwiłł. Nie wiele się znajdzie ludzi tyle kochanych powszechnie, tak serdecznie wzamian życzliwych społeczeństwu i przyjmujących blisko do serca jego interesy. Ś. p. Montwiłł zakończył pożyteczny żywot w sile wieku, bo przekroczył 50 zaledwie lat, wyglądał czerstwo i można się było spodziewać po nim jeszcze długiej i pożytecznej działalności. Zostawił po sobie pamiątkę—Towarzystwo pomologiczne, którego był głównym inicjatorem i twórcą. Losy tej pożytecznej instytucji bez egidy ś. p. prezesa swego stają się wielce niepewne, bo któż tyle zechce pracować, tyle oddawać czasu i z takim zamiłowaniem a znajomością rzeczy kierować jej sprawami? Niestety, drugi to niezastąpiony pracownik ubywa z szeregów Tow. pomologicznego. Przed paru laty ustąpił zeń p. Al. Wasilewski wskutek ciężkiej choroby, obecnie zmarł Montwiłł. Dwie takie siły rzetelne, odjęte robocie społecznej, mogą uczynić w niej dotkliwą szecerbę. Zmarł ś. p. M. w gub. kowieńskiej, w majątku swym Wojewodziszki, gdzie spędzał letnie miesiące. Tam to, w Wojewodziszkach istnieje wzorowy sad owocowy, słynący z racjonalnego urządzenia i doboru gatunków. Staraniem ś. p. M. założony też został ogród pomologiczny w Wilnie, mający z czasem stać się niejako szkołą praktyczną sadownictwa.

Sensacyjnym wypadkiem było targnięcie się w zeszłym tygodniu doktora P. na p. K., urzędnika banku ziemiańskiego. Obaj ci panowie, ludzie niemłodzi, cieszący się dobrą opinią, przez zbieg okoliczności stanęli względem siebie wrogo z zupełnie błahych powodów; p. K. i P. zetknęli się na Wielkiej ul. przy cukierni Strahla. Po kilku zamienionych słowach, dr. P. wy dobył rewolwer i strzelił do p. K., przyczem kula głęboko mu utkwiała w prawem ramieniu. Dr. P. został ujęty i poddany badaniu psychiatrycznemu; p. K. leży niebezpiecznie chory.

W tymże tygodniu żołnierz saperów zarabiał palaszem swego dowódcę, kapitana Średniowa w jego mieszkaniu. Korzystając, że kapitan z powodu wyjazdu rodziny na wieś, mieszkał sam (przy Świętojerskim prospecie), żołnierz ów późnym wieczorem zadzwonił do mieszkania, podał kapitanowi pakiet zapieczętowany, tuż dobył z pochwy pałasza i ciał p. S. przez głowę. Ten, broniąc się, zerwał napastnikowi naramiennik, lecz będąc bezbronnym, uległ przemocy i padł nieprzytomny z porąbaną głęboko głową i pociętymi rękoma. Na głowie 4 rany, na prawem ramieniu 3 cięcia. Nadziei uratowania życia żadnej. Naramiennik posłużył do wykrycia zbrodniarza.

W Nowowilejsku (stacja kolei Warszawsko-Petersburskiej o sześć wiorst od Wilna) zakład psychiatryczny obsługiwany jest przez tak liczny zastęp oficjalistów, że okazała się potrzeba założenia dla dzieci ich w samymże zakła-

dzie szkoły o programie ludowych szkół dwuklasowych. Szkołka ta stać się może jądrem większego zakładu naukowego, mogącego z czasem służyć nie tylko dla dzieci oficjalistów zakładu, lecz i dla innych mieszkańców miasteczka. Ludność tu urosła już do 10 tys., a działwa musi tymczasem jeździć do szkółek wileńskich.

W Nieświeżu, gub. mińskiej, gdzie Lud. Kondratowicz (Syrokomla) czas jakiś pracował w biurach ekonomji radziwiłłowskiej, wmurowano w tych dniach w kościele miejscowym tablicę pamiątkową ku uczczeniu pamięci poety; tablica, fundowana przez wielbicieli zmarłego, ma wygląd bardzo ozdobny.

A. R. Z.

□ Wilno. Do licznych, mniej lub więcej wiarogodnych szczegółów o zabójstwie Tomaszewskiego, któremi nie przestaje zajmować się miasto całe, przybył nowy, istotnie ważny. Okazało się, że sprawców bezpośrednich ohydnej zbrodni było—czterech. Oprócz Maleckiego, Gulbina (nie Hulbika, jak pisało nam z Wilna pod pierwszym wrażeniem zbrodni) i Daukszy, czynny brał udział w morderstwie: Winkler, również b. student uniwersytetu. Winklerowi udało się umknąć zagranicę.

□ Wilno. Dawnemu redaktorowi «Wilen. Wiestn.», r. st. Polikarpowi Bywalkiewiczowi udzielono zezwolenia na wydawanie pod jego redakcją, z obowiązkiem podlegania «przedwstępnej cenzurze», pisma pod nazwą «Zapadnyj Wiestnik». Stanowisko polityczne p. Bywalkiewicza znane jest dobrze z czasów, gdy redagował «Wilen. Wiest.» w duchu nieprzychylnym dla narodowości nie-rosyjskich.

Z KOWIEŃSKIEGO, we wrześniu.

[Regulacja jezior i rzek].

□ Jeżeli Finlandję nazywają krajem «tysiąca jezior», to Litwie ta nazwa nie mniej słusznie się należy, gdyż sama gub. kowieńska posiada ich kilka tysięcy. Niestety, taka obfitość wód nie przynosi należytych korzyści. Węć uporządkowanie tego bogactwa krajowego stało się w pierwszym rzędzie projektów i zabiegów młodego kowieńskiego Tow. rolniczego. O kanale windawskim już doniosły pisma. Jako dotycząca przeważnie handlu leśnego, sprawa wód bardziej dotyczy ministerstwa komunikacji, niż rolnictwa, lecz podczas wystawy w Poniewieżu odczytano kilka nader ciekawych referatów, z których jeden, «o uporządkowaniu rzek pomniejszych», właściwie jest projektem, nietrudnym do wykonania a pożytecznym. Z tego powodu pozwałam sobie streścić go pokrótce, zaopatrzywszy w objaśnienia, niezbędne dla nieznaających warunków miejscowych.

Autor referatu, uczony agronom, od lat 20 stosujący swą wiedzę do uprawy własnego kawałka ziemi, przysłużył się już ogółowi przez podniesienie mleczarstwa i owocarstwa w swoim zakacie. Obecnie zaś, już od lat paru, zajęty jest uporządkowaniem wód we własnym majątku i teraz już ma możność dzielenia się nabytem doświadczeniem z szerszym ogółem, wskazując, jak się ta cała sprawa przedstawia dla pow. nowoaleksandrowskiego, który pod tym względem zbadał dokładnie. Owóż w powiecie tym istnieje 511 jezior, przedstawiających powierzchnię przeszło 34 tys. dziesięcin. Siedm. rzek pomniejszych łączy je z Niemnem i Dźwiną zachodnią.

W południowej części powiatu ogólna długość tych rzek wynosi przeszło 350 wiorst. Cała ta masa wody, pomimo spadków dosyć niezłych, posiada ruch bardzo nieznaczny wskutek zanieczyszczenia koryt. Włościanie, mając zwyczaj wiosennego łowienia ryb, zastawiają te rzeczki mnóstwem zagród z małymi otworami. Te zagrody z czasem nagromadziły się w takiej liczbie, że powstrzymały bieg wody, co dało możność zielskom wybujać i przyczynić się do zatapiania łąk nadbrzeżnych, gdyż zalew o jeden tylko sążeń od każdego brzegu rzek wyniesie okragłą liczbę stu czterdziestu dziesięcin, a linja brzegowa jezior jest o wiele dłuższą. W tych warunkach łąki nadbrzeżne zmieniły się w istne topieliska, pełne wody stojącej.

Usunięcie tego stanu nie tylko nie przekracza sił ludzkich, ale, jak wykazały doświadczenia autora referatu, jest dostępnem nawet dla pojedynczych gospodarzy. Koszta wynosiły od 20 do 25 kop. za każdy sążeń długości rzeki. Po zastosowaniu niezbędnych robót tam, gdzie przed laty ludzie grzęzli nieraz wyżej pasa, dziś istnieją już ładne, równe łąki, po których bezpiecznie kursują wozy, ładowne sianem. Uruchomienie wód daje nadto pewną siłę mechaniczną, mogącą służyć za motor dla młynów.

Ma się rozumieć, że takie regulowanie, żeby osiągało skutek widoczny, powinno być wykonanem na pewnej, niezbyt małej przestrzeni; więc dla bardzo drobnych własności, jakie tu istnieją, może być zbyt trudnem. Powodując się tym względem, autor referatu proponował utworzenie nowoaleksandrowskiej filji kowieńskiego Tow. rolniczego, czyli też komitetu, mającego za cel główny uporządkowanie wód. Prócz zwykłych korzyści akcji wspólnej, dałoby to możność starania się o poparcie, pomoc lub zasilek rządowy w tych wypadkach, kiedy zadanie przekracza siły osób prywatnych. Projekt zyskał powszechne uznanie i już poczyniono kroki ku jego urzeczywistnieniu.

E.

□ **Pińsk.** „Prawit. Wiestn.“ donosi: „W d. 30 sierpnia w Pińsku, jedenastoletni chłopiec, Józef Kisielew, wracając o godz. 9 wiecz. z soboru ulicą Łogiszyńską, napastowany został nagle w pobliżu szkoły żydowskiej przez trzech żydów, pobity aż do utraty przytomności, zraniony nożem w rękę i rzucony na brzegu Piny, gdzie go znaleźli następni robotnicy stojącego u przystani parostatku. Odzyskawszy przytomność, Kisielew objaśnił, że napadu nań dokonali pomienieni żydzi — z których jeden, wedle jego słów, zwie się Szmul Pomeraniec — zupełnie niespodziewanie i bez wszelkiej widocznej przyczyny. W sprawie tej miejscowy sędzia śledczy wdrożył śledztwo pierwiastkowe.“

□ **Bobrujsk.** Zarząd miejski w Bobrujsku wydał przepis obowiązujący tej treści: Osoby, mające zajmować się sprzedażą mięsa, podlegać będą oględzinom lekarskim. Tym, które według zdania lekarzy chore są na suchoty, przymiot lub choroby skórne, wzbrouniony będzie handel mięsem. Oględziny lekarskie sprzedawców mięsa zachodzić będą co najmniej raz na miesiąc. Świadectwo lekarskie, stwierdzające pożądaną stan zdrowia kupca, ma wisieć w sklepie na miejscu widocznem.

□ **Mińsk gub.** Jak donoszą pisma, w Mińsku gub. rozlepiono ogłoszenia gubernatora mińskiego, hr. Musina-Puszkina, zawierające, że jego postanowienie obo-

wiązujące co do ograniczenia godzin handlu w dni powszednie i o wprowadzeniu w zakładach rzemieślniczych dziesięciogodzinnego dnia pracy — p. minister spraw wewnętrznych uchylił.

□ **Mohylów gub.** Uroczyste otwarcie posiedzeń gubernialnego komitetu ziemskiego nastąpiło 2 września w obecności gubernatora Klingenbergera oraz archiereja miejscowego, Misaita. Gubernator wygłosił mowę o znaczeniu nowych instytucyj, poczem gubernialny marszałek Chomentowski zaproponował wysłanie depeszy najpoddanej do Białowieży w imieniu „wszystkich urzędów i stanów gub. mohylowskiej“. Tekst depeszy powitano trzykrotnem „hura“. Wieczorem w klubie cywilnym odbyła się uczta, wydana przez gubernatora dla członków komitetu. — Z d. 1 września obowiązywać poczęło w mieście i na przedmieściach rozporządzenie gubernatora, nakazujące niezwłoczne wykonywanie przez ludność wszelkich żądań policji i żandarmerji, skierowanych ku utrzymaniu porządku w miejscach publicznych. Oporni karani będą administracyjnie grzywną do 500 rb. lub więzieniem do 3 miesięcy.

ZYTOMIERZ, 20 sierpnia.

(Młynarstwo na Wołyniu. Banki zytomierskie. Dziewięćdziesięciolecie).

□ Obliczono, że w guberni naszej mamy blisko sześćdziesiąt młynów parowych i trzydzieści kilka wodnych. Wartość produkowanej przez nasze młyny maki wynosi przeszło trzy miliony rubli. Należy dodać, że tutaj nie wchodzi w rachubę produkcja maki z wiatraków, których mamy jeszcze w niektórych miejscowościach sporą liczbę. Właścicielami młynów są przeważnie obywatele ziemscy, którzy zazwyczaj sami młyny nie eksploatują, oddając je w dzierżawę. Dzierżawa młynów cieszy się u nas opinią «dobrego interesu» i istotnie daje zyski. Pomimo ograniczeń prawnych, dzierżawcami młynów są przeważnie żydzi i można śmiało powiedzieć, że przemysł ten spoczywa w ich ręku. Pewną liczbę ludzi, zajmujących się eksploatacją młynów, stanowią Niemcy, ale działalność ich pod tym względem koncentruje się prawie wyłącznie tam, gdzie rozsiane są kolonie niemieckie. Rodacy nasi reprezentują własność młynarską stosunkowo dość pokaźnie, ale dzierżawców młynów z osób, należących do narodowości naszej, jest mało. Widocznie «robienie maki» nie stanowi dla nas pożądanego zajęcia.

Miejskie Towarzystwo kredytowe, dające pożyczki na nieruchomości, doskonale rozpoczynając działalność w początkach swego istnienia, pędzi obecnie żywot dość opłakany. Tamę dalszego rozwoju stanowią dlań najpierw operujące w Żytomierzu i również dające pożyczki na domy — banki ziemskie: połtawski i kijowski, a powtórnie niski kurs listów zastawnych naszego Towarzystwa. Ta ostatnia okoliczność niefortunnie odbija się na działalności Tow., ponieważ jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, że potrzebujący pożyczki, dla uniknięcia większych strat przy realizacji listów zastawnych, chętniej udaje się po pożyczkę do banku połtawskiego lub kijowskiego, których listy zastawne stoją wyżej, niż listy naszego Tow. miejskiego. Łamiemy głowę nad poprawieniem tego stanu rzeczy, ale — jak dotąd — bezskutecznie.

Miasto nasze uposażone jest w dostateczną liczbę banków. Oprócz wydziału

banku państwowego, mamy bank Tow. wzajemnego kredytu, filję południoworosyjskiego banku i filję mińskiego banku handlowego. Na brak operacyj istniejące u nas banki uskarżać się nie mogą i ta właśnie okoliczność, że Żytomierz dla operacyj bankowych przedstawia dość szerokie pole, nasunęła jednemu z większych banków petersburskich myśl otwarcia swojej filji w Żytomierzu. Może nowy współzawodnik przyczyni się do tego, że kredyt bankowy w mieście naszym stanie się dostępniejszy, pobierane bowiem przez operujące tutaj banki prywatne procenty od pożyczek są bardzo wysokie, na co nieustannie dają się słyszeć skargi.

W tym roku przypada dziewięćdziesiąta rocznica zgonu człowieka, imię którego, będąc chlubą Wołynia, pozostanie nazawsze na kartach historii kraju naszego. Człowiekiem tym był Tadeusz Czacki. Zasługi jego dla kraju wogóle, dla Wołynia zaś w szczególności, były tak wielkie, działalność jego tak szeroka, a w skutkach swoich tak żywotna, że w ulotnej korespondencji niepodobna nawet ich wyliczyć. Poprzedzając więc na wzmiankę o rocznicy zgonu tego «oświeciciela Wołynia», przypominamy, że jeszcze do dnia dzisiejszego pozostały u nas pamiątki po Tadeuszu hr. Czackim, mianowicie szkoły funduszowe. Szkół tych wprowadzić mamy już niewiele, bo z założonych staraniem Czackiego w roku 1803 stu szkółek pozostało tylko 30. Zbytecznem chyba byłoby dodawać, że przechodząc przez różne dzieje i losy, szkoły owe straciły swoją cechę i swój charakter, nadany im kiedyś przez Czackiego. Warto byłoby, żeby nasza inteligencja wołyńska jakimś czynem uczciła pamięć człowieka, który dla oświaty tutejszej w swoim czasie położył tyle zasług.

A. Oss.

□ **Z Kamieńca pod.** piszą do nas: W d. 26 sierpnia nastąpił fakt dużej doniosłości dla kraju, mianowicie otwarcie szkoły techniczno-gospodarczej. Powitano ją z uznaniem, a właściwie jej program, który zdaje się zapowiadać pewien przełom w systemie szkolnictwa, przejście z dotychczasowego kształcenia przeważnie teoretyków książkowych bez praktycznego wyrobienia, do kształcenia ludzi fachowych zarówno teoretycznie, jak i praktycznie. Szkoła ma ośm klas, a wyrabiać będzie praktyków we wszystkich gałęziach przemysłu gospodarskiego i w samym rolnictwie. Po skończeniu tych ośmiu klas i odbyciu praktyki, uczniowie wychodzą z przygotowaniem, wystarczającym do prowadzenia gospodarstwa i wszelkiego przemysłu rolnego, wychodzą jako kwalifikowani: cukrowarzy, gorzelnicy, piwowarzy, młynarze, mechanicy, jednym słowem mogą zająć posadę, dającą sposób do życia i pewne stanowisko w społeczeństwie, a przytem otrzymują stopień naukowy technika. Kraj zyskuje tę korzyść, że, zamiast sprowadzać z zagranicy ludzi fachowych, będzie miał swoich, obeznanych ze stosunkami miejscowymi i mniej więcej znanych. Kto zaś zechce dalej kształcić się, będzie miał prawo wstąpić do wyższych zakładów technicznych. Program szkoły ułożony jest wogóle bez zarzutu, jakie zaś będzie jego wykonanie, przyszłość okaże. Dyrektorem mianowany został p. Jakób Władimircow, który zapewne dokona należytego wyboru nauczycieli i postawi szkołę na odpowiednim poziomie. Zar.

KIJÓW, w sierpniu.

[Kwestja robotnicza. Statystyka a inspekcja fabryczna. Materiały d-ra Dukielskiego. Co mówią on, a co mówią jego cyfry?]

□ Kwestja robotnicza, wynagradzania pracowników, mieszkań dla ludności roboczej — to wszystko tematy, zaprzające w tej chwili najwięcej uwagę publiczną, poruszające masę piór. Opinia publiczna domaga się przedsięwzięcia wielkiej ankiety rządowej w celu wyjaśnienia położenia ludności roboczej w wielkich miastach. Zapewne ankietą taką mogłaby wyjaśnić wiele ciekawych rzeczy, ale właściwie mówiąc jest ona najzupełniej zbyteczną. Przy dobrych chęciach można by było wyjaśnić całą kwestję szybko i dokładnie w bardzo prosty sposób. Już od kilku lat fabryczna inspekcja zaprowadziła we wszystkich zakładach przemysłowych Kijowa tak zwane książeczki obrachunkowe. Książeczka taka zawiera szereg różnych przepisów, obowiązujących robotników i pracodawców, a nadto rodzaj kontraktu pomiędzy właścicielem fabryki a robotnikiem, a więc oznaczenie terminu umowy, wynagrodzenia właściwego, wynagrodzenia za roboty dodatkowe i t. d. Zebrać dane, zawarte w książeczkach obrachunkowych i ogłosić je drukiem nie byłoby rzeczą trudną, ale niestety, inspekcja fabryczna tego nie czyni. Tymczasem, po sprawdzeniu danych o dochodach ludności roboczej ustalenie budżetu rodzin robotniczych nie byłoby już rzeczą trudną: ceny mieszkań, mięsa, chleba — to wszystko kwestje łatwe względnie do wyjaśnienia.

W braku ścisłych wiadomości urzędowych, rozmaici statystycy amatorzy podają do wiadomości publicznej cyfry, za których wiarogodność ręczą tylko sami. Cyfry te stwierdzają czarno na białem, że położenie robotnika w Kijowie jest rozpaczliwem. Już same amatorskie badania statystyczne wskazują, że w Kijowie robotnik otrzymuje wynagrodzenie $1\frac{1}{2}$ razy większe, niż w Królestwie i prawie dwa razy większe, niż w okręgu charkowskim. Następnie statystycy amatorzy nie zdają sobie dokładnie sprawy z kwestji, kogo właściwie uważać należy za robotnika fabrycznego i za takiego uważają z jednej strony rzemieślników, wyrobników i czerń miejską bez określonych zajęć, służbę domową, a drugiej osoby, pracujące umysłowo, a nawet niższych urzędników i oficjalistów rządowych.

Wszystko to zaciekawia i komplikuje kwestję samą przez się zawiłą i trudną. Robotnik, jako stan czwarty, to pracownik przedsiębiorstwa kapitalistycznego, mającego maszyny, mechanizmy złożone, przerabiające wielkie ilości materiałów surowych, produkujących masy wyrobów. Interesy tego robotnika mogą być przeciwstawiane interesom kapitalistów, im może pośpieszyć na pomoc interwencja państwa, a stróż, policjanci, posłańcy publiczni, szklarze, pisarze, służba domowa i t. d. robotnikami nie są, za stan czwarty uważać ich niepodobna, upominanie się dla nich o opiekę rządową byłoby wprost śmiesznem.

Lekarz kijowski, p. Dukielski, ogłosił w jednej z gazet miejscowych swoje spostrzeżenia, dotyczące stanu ekonomicznego ludności robotniczej Kijowa. Tablica p. Dukielskiego zawiera 41 nazwę rozmaitych profesyj, z których właści-

wie tylko 12 może być zaliczonych do kategorii robotników fabrycznych. Oto są te profesje i płaca miesięczna, jaką otrzymują oni: rytownicy—52 rb., stolarze—24 rb., ślusarze—34 rb., piekarze—43 rb., konduktorzy—10 rb., zecerzy—40 rb., maszyniści tramwajowi—25 rb., maszyniści kolejowi—60 rb., robotnicy fabryk tabacznich—30 rb., kowale—28 rb., cieśle—13 rb., rękawicznicy—21 rb.

Ze spisu tego wyrzucić należy konduktorów, gdyż oczywiście zachodzi tu omyłka: konduktorzy tramwajowi otrzymują najmniej 25 rb., kolejowi więcej nawet. Podejrzaną jest również cyfra 13, wskazująca zarobek cieśli. Jeżeli pominąć te dwie cyfry, znajdziemy, że robotnicy fabryczni otrzymują w Kijowie miesięcznie od 21 do 60 rubli, to jest mało co mniej, niż drobny urzędnik, a znacznie więcej, niż początkujący adwokat, lekarz, docent uniwersytetu... Przytaczamy te cyfry dlatego, że rzucają one właściwe światło na stosunki pracy u nas.

Sam.

□ Kijów. Naczelnik gubernialnego zarządu żandarmerji, jen. lejtn. Nowicki, opuścił służbę z powodu choroby.

□ Winnica. Tegoroczna wystawa, urządzona staraniem podolskiego Tow. rolniczego i trwająca tydzień, została już zamknięta. Wyznać należy, iż nie miała zbyt wielkiego powodzenia. Oddział „uprawy roli“ w r. b. był zajęty eksponatami tylko w $\frac{1}{4}$ części w porównaniu z rokiem zeszłym, oddział pszczelnictwa i jedwabnictwa również przedstawiał się niepokojnie, zawierając głównie eksponaty szkoły rolniczej z Humania. Bydła za to było sporo, a najwięcej koni, bo kilkaset. Najlepsze konie wystawił p. Gromnicki z Wachnowki, dostając 10 nagród, w tej liczbie medal złoty. Za bydło dostali złote medale pp.: K. Dożyński i Mroziński, za nierogaciznę p. Przesmycki, za ptactwo również p. Dożyński. Wśród wystawców i publiczności kursowało zdanie, że wystawy winniczkie należy urządzać nie co roku, lecz co lat parę, a nawet 5 lub 10, żeby móżdż występować coraz okazalej i uwidocznić trwalszy postęp.—W Winnicy odbyły się pod przewodnictwem gubernatora narady marszałków szlachty nad sprawą wprowadzenia nowych instytucji ziemskich do Kraju południowo-zachodniego.

PENZA, 4 września.

[Liczba polaków. Budowa kościoła. Tow. dobroczynności. Wychodźcy. Szkołka. Życie towarzyskie].

□ Penza, z 60 tys. ludności, położona na wielkim gościńcu, po którym przelewa się fala wychodźcza na daleki Wschód, liczy w swoich murach około tysiąca polaków, w całej zaś guberni z miastem z górą $1\frac{1}{2}$ tys. Skład Polonji naszej różnolity: w miastach—kolejowcy, rzemieślnicy, handlowcy, fabrykanci i subjecci, na wsi—rządcy, dzierżawcy i rzadka posiadacze ziemi. Zagnała ich tu nędza lub nadzieja pozyskania utraczonej gdzieindziej placówki. To też przedstawia się kolonja jako zbiornik litwinów, białorusinów, podlasiaków, podolan i nawet koroniarzy. Wszyscy trzymają się jeden drugiego oburącz i każdy szuka w innym pociechy i poparcia.

Potrzeby religijne tymczasem zaspakaja niewielka, ale schłodna kaplica, mieszcząca się we własnym murowanym domu o dwóch piętach. Dom ten zbudowano na sporym kawale zakupionej na własność ziemi z ogrodem, w naj-

lepszym punkcie miasta. Tu właśnie ma stanąć w przyszłości—oby tylko bliżej—murowany kościółek. Na kościół ten zebrano już wśród tutejszych parafjan około 14 tys., co jednak nie wystarcza do rozpoczęcia budowy. Budowę powierzono osobnej komisji, którą stanowią pp.: Gruszecki, Przybora, Żórawski i Bjeiko.

Od 3 marca r. z. istnieje tu urzędownie Tow. dobroczynności, którego zarząd stanowią: prezes p. Gruszecki, wice-prezes p. Majczyński i członkowie, pp. Bjeiko i Zanowski. W roku zeszłym Towarzystwo liczyło 58 członków i miało dochodów 491 rb.; z tych wydano zapomóg 29 osobom 254 rb. Na 1 stycznia 1903 r. w kasie pozostało 202 rb. Pomimo zaspakajania potrzeb lokalnych, Tow. wydawać musi zbyt duże, jak na jego kasę, zapomogi na wyjazd do kraju, a to dlatego, że Penza znajduje się w łańcuchu miast, przez które ciągną wychodźcy. Musimy wydawać, albowiem odmowa równałaby się poprostu wyrzuceniu biedaków do rynsztoka, gdyż rynek pracy tu niema żadnego. Zanotować wypada nieproporcjonalność w niesieniu pomocy wychodźcom, jaka zachodzi między towarzystwami w Penzie, Samarze, Ufie i t. d. Rzecz zrozumiała, że ubiegają się bardziej o pomoc nieszczęśliwcy, powracający z Syberji—i oto wówczas, gdy Tow. samarskie wyprawa do Penzy za 3 rb., powierzając tej ostatniej dalszą opiekę nad wychodźcem, Penza musi opłacać podróż aż do samego Smoleńska, gdyż bliższych towarzystw niema, co wynosi przeszło 8 rb.

Potrzeby lokalne w ostatnim czasie powiększyły się wskutek założenia szkółki bezpłatnej dla dziatwy w wieku 7—11 lat. W dniu 18 sierpnia otrzymano właśnie urzędowe zezwolenie na jej założenie i dzięki roztropnemu poparciu ogółu, szkółka dziś już funkcjonuje. Mieści się ona tymczasowo w gmachu kościelnym, wkrótce zaś będzie przeniesiona do większego lokalu, za który płacić trzeba 240 rb. Na nauczycielkę zaproszono pannę Marję Średnicką, z pensją 300 rb. rocznie. Wpisało się dzieci 15, komplet zaś obliczono na 20.

Życie towarzyskie polaków tutejszych nie odznacza się różnaitością: przedstawienie amatorskie odbyło się raz jeden, bez powodzenia zresztą, co wypada złożyć na karb nienawyknienia do działania na skalę szerszą. Odbywały się także wieczorki literackie, które jednak zeszły na manowce rymotwórczej humorystyki towarzyskiej.

Kaz. Szaf.

□ Moskwa. Redakcja „Rusk. Wied.“, z powodu 40-letniego jubileuszu istnienia pisma, otrzymała z Rosji i z zagranicy mnóstwo powinszowań od osób prywatnych, instytucyj i redakcyj pism, z uznaniem dla pracy na rzecz rozwoju humanitarnej myśli społecznej.—W d. 9 września w Moskwie nie wyszły dzienniki z powodu braku zecerów, zaś 10-go wyszły tylko „Mosk. Listok“, „Russk. Listok“ i „Polic. Wied.“.

□ Z Irkucka piszą do nas: Prezydent miasta (gołowa) p. Bolesław Szestakowicz zrzekł się tej godności (do której przywiązana jest 10-tysięczna pensja) i objął stanowisko w banku syberyjskim w Jekaterynburgu. Miejsce naczelnika kolei Zabajkalskiej objął tu inżynier Święciecki z Permu. Dotychczasowy naczelnik tej kolei, przy której pracuje sporo naszych roda-

ków, p. Ogłobin, cieszył się naszymi sympatjami. Gimnazjum irkuckie ukończył w r. b. jeden tylko polak obok 13 rosjan, 8 izraelitów i paru innych. Proboszcz nasz, ks. Różga, pracuje nad siły w swym zawo-
dzie; młody jego wikary obecnie podróżuje po olbrzymiej parafii aż do Jakucka. Wi-
nieniem przestrzedz rodaków, dążących tu
za zarobkiem: o pracę trudno, a drożyzna
bajeczna. A. J.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 21 września.

(Obawy o węgiel. Jeszcze o 33 milionach. Z se-
zonu. S. p. Kłobukowski).

+ Na początek sezonu mamy obietni-
cę zmowy producentów, czy też hur-
townych sprzedawców węgla i nadzieję,
że ten produkt najpierwszej potrzeby
podskoczy znowu w cenę dość wysoko.
Lat temu kilka podobna zmowa dała
się nader dotkliwie uczuć mieszkańcom,
zwłaszcza biednym naszego miasta i,
oprócz oburzenia, z którego zresztą nie-
sumienni spekulanci drwią sobie w du-
chu i nie w duchu, wywołała cały szereg
dość energicznych rozporządzeń i po-
wstanie osobnego komitetu węglowego.
Obecnie prasa, z «Kurjerem Polskim»
na czele, dzwoni na alarm dość zawcza-
su, aby niebezpieczeństwo zażegnać.
Wprawdzie «Gazeta Handlowa» oświad-
cza, iż to niebezpieczeństwo jest uroje-
ne. Dowiadywała się ona «u źródła» i
tam powiedziano jej, że zmowy żadnej
nie ma. Na to «Kurjer Polski» pyta: «U ja-
kiego źródła? u tych, co syndykat two-
rzą, albo go utworzyli? Czyż oni to po-
wiedzą o tem zaraz pierwszemu z brze-
gu dziennikarzowi?» I powtarza «Kurjer
Polski» poprzednie twierdzenie swoje:
Syndykat jest.

Jest czy go nie ma, sądzę, iż wystar-
czy to twierdzenie, poparte tą niejasną
obroną węglarzy, aby przedsięwziąć środ-
ki ostrożności. Rząd, miasto, czy komi-
tet węglowy obywatelski powinien urzą-
dzić wielki skład węgla i przy podwyż-
ce cen otwierać go dla publiczności
w celu regulowania ceny. Sposób ten
okazał się bardzo praktyczny w wielu
miejscowościach; tym też właściwie spo-
sobem walczone skutecznie przed laty
kilku ze znową i u nas. A więc—*ca-
veant consules!*...

Oto jest ostateczna i dokładna lista
pieniędzy, które z 33 milionów pójdą
na różne meljoracje miejskie: 9 milj.
na konwersję pożyczki miejskiej; 4½ milj.
na trzeci most na Wiśle; tyleż na bu-
dowę rzeźni i urządzenie targowiska;
4,800 tys. na przebudowę tramwajów;
400 tys. na dwa gmachy szkolne dla
szkół miejskich; 1½ milj. na nowe trzy
halle miejskie, 5¼ milj. na kanalizację
i wodociągi; 600 tys. procenty i amor-
tyzacja w czasie budowy. Cała ta po-
życzka została umieszczona zagranicą,
tak, że nie zacięży ona wcale na naszym
rynku giełdowym; bardzo to pomyślna
okoliczność; inna jeszcze pomyślna tu
okoliczność to, że pożyczkę puszczono
powyżej *pari*, mianowicie po 101,25.
Jak się dowiedziałem, sporo zasługi
w tem zapisać należy na *conto* p. Ka-
rola Deikego, dyrektora banku handlo-
wego.

W mieście czuć już duży ruch. Szko-
ły się zaczynają. W politechnice egza-

miny wstępne; tego roku otwiera się
piąty wydział, górniczy, na który tym-
czasowo wezwano jednego osobnego pro-
fesorą; studenci górniczy pierwszego kur-
su słuchać będą innych przedmiotów
wspólnie ze studentami pozostałych wy-
działów.

W salonie Krywulta otwarto specjał-
ną wystawę prac p. Marjana Trzebiń-
skiego; w pałacu Sztuki za dni kilka
ujrzymy zbiór prac Jacka Malczewskie-
go. Ze ta interesująca i sympatyczna
wystawa mieć będzie powodzenie, wą-
pić nie można. A potem czeka nas wy-
stawa Siemiradzkiego.

Ogródki jeszcze funkcjonują dzięki
cudnej jesiennej pogodzie. Ale aktorskie
ptaki wędrowne myślą już o odlocie.
Dyrektorów, czyli przedsiębiorców, chę-
tnych do utworzenia trupy na prowincjonalną włóczęgę, nie brakuje. W cu-
kierni Bliklego, która stanowi «giełdę»
aktorską, funkcjonują pp. Grubiński
(operetka na Łódź), Puchniewski (trupa
dramatyczna na Cesarstwo), Feliński
(Sosnowiec), Smotrycki (operetka i balet
napowietrzny na Odesę), Majdrowicz
(Radom)—i to podobno jeszcze nie wszy-
scy. Tymczasem aktorów i aktorek zdol-
nych brak; nie mówiąc o większych sce-
nach, rozwijający się warszawski teatr
Ludowy potrzebuje ich coraz to więcej;
wybitniejsze znowu siły, jak pp. Za-
wadzki, Pol, Kisielnicki, jeżdżą solo
z własnym repertuarem. Prowincji więc
nie zostanie dużo dobrego.

W rządowych teatrach—francuzczyz-
na. Słabe «Dwie szkoły» Capusa w na-
szej komedji zapewne po to tylko wy-
stawiono, aby artyści nasi nie zapomnieli
francuzkiej manieri, która panowała u
nas lat tyle, aż do zjawienia się nasze-
go repertuaru oryginalnego. W teatrze
Nowym «Wakacje małżeńskie», farsa
Valabregue'a. Poszedłem na trzecie
przedstawienie tej sztuki w towarzy-
stwie zagranicznego gościa, przed któ-
rym chciałem się pochwalić naszą trupą
wodewilową—no, i zostałem wielce za-
wstydzony; artyści doskonali—tylko, że
ról nie umieli...

Umarł radca Tow. kredytowego ziem-
skiego Aleksander Kłobukowski, znana,
dzielna i typowa postać. Pomimo bar-
dzo podeszłego wieku, zajmował się czyn-
nie sprawami społecznymi, a zawsze
z rozwąga i na chłodno tam, gdzie szło
o «interesy» ogólne. Żartobliwie nazy-
wano go «najmłodszym radcą Towarzy-
stwa kredytowego ziemskiego», aby scha-
rakteryzować jego żywotność, no, i przy-
piąć innym łatkę. Na pogrzebie były
tłumy.

Albertus.

+ Korespondent warszawski «Moskowsk.
Wied.» omawia znany list prezesa komisji
teatralnej, generała Puzyrewskiego, w spra-
wie rosyjskiego teatru w Warszawie, (Nr. 32
«Kraju», str. 11), a odmawiając, temu listowi wszelkiej siły dowodowej,
kończy uwagę: «List Aleksandra Kazimie-
rzowicza Puzyrewskiego podchwyciła pra-
wie cała prasa polska, a «Kraj» petersbur-
ski opatrzył go pewnemi złośliwie-tryum-
fującemi komentarzami». Winniśmy spro-
stować tę uwagę korespondenta «Mosk.
Wied.»: żadnych złośliwych komentarzy do
listu jen. Puzyrewskiego nie dodawaliśmy,
przytaczając bowiem w całości ten list,
nadmieniliśmy tylko, że «organ moskiew-
ski doznał odprawy—i to energicznej—od
prezesa komisji dla tych teatrów».

+ Jedną z prenumeratorek warszawskiej
«Biesiady Literackiej», p. Pawśka z Wo-
łyńia, wysłała do tego pisma list i dziesięć
rubli na opłacenie prenumeraty. Poczta, za-
pewne przez pomyłkę, doręczyła list i pie-
niądze redakcji rosyjskiego miesięcznika
«Biesieda», wydawanego dla ludności pra-
wosławnej w Królestwie. Dopiero na skut-
tek skargi p. Pawskiej, p. o. generał-guber-
natora warszawskiego nakazał redakcji
«Biesiedy», aby owe 9 rb. i list p. Paw-
skiej oddała do «Biesiady Literackiej», dla
której były przeznaczone.

+ D. 22 b. m. zrana, w kościele ewan-
gelicko-augsburskim przy ul. Królewskiej,
odbyło się doroczne nabożeństwo synodal-
ne w języku polskim, wraz ze spowiedzią
i Komunią św. przy współudziale wszyst-
kich pastorów Królestwa Polskiego. Kaza-
nie w języku polskim wypowiedział pastor
Schoeneich z Lublina. Po nabożeństwie
w sali kolegium kościelnego przez wtorek
i środę odbywały się obrady synodalne
w języku polskim. Obrady dotyczą całego
kościółka ewangelicko-augsburskiego w Kró-
lestwie.

+ Prawo wydawania «Koleców» przeszło
na własność austriackiego poddanego, Fe-
liksa Kasprzykiewicza.

+ Władze otrzymały zawiadomienie o
zatwierdzeniu p. J. Białostockiego jako kon-
sula rzeczypospolitej Argentyńskiej w War-
szawie.

++ Kielce. Prof. kieleckiego semina-
rium, ks. Wincenty Bogacki, otrzymał ze-
zwolenie na wydawnictwo pisma pod na-
zwą «Marjawita».

++ Łódź. Redaktorem «Lodzer Zeitung»
na miejsce p. Schmidta, zatwierdzony zo-
stał architekt Roman Petersilga.

SPRAWY FINLANDZKIE.

«Finl. Gaz.» ogłasza:

«Najjaśniejszy Pan, po najpoddań-
szem przedstawieniu Jego Cesarskiej
Mości raportu Cesarskiego finlandz-
kiego Senatu z d. 18 maja i opinji
o nim finlandzkiego generał-guber-
natora—uznać raczył, że kwestja
otwarcia sejmku zwykłego w ro-
ku 1904 może być rozstrzygniętą
dopiero w czerwcu roku przyszłego
i zalecił generał-gubernatorowi przed-
stawić przed d. 10 czerwca 1904
roku ostateczny w tej kwestji
wniosek, pod warunkiem, iż zaję-
cia sejmowe mogą być rozpoczęte
tylko w razie zupełnego uspokoje-
nia umysłów w Finlandji».

Z powodu tego postanowienia Naj-
wyższego «Finl. Gaz.» zamieszcza
następujące wyjaśnienie:

«Władza Najwyższa niejednokrotnie
zmuszoną była strofować przedstawicieli
kraju za niewłaściwe zachowanie się i
wskazywać w ich postępowaniu widocz-
ne przekroczenie nadanych im przez
prawo pełnomocnictw. W Bogu spoczy-
wający Cesarz Aleksander Mikołajewicz
jeszcze w roku 1864 raczył wyrazić
w Swojej mowie tronowej żal, że na
pierwszym zaraz zwołanym przezeń sejmie
sprawowanie się stanów nie odpo-
wiałało prawdziwym interesom pań-
stwa i pomyślności Finlandji. Tenże
Monarcha oświadczył powtórnie Swoje
niezadowolenie przedstawicielom kraju
za niewłaściwą ich próbę uszczuplenia

władzy Monarszej przy wydaniu prawa prasowego. W roku 1891 sejm błędnie wyjaśniał położenie polityczne Finlandji i prawdziwy sens państwowo-jednoczących reform, przedsięwziętych przez spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra Aleksandrowicza. Odpowiedzią na to był reskrypt Najwyższy na imię jenerał-gubernatora finlandzkiego z d. 28 lutego tegoż roku, gdzie wskazanem było «falszywe rozumienie istotnego znaczenia środków, skierowanych ku osiągnięciu celów wspólnych wszystkim częścią państwa rosyjskiego». Niemniej nagannem było zachowanie się przedstawicieli kraju w czasach ostatnich. Mowy na sejmie r. 1894 były tak niepowściągliwe, że po najpoddasznem ich zreferowaniu przez jenerał-adjutanta hr. Heydena, Cesarz Aleksander III raczył położyć na nich nader niepoehlebną dla szlachty i rycerstwa finlandzkiego резолюcję. Zwłaszcza zaś zuchwałe zachowywał się sejm nadzwyczajny 1899 roku. Postępowaniem swoim wywołał w Finlandji wszystkie te zamieszki, które i dotąd nie ustały i do dziś utrudniają zwołanie przyszłego kolejnego sejm. Deputaci ostatniego sejm, samowolnie roztrząsając manifest 3 lutego, pozwolili sobie wydawać o nim niewłaściwe sądy i nawet ośmielili się orzec, że ten akt ustawodawczy «nie może posiadać w Finlandji mocy prawa». Sejm r. 1900 zapisał nową smutną kartę w historii lojalizmu finlandzkiego, wzięwszy na siebie rolę niepowołanego sędziego wyższego przedstawiciela władzy w kraju. Postępowanie tego ostatniego sejm skarconem zostało z wysokości Tronu, a petycja tego sejm, jako podana wbrew przepisom ustawy sejmowej i zawierająca «zuchwałe sądy nie tylko o rozporządzeniach administracyjnych, ale i o zarządzeniach Najwyższych» pozostawioną została bez skutku. Taki stosunek do spraw ze strony przedstawicieli sejmowych i stan burzliwy umysłów w Finlandji wywołały konieczność zachowania w kwestji zwołania najbliższego z kolei sejm szczególnej ostrożności. I oto teraz ukazało się oświadczenie, że sejm może być zwołany pod tym jedynym a niezbędnym warunkiem, że w Wielkiem Księstwie życie znowu popłynie spokojnie, a wróci posłuszeństwo względem władzy. Jasną jest rzeczą, że tylko przy zachowaniu spokoju i rozwagi oczekiwać można od sejmujących bezstronnego i prawidłowego roztrząsania spraw społecznych, które oddawane są im dla zbadania i postawienia wniosków.

SPRAWY ORMIAŃSKIE.

Z powodu zaburzeń ormiańskich «Now. Wr.» bardzo ostro wystąpiło przeciwko agitacji ormiańskiej na Kaukazie, wyrażając nadzieję, że wyższe duchowieństwo ormiańskie w Eczmiadzynie wpłynie uspokajająco na usposobienie ormian.

«Wodzami tej opozycji przeciwko państwowości rosyjskiej — pisze «Nowoje Wr.» — stali się już nie tylko ormiańscy «inteligenci» zagranicznego wyrobu,

z którymi władza państwowa musi walczyć, jak ze wszystkimi innymi działaczami tajnymi. Ten «*resqd*» ormiański od czasu do czasu objawia swoją działalność krwawymi rozprawami z nieposłusznymi i niewiernymi mu ormianami — takie są zabójstwa Dżamgarowa i Tarchanjanca oraz poborcy w Odesie — jako też nakładaniem na bogatych ormian kaukaskich i w innych miastach kontrybucyj na jakąś «świętą sprawę». O wiele jest poważniejszą rzeczą, że w roli wodzów opozycji ormiańskiej wystąpiło teraz duchowieństwo ormiańsko-gregoriańskie. Jak donosił niedawno nasz korespondent zakaukaski, katolikos wszechormiański wydał okólnik, zabraniający synodowi ormiańskiemu wykonywania ustawy z 12 czerwca r. b. o oddaniu majątków kościoła ormiańskiego pod zarząd skarbu. Krótko i wyraźnie — Eczmiadzyn wystąpił w roli przeciwnika władzy państwowej. Nie jesteśmy we Francji, Eczmiadzynu nie zamknijemy i nie zniesiemy, ale ustawa z 12 czerwca winna być wykonaną i będzie wykonaną».

To też «Now. Wr.» przypuszcza, że u ormian rozwaga weźmie górę nad uniesieniem:

«Uliczne demonstracje ormian w Aleksandropolu i Erywaniu przeciwko nowemu prawu będą stłumione, jak będą wogóle stłumione wszelkie podobne demonstracje, a kościelne majątki ormiańskie w wielu miejscach na Kaukazie oraz w Symferopolu, Teodozji, Kerczu, Melitopolu i innych miastach zostały już objęte przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa. Eczmiadzyn winien będzie ustąpić...»

Dziennik wyraża zdziwienie, że Eczmiadzyn «zmusza», aby mu to przypomniano.

Cytujemy dalej w streszczeniu:

«Nieposłuszeństwo względem władz zorganizowane jest po miastach ormiańskich, niesforne tłumy zbiegają się na dzwiek dzwonów kościelnych, katedra ormiańska w Baku stała się niby «cytadelą», a nawet na ołtarzach wojsko po wejściu do kościoła znajduje ukrytą broń, rewolwery i naboje, przygotowane przez buntowników. Katolikos ormian Mrkticz w Eczmiadzynie niech wytłómaczy wpływem słowem, iż opór prawu, które bądź co bądź wprowadzonym będzie, wywoła tylko próżny przelew krwi ormiańskiej. A jeżeli Mrkticz jest zbyt stary, aby się odezwał, to ster ormiańsko-gregoriańskiego kościoła winien być oddany «w inne, mocniejsze ręce», które potrafią powściągnąć zuchwalstwo niższego duchowieństwa.

«Czas przejrzeć «archaiczną» ustawę o kościele ormiańskim w Rosji. Na przykład, jako przeżytek historyczny zachował się przepis, pozwalający katolikosowi przy wyjściu z klasztoru eczmiadzińskiego mieć swoją straż honorową «z ormian, należących do eczmiadzińskiego klasztoru». Brak w prawie ścisłego określenia sfery i zakresu władzy katolikos, wyradza w ormianach przekonanie, że katolikos nie tylko w sprawach kościoła, lecz i w sferze stosunków cywilnych posiada jakąś szczególną władzę: przed nikim nie jest odpowiedzialnym i może występować w charakterze obrońcy «narodowego».

«Bo czyż nie nastał czas — pisze «Now. Wrem.» — aby ormianie wogóle rozważyli, w jaką grę niebezpieczną bawi się ich duchowieństwo i inteligencja? Przyjęła Rosja dziesiątki tysięcy ormiańskich uciekinierów z Turcji, a okryła ich skrzydłem opiekuńczem swoich praw. Zyczą oni sobie naprawdę ponownego wcielenia do Turcji, skoro burzą rosyjski ustrój państwowy i powstają przeciw niemu z orężem w rękę? Cichutko i ukradkiem ormianie zabierali sobie dotąd Kraj kaukaski. Skoro dziś rzucają Rosji zuchwałe wyzwanie, ryzykują, iż przeciw nim zastosowane będą nie tylko środki uspokojenia, zawsze czasowe, ale i *organiczne*, które stale oddziaływać można. Niema na Kaukazie tubylca, któryby nie był przeciwnikiem ormian; czyż chcą ci ostatni dopiąć tego, aby władza rosyjska, dotąd opiekuńcza dla nich, zmieniła swój dawny stosunek?»

Niemniej ostro i stanowczo wyraża się «Świat»:

«Jak wiadomo, rozkaz Najwyższy z dnia 12 czerwca o oddaniu majątków kościoła ormiańskiego pod zarząd władz cywilnych, miał na celu tylko to, aby dochody z tych majątków używane były zgodnie z bezpośrednim swem przeznaczeniem, t. j. na sprawy szkolne i kościelne, a nie wydankowane samodzielnie na cele niewiadome i najpewniej — podejrzane. Ormiańskie oburzenie i arcyzuchwałe («*prodierzostnyja*») przekleństwa ormiańskiego duchownego, skierowane przeciw rozkazowi Najjaśniejszego Pana, najwymowniej dowodzą, że pomienione dochody szły na występną propagandę ormiańskiej odrębności. Niema wątpliwości, że ks. Ter-Aratow podlegnie należycie zasłużonej karze i że możliwość powtórzenia się nieporządków, jakie zaszły d. 29 i 31 sierpnia, usunięta będzie przez władzę rosyjską».

Oto wreszcie kilka jeszcze szczegółów, które przynosi «Kaukaz» o wypadkach w Baku i Karsie:

«Tłum w Baku ukrył się za ogrodzeniem kościoła i z tamąd rzucał kamienie i strzelał do wojska. Na skutek tego żołnierze dali ogień i tłum, zabrawszy rannych i zabitych, schował się w katedrze, który wojsko zaraz otoczyło. Aresztowano 45 buntowników; reszta uciekła. Odebrano i znaleziono sporo oręża; nawet w świątyni na ołtarzu leżały pozostawione rewolwery, naboje i wystrzelone gilzy. Tłum zranił lekko kamieniem oficera i czterech żołnierzy pułku Saljańskiego. Wypadkowo zabity został kamieniem przechodzący majtek okrętu «Geok-Tepe». Prócz tego uderzony został p. o. poliemaistra. Liczba ofiar wśród buntowników nie jest jeszcze skonstatowana».

«W Karsie, w zaułku po za koszarami pułku Kubańskiego, w mieszkaniu niejakiego Tanojewa zaszedł wybuch, podczas którego zginęli Tanojew i czterech ormian, oraz został ciężko ranny obywatel amerykański John Nachikjan, który wkrótce zmarł. Śledztwo wykazało, że wybuch nastąpił podczas tajnego wyrabiania przez Nachikjana bomb ręcznych. W mieszkaniu znaleziono 38 miedzianych bomb ręcznych i materiały do ich wyrabiania.

Kars, jak okazuje się, nie był wiadownią sporadycznego epizodu:

«Dnia 2 września w Karsie — cytujemy doświadczenie «Kauk.» — o g. 10^{1/2} zrana, wyznaczeni urzędnicy przystąpili do odbioru pod zarząd skarbu majątków kościołów ormiańskich: Surp-Nszan i Matki Boskiej. Ormianie wszakże stawiali opór. Na odgłos dzwo-

nów zbiegli się znaczny tłum ormian i zajął miejsca dookoła Surp-Nszanu oraz na dachach i wewnątrz domów pobliskich. Na wezwanie policji do rozejścia się, tłum odzwęcał się gładem kamieni i wystrzałami i odparł policjantów. Przybywającą rezerwę straży policyjnej, z naczelnikiem okręgu oraz kozaków, pod dowództwem pułk. Kwicińskiego, wciąż rosnący tłum spotkał również kamieniami i wystrzałami. Straż kilkakrotnie strzeliła i z pomocą kozaków rozproszyła tłum. Strażników kilku odniosło rany, a jeden został ranny; z tłumu jeden zabity, dwóch rannych. Około kościoła Matki Boskiej wojsko rozprężyło tłum bez użycia broni. Aresztowano 77 osób, w tej liczbie 2 duchownych.

Oddawanie dóbr kościelnych ormiańskich pod zarząd dóbr państwa zbliża się ku końcowi.

WYPADKI W HOMLU.

W zeszłym numerze zamieściliśmy doniesienie urzędowe o przebiegu rozruchów antyżydowskich w Homlu. Obecnie «Praw. Wiest.» ogłasza dodatkowo:

«Podczas zaburzeń w dniu 1 września w Homlu żydzi, uzbrojeni w noże, sztylety, kule i rewolwery, stawili opór wojsku, gdy chciało położyć kres bójce z chrześcijanami. Żydzi strzelali z domów i z po za płotów w żołnierzy. Wachmistrz, który chciał strzelającego żyda pochwycić, raniony został przez innego żyda nożem w szyję. Wogóle zabito podczas zaburzeń 4 chrześcijan i 4 żydów; ranionych jest 7 chrześcijan i 8 żydów, z których jeden zmarł. Dotychczas stwierdzono, że liczba zburzonych domów wynosi 200. Aresztowano 68 osób, podejrzanych o udział w wykroczeniach. Wojsko utrzymuje porządek. Oficerowie i urzędnicy sądowi określają zachowanie się policji jako nieposzlakowane. Tylko rozporządzeniom policmajstra można zawdzięczać, że rozruchy ograniczyły się stosunkowo niewielkim zakresem. Podług przeświadczenia dobrze myślącej ludności, przyczyny niepokojów szukać trzeba w nadzwyczaj nieprzyjaznym, wyzywającym stanowisku żydów, zajętem wobec ludności chrześcijańskiej».

O powodach rozruchów «Warsz. Dniew.» przytacza następujące szczegóły:

«W piątek 29 sierpnia o godz. 5 wieczor, leśnik z majątku hrabiego Paskiewicza pokłócił się na rynku z żydówką o sprzedaną beczkę śledzi, którą żydzi chcieli mu odebrać, znajdując, że sprzedana została tanio. Stójkowy chciał kłócących się zabrać do cyrkułu, żydzi poczęli bronić swoich, chrześcijanie swoich—wynikła bójka, przyczem uzbrojeni w drąg żelazny żydzi poczęli gromić chrześcijan napotkanych; włóczęgowie ledwie uciekli z wozami; siedmiu rannych opatrzono w szpitalu. Wielu żydów miało podburzać swych współwyznawców, mówiąc: «tu nie Kiszyniów, nas wielu, mamy broń i pokażemy, co umiemy». Sobota przeszła spokojnie, żydzi chodzili z «ironicznymi twarzami». W niedzielę rozeszła się pogłoska, że robotnicy na przedmieściach chcą bić żydów. Żydzi prosili o opiekę policyjną. Robotnicy kolei poleskich istotnie zaczęli bić żydów, gdy ci zaczęli grupę chrześcijan. Pogrom rozpoczął się po 6 wieczorem na przedmieściach, gdyż w środku miasta było wojsko.

Żydzi chwytały do ręki co się dało, aby się bronić, i policja zmuszona była rozbrajać ich i więzić. Rozgromiono 140 domów».

Dodatkowe doniesienie «Prawit. Wiestn.» o rozruchach antyżydowskich w Homlu kończące się wskazaniem, że «według powszechnego przekonania dobrze myślącej (blagonamierennej) części społeczeństwa, rozruchy wywołali sami żydzi swoim wyzywaniem i nieumiernie wrogiem w stosunku do chrześcijan zachowaniem» dało asumpt, «Now. Wrem.» do artykułu, zatytułowanego: «Rozruchy żydowskie w prawdziwym oświeceniu». Wyrażono tam nadzieję, że

«nowe rozruchy żydowskie nie wywołają już tego ogłuszającego hałasu, który wyprawiała miejscowa i zagraniczna prasa żydowska na wieść o kiszyniowskiej zamieszce. Ścisłe faktyczne doniesienie „Prawit. Wiestn.“ uprzedzi te potoki fałszu, które rozlały się po świecie na temat nieporządków w Kiszyniowie».

Zaznaczając, że tym razem urzędowe doniesienie «Prawit. Wiestn.» od razu rzuca prawdziwe światło na rozruchy antyżydowskie, «Nowoje Wrem.» konkluduje:

«Nielitościwa złość żydowska przeciwko ludności chrześcijańskiej, stanowiąca wybitny charakter i rdzeń wszelkich żydowskich rozruchów, winna być raz na zawsze ustalona, ażeby na przyszłość wykluczyć możliwość mylnych oświeceń, które wypaczają sąd i odciągają uwagę od istotnych przyczyn zła, przybierającego tak niebezpieczne rozmiary».

«Nowosti», omawiając powyższy artykuł «Now. Wrem.», utrzymują, że «Prawit. Wiestn.» w swym dziele nieurzędowym przytoczył poprostu zdanie części ludności chrześcijańskiej o miejscowych żydach, zkaż daleko do uogólnienia przyczyn wszystkich pogromów żydowskich.

«W każdym razie—ciągną „Nowosti”—w rezultacie „liczba pogromionych domostw i sklepów sięga, jak dotąd, cyfry 200. Jakich domów i sklepów? Oczywiście żydowskich». A więc czy zaciekleść żydów była lub nie powodem pierwszej bójki, to w rezultacie w pogromie 200 sklepów i domów znalazła wyraz zaciekleść już nie żydowska».

«Nowosti» wyrażają żal z powodu występnego oporu oziębnego żydów względem wojsk, ponieważ tego rodzaju wypadki dają powód do ryczałtowych uogólnień winy żydów w rozruchach. Uogólnienia «Now. Wrem.» nazywają «tendencyjnymi i przeczącymi faktom powszechnie znanym».

PRASA ROSYJSKA

Przeciwko ziemstwom.

Opracowanie z inicjatywy nadzwyczajnej Rady rolniczej projektu dróg miejscowych, na które, po zatwierdzeniu Najwyższem, skarb w pierwszym roku wyasygnować ma 15 milj. rubli, budzi wielkie zadowolenie «Grażdanina». Jednakże pismo to znajduje w tej sprawie wielkie «ale».

«Niestety!—woła ks. Mieszczerskij—przy opracowaniu tej olbrzymiej i dobroczynnej dla całej Rosji sprawy większością głosów wprowadzono pewien punkt—zgubny jad dla całego dzieła: postanowiono oddać prowadzenie tej sprawy w każdej guberni i pieniądze gubernialnemu ziemstwu!»

Ks. Mieszczerskij dziwi się, że ten «fatalny» punkt zyskał większość głosów w zebraniu ludzi, znających dobrze życie miejscowe.

«Czterdzieści lat temu prawodawca, układając projekt instytucji ziemskich, popełnił błąd kapitalny: stworzył, ulegając kaprysom czasu, wymagającym paplarni dla języków przed wykonaniem każdej sprawy—ziemstwo gubernialne».

A wyluszczywszy swój znany pogląd na działalność ziemstw, ks. Mieszczerskij konkluduje:

«I oto po 40 latach, aż nadto pouczających, kiedy rząd zabrał się znów do naprawy tych błędów, które prawodawca popełnił z krzywdą dla życia narodowego—inna instytucja tegoż rządu powtarza tę samą pomyłkę, nawet wzmacnia ją, oddając sprawę dróg ziemstwu!... Nie, temu nie chce się wierzyć!»

Książę od lat czterdziestu «nie chce wierzyć», że ziemstwa w Rosji mają rację bytu i nie chce im powierzyć nawet budowy dróg lokalnych. Niedawno książę oświadczył w «Grażdaninie», że gdyby był ministrem lub gubernatorem, poświęciłby wolny czas cały na objeżdżanie guberni w celu ich uszczęśliwiania. Ale po jakich drogach? Najprzód ziemstwa muszą je zbudować.

Statystyka pracy.

Cały szereg zadań nowoczesnej polityki ekonomicznej Rosji w sferze kwestji robotniczej domaga się—znaniem «Birż. Wied.»—zebrania ścisłych statystycznych danych z zakresu pracy.

Niemal wszystkie zagraniczne państwa kulturalne, uczuwając potrzebę statystycznego materiału tego rodzaju, zorganizowały w tej lub w innej formie specjalne instytucje, zbierające i opracowujące dane statystyczne o warunkach pracy najemniczej i o położeniu robotników. Najstarszą instytucją tego rodzaju jest Biuro statystyki pracy w stanie Massachusetts, założone w r. 1867».

Rozwijający się w Rosji w pociągającym tempie przemysł, pociągając za sobą olbrzymie zwiększenie ludności robotniczej, z poznania jej bytu czyni ważne państwowe zadanie.

«O ile wiemy—piszą „Birż. Wied.”—i w kołach rządowych poruszono z tego względu kwestję organizacji biur statystycznych pracy».

Uznając, że pomyślnie rozstrzygnięcie tej kwestji i rozwój właściwy całej sprawy zależy w znacznej mierze od tego, w skład jakiego ministerstwa wejdzie zarząd owych biur, «Birż. Wied.» wypowiada zdanie, że powinno kierować nimi ministerstwo skarbu, w którym koncentrują się już dziś kwestje fabrycznego prawodawstwa, inspekcji fabrycznej i t. p. Ministerstwo to — zdaniem «Birż. Wiedom.» —

najbardziej obiektywnie spojrzysz na badane kwestje, nie schodząc z punktu widzenia ekonomicznego na inne, uboczne szlaki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Niedawna wiadomość, podana przez «Jurid. Gaz.» o wyjaśnieniu Senatu, nakazującym dopuszczanie korespondentów pism na wszystkie zebrania publiczne stowarzyszeń i instytucji samorządnych, nie potwierdza się dotąd. «Wiest. Senat. Praktyki» donosi, że wyjaśnienie takie nie istnieje wcale.

× Ministrowi spraw wewnętrznych udzielone zostało prawo zakazu zbierania przez statystyków ziemstw informacji o nieruchomościach w powiatach, w których zbieranie to uznano za niestosowne wobec warunków miejscowych.

× Do nowego kodeksu morskiego handlowego wprowadzono artykuł, żądający od kierowników statków umiejętności mówienia i pisania po rosyjsku, oraz utrzymywania wszystkich stosunków, zarówno piśmiennych, jak i ustnych z załogą statku i instytucjami rosyjskimi w języku rosyjskim.

× P. o. gubernatora plockiego, r. st. Nejdhardt, powołany został do pełnienia obowiązków naczelnika miasta Odesy.

[„Echa Plockie” donoszą, że obywatele m. Plocka postanowili nadać r. st. Nejdhardtowi obywatelstwo honorowe i nazwać jego imieniem bulwar miejski, albowiem zaznaczył się jako energiczny i dobry administrator].

× Wice-dyrektor kancelarii wydziału kredytowego, rz. r. st. A. T. Petrow, zamianowany został towarzyszem dyrektora Banku państwa.

× Dotychczasowy towarzysz dyrektora, rz. r. st. Timaszew, został mianowany dyrektorem Banku państwa.

× Gubernator jakucki Skripin, uwolniony zgodnie z podaniem z powodu choroby. Wice-gubernator irkucki Butatow, mianowany gubernatorem jakuckim.

× Nadamurski generał - gubernator i komendant wojsk nad Amurem, jen. lejtn. Subboticz, został przeniesiony na stanowisko członka rady wojskowej.

× Gubernatorem kijowskim mianowany został jen.-maj. Sawwicz.

× Kolej Wschodnio-Chińska oddana została pod zarząd namiestnika na Dalekim Wschodzie, generał-adjutanta L. I. Aleksiejewa.

Ogólne.

× Wobec wzmianek prasy, że budżet ministerstwa oświaty jest bardzo ograniczony, p. Iwaszczenko, b. towarzysz min. skarbu, przytacza w «Now. Wr.» wyciąg ze sprawozdania kontroli państwa, świadczący o szybkim wzroście tego budżetu, który w ostatnim trzydziestoleciu wzrósł z 11¹/₂ do 39¹/₄ milj. rb., prawie się podwajając przez ten czas, kiedy S. J. Witte zarządzał skarbem. Zwłaszcza wzrosły roczne wydatki na budowę

szkolne, głównie uniwersyteckie, podnosząc się z 400 tys. rb. do 4 milj. rb.

× Liczne i skomplikowane prawa, określające położenie ludności żydowskiej w państwie, wywołują mnóstwo trudności przy stosowaniu ich w praktyce. Z tego względu ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi «Warsz. Dniwn.» — zwróciło się do wszystkich gubernatorów z prośbą o wskazanie najbardziej charakterystycznych trudności i przypuszczalnych środków ku ich usunięciu.

× Ormiański katolikos, jak donosi «Now. Wrem.», wydał kondak (okólnik), w którym Synodowi ormiańskiemu w Eczmiadzinie zakazał wykonania prawa z d. 12 czerwca r. b., o oddaniu ormiańskich dóbr kościelnych pod zarząd instytucji państwowych.

× Ułożono projekt Towarzystwa pomocy wzajemnej osób, znajdujących się na służbie w instytucjach rządowych i społecznych, które nosić będzie miano: «Wsirossijskij sojuz czynowników». Projekt ten przedstawiono do zatwierdzenia władzom. Ustawa nowego związku samopomocy wzorowaną jest na podobnej ustawie urzędników austriackich, z pewnymi zmianami i dodatkami, które wynikały ze specjalnych warunków rządowej i społecznej służby w państwie rosyjskiem.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono przepisy czasowe o zakładaniu prywatnych zakładów leczniczych. Pozwolenia na założenie lecznicy udziela gubernator lub naczelnik miasta, po uprzednim zatwierdzeniu ustawy przez miejscowy urząd lekarski; otwarcie zakładu może nastąpić za zezwoleniem gubernialnego inspektora lekarskiego. Zarządzać lecznicą może tylko lekarz, mający najmniej trzy lata praktyki, a kierować działem specjalnym może tylko lekarz-specjalista, uznany za takiego przez miejscowy urząd lekarski. Przy zakładzie może być rada opiekuńcza, której zadaniem będzie troska o pomyślny rozwój zakładu. Władze gubernialne mogą, na zasadzie otrzymanych od urzędu lekarskiego danych, zażądać zastąpienia jednej lub kilku osób z zarządu zakładu innymi. Pozwolenie na otwarcie lecznicy wydaje się tylko na rok jeden.

× W obwodach syr-darjińskim, fergańskim i samarkandzkim pozwolono osiedlać się na specjalnie wyznaczonych parcelach wychodźcom z Rosji środkowej stanu włościańskiego lub mieszczańskiego, narodowości rdzennie rosyjskiej, wyznania prawosławnego lub należącym do uznanych przez rząd sekt. Osiedlać się mogą również szeregowcy zapasowi wojsk okręgu turkiestańskiego wyznań chrześcijańskich.

× W ministerstwie rolnictwa trwa praca, mająca na celu decentralizację czynności głównych organów ministerstwa. Wysłano już pytanie gubernialnym zarządom dóbr państwa; obecnie od wielu otrzymano odpowiedzi.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło normalną ustawę prywatnych lecznic weterynaryjnych.

× Inspekcja podatkowa — wedle pogłoski, podanej przez «Rus. Wied.» — ma być przeniesioną z ministerstwa skarbu do ministerstwa spraw wewnętrznych.

× W ministerstwie rolnictwa rozpoznawana jest sprawa określania wagi ziarna na miary metryczne, t. j. gramy i litry.

W Petersburgu.

— Wyjazdy. Minister spraw wewnętrznych von Plewe zwiedza obecnie gubernie, położone nad średnią Wołgą i bawił w Ufie. Oberprokurator Synodu, rz. r. t. Pobiedonoscew, wyjechał 5 września do Sewastopola.

— Depesze. Od 1 października w Petersburgu wprowadzone zostaje uproszczenie korespondencji telegraficznej, mianowicie: wolno będzie telegramy, z nalepionymi na nich markami pocztowymi w odpowiedniej sumie, wrzucać do skrzynek pocztowych w kopertach nieopłaconych, zaadresowanych „na telegraf”. Ulga ta nie dotyczy depesz pospiesznych, z odpowiednią opłatą, z kilkoma adresami, ze sztafetami i t. d., które winny być i nadal podawane w urzędach telegraficznych.

— Wynalazek. W Kronsztadzie odbyły się pomyślne próby z torpedowcem systemu inż. Drzewieckiego, zaopatrzonym w pokład korkowy. Łódź taka może zanurzać się do wody aż do pokładu, nie tracąc swobody ruchu i unikając wystrzałów nieprzyjacielskich.

— Olimpija Boronati-Rzewuska i Al. Myszuga wchodzi w skład tegorocznej „Opery rosyjskiej”, która sezon swój rozpocznie 1 października. Repertuar „Opery rosyjskiej” stanowią dzieła wyłącznie kompozytorów rosyjskich.

— W Operze Cesarskiej, zamkniętej w ciągu lata, sezon już rozpoczęty. Repertuar nie obfituje w nowości; prym trzyma Wagner („Tannhäuser”, „Lohengrin”, „Tristan i Izolda”, „Walkirje”, „Siegfried”, „Zmierzch bogów”). W przybliżeniu połowę wieczorów operowych wypełnia Wagner; każdy abonent występuje trzydziści razy nie tę, to ową operę Wagnera. Istna wagneromanja.

— «Sprawa», pięcioaktowy dramat pośmiertny zmarłego przed kilku miesiącami Suchowo-Kobyłina, autora popularnego „Wesela Kreczyńskiego”, wystawiony został w ubiegłym tygodniu na scenie Aleksandryjskiego teatru. Temat: proces sądowy, z którego nie umieją wywikłać się ludzie, mający najświętszą słusność za sobą. „Nieumiejętnie” biorą się do rzeczy, a racją do pp. sędziów i biuralistów; chcą czyścić sprawę wygrać — czysto. No i oto ruina, niedola, tragedia, gorzka od piekielnej ironji. Niewiedzieć co w sztuce przeważa: satyra czy tragizm.

— Coquelin z trupą własną przyjeżdża do Petersburga i da trzy widowiska na scenie tutejszego konserwatorium. D. 28 b. m. „Tartufe” i „Les précieuses ridicules”; d. 29 i w południe d. 30: „Cyrano de Bergerac”. Ostatni raz gościł Coquelin w Petersburgu przed dwunastu laty.

— Handlowe pokątne bilety teatralne kwitnie w najlepsze w Petersburgu. Stwierdzono obecnie, że np. przekupstwo biletami do Wielkiej Opery zmopolizowało pewne indywiduum, znane „powszechnie” pod potulnym pseudonimem: „Obywatel z Ozierków”. Przedsiębiorstwo daje do stu za sto. Czekajmy cierpliwie pojawienia się — konkurencji; bilety będą tańsze.

— Przeciwno «wyprzedażom» sklepowym, rozumie się fikcyjnym, a nie rzetelnym, zawziął się okrutnie zarząd miejski stołeczny. Co krok — wyprzedaż, wiodząca łatwowiernych. Zarząd projektuje zabronić wogóle wszelkich t. zw. wyprzedaży sklepowych; kto wyprzedawać towar musi, niech urządza licytację w salach licytacyjnych.

— Katakumby petersburskie. Przy wykonywaniu robót podziemnych dla przepro-

wadzenia pod ulicami sieci telefonicznych, natrafiono na podziemny szeroki, wysoki i długi tunel, silnie sklepiony, ciągnący się pod prospektem Newskim. Do czego mógł służyć—nie wyodrędkowano.

— Wystawa sposobów obchodzenia się z chorymi umysłowo otwartą zostanie tu w styczniu. Wygłoszoną zostanie serja wykładów popularnych.

Redaktor i wydawca „Kraju“, p. Erazm Piltz, wyjechał w interesach pisma na kilka tygodni zagranicę. W sprawach i czynnościach redakcyjnych zastępuje go p. Czesław Jankowski, w sprawach wydawniczo-administracyjnych — p. H. Klette.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 września.

Nie podobały się węgrom nasze Chłopy galicyjskie. Dotąd nic o nich nie wiedzieli, i cicho było o Chłopach w prasie i w klubach budapeszteńskich. Ale oto zjechał na manewry w Galicji cesarz Franciszek-Józef i zamieszkał w pałacu chłopeckim. Tu oglądał swoje pułki w marszach, na biwakach i w szyku bojowym, tu pochylały się przed nim stare sztandary, wstawione od wieków na tyłu polach bitew. Z napisów na ich wstęgach można czytać dzieje polityczne Europy. I ta armja miałaby rozpaść się na dwie: austriacką i węgierską, wyodrębnione, może wrogie sobie, jak w r. 1849? Na to cesarz zgodzić się nie mógł. W Chłopach więc, otoczony oddziałami swojej armji, wydał do niej rozkaz niezwykły, po raz pierwszy w akcie takim, poruszający sprawy polityczne dwójmonarchji. «Im głębsze—mówi cesarz—jest przekonanie moje o wartości wojskowej, o pełnej poświęcenia ochoczości służbowej i o jednomyślnem współdziałaniu wszystkich części mojej siły zbrojnej, tem bardziej muszę i pragnę zachować niewzruszenie jej ustrój istniejący i wypróbowany. Niech wie przedewszystkiem moje wojsko, którego trwałą spoistość mogłyby rozluźnić dążności jednostronne, lekce sobie wazące te wielkie zadania, jakie ma ono do spełnienia dla pomysłności obu obszarów państwowych monarchji, że nigdy nie zrzeknę się praw i władzy, które przysługują najwyższemu jego wodzowi. Wspólnem i jednolitem pozostanie moje wojsko, jako potężna obrona monarchji austro-węgierskiej przeciwko wszelkim nieprzyjaciółom. Wierna przysiędze, kroczyć ma moja siła zbrojna drogą obowiązku, w przejęciu duchem zgody i jedności, który szanuje wszelkie właściwości narodowe i wygładza sprzeczności, zużytkowując zalety każdego szczepu dla dobra wielkiej całości».

Tak przemówił cesarz. Rozkaz do armji spadł, jak piorun z jasnego nieba, w swiatek polityczny budapeszteński. Za-

wrzało tam i zakotłowało straszliwie. Młodzież ubrała się w oznaki żałobne z nadpisem: «Chłopy, 16 września» i na cmentarzu nad grobem Kossutha darła flagi austriackie. A prasa nie znajdowała dość wyrażen patetycznych, by wzywać naród madyjarski do protestu zbiorowego. «Naród i monarcha — woła jedno z pism—stanęli wrogo naprzeciw siebie. Trzeba, jak przed półwiekiem, zacząć od oporu biernego!» «Na wieść o rozkazie z Chłopów zbudził się duch rewolucji—mówi inna gazeta—żaden węgier nie powinien odtąd płacić ani halerza podatku, ani przyjąć taki ministerjalnej!»... «Mają nas za «szczep» austriacki—głosi trzecia—pokażmy, żeśmy państwo, obce Austrii». W Wiedniu zaniepokojono się potrosze, i w «Wien. Ztg» ukazał się *entrefilet*, stwierdzający, że «wyższe koła» dziwią się wrażeniu, jakie wywołał wśród madyjarów rozkaz cesarski. Monarcha miał zamiar powtórzyć w nim to tylko, co mówi art. XII ugody austro-węgierskiej. Rozkaz nie przesadza możliwości ustępstw, wskazanych już w programie hr. Khuen-Hedervary'ego. Tymczasem w Budapeszcie pierwsze wrażenie minęło. Sam Kossuth w «Egyetemes» nawołuje naród do spokojności i rozwagi. Madyjarowie w potrzebie mają te zalety. Rozumieją zresztą, że z klótni pomiędzy Austrią a Węgrami skorzystać może ktoś trzeci, pilnie z nad Sprewy przyglądający się sprzeczkom i rywalizacjom narodów, podwładnych berłu habsburskiemu. I zaostrzone tak w chwili obecnej starcie może skończyć się bardzo pokojowo, jak skończył się zatarg szwedzko-norweskki.

Niedawno jeszcze oficerowie norwescy w kawiarniach Chrystjanji wznosili toasty na cześć blizkiego szturm Sztokholmu, a dziś schodzi z widowni politycznej gabinet radykalny p. Blehra, który tak popierał dążności nacjonalistyczne norweskkie i tak bardzo zadzierał ze szwedami. Naród nie chce tych zatargów, nie chce bratobójczej wojny skandynawskiej, wierzy w życzliwość szwedów, wie, że «l'union fait la force» i zresztą niema na co uskarżać się. Więc z urny wyborczej wyszła większość zachowawcza i na miejscu p. Blehra ster rządów norweskich obejmie p. Hagerup.

Cesarz Wilhelm przysłużył się jednoci austro-węgierskiej, chociaż nie w ten sposób, jaki miał na myśli. Przyjazd jego do Mohaczu i do Wiednia w chwili właśnie zaostrzenia się zatargu korony ze stronnictwami węgierskimi, natarczywa serdeczność, z jaką rzucił się w objęcia cesarza Franciszka-Józefa, toasty ze wzmiankami o «dumnej armji» austro-węgierskiej—wszystko to nie wywołało w Budapeszcie zbytniego zachwytu. I niechęć i niezadowolenie, jakie wywołał na Węgrzech rozkaz z Chłopów, przeniosły się na tego cesarza obcego, który zjawia się w kraju, jak *deus ex machina*, daje rady, miesza się do rządów wewnętrznych królestwa św. Szczepana i znika nagle, jak przybył, pozostawiając zresztą w madyjarskim państwie parę życzliwych osób, które przypominają każdemu, kto chce ich słuchać lub czytać, że ks. pruski Fryderyk Eitel mówi doskonale po węgiersku.

A gdy widzą, że tego zamało dla zdobycia sympatyj madyjarskich, ogłaszają, że arcyks. Franciszek-Ferdynand chciał już dokonać zamachu stanu, że on to wspólnie z przyjaciółmi i szefem sztabu jen. Beckiem natchnął cesarza do ogłoszenia rozkazu z Chłopów. Węgrzy czytają, kiwają głowami i prawdopodobnie dochodzą do wniosku, że trudno dzisiaj odróżnić fałsz od prawdy. A w Hofburgu monarchowie sprzymierzeni ściskają się serdecznie i zapewniają się wzajemnie o niezmienniej przyjaźni.

P. Chamberlain wyszedł z gabinetu. Za jego przykładem, jakkolwiek nie z jednakich powodów, podali się do dymisji kanclerz skarbu Ritchie, minister dla Indji lord Hamilton, minister dla szkocji lord Barley i p. Elliot. Były minister kolonij nie uważa wcale swojej kariery politycznej za skończoną, jakkolwiek liczy już lat 66. W liście do prezesa gabinetu, p. Artura Balfoura, ustępujący mąż stanu w ten sposób wyjaśnia powody dymisji: «Byłem przedstawicielem polityki, dążącej do zespolenia kolonij z metropolją. Sądzę, że dziś dokonać tego można, w dalszej zaś przyszłości rzecz to wątpliwa. Wywołałbym słuszne przeciwko sobie zarzuty, gdybym pozostał w gabinecie, godząc się na wyłączenie powyższych dążeń z mego programu politycznego. Żywię nadzieję, że, będąc na stanowisku bardziej niezależnem, łatwiej przekonam kraj o słuszności moich poglądów». Odpowiedź p. Balfoura podnosi wysoko zasługi p. Chamberlaina, uznaje słuszność jego postępowania, ale stwierdza, że naród nie jest dostatecznie przygotowany do przyjęcia programu chamberlainowskiego w jego całokształcie. P. Balfour, jak przystało na filozofa, który napisał przed laty traktat w obronie zwątpienia, odznacza się niestanowczością. Przyjmuje program ministra kolonij tylko w połowie. Gotów walczyć z krajami, uprawiającymi prohibicyjną politykę celną, ich własnym orężem, ale cofa się przed myślą zespolenia Anglii z kolonjami przez odgródenie całego imperjum od wszystkich krajów murem cel ochronnych. Polityka połowiczności nie lubi. Faworyzuje p. Chamberlaina, bo ten jest odważny, wie, czego chce i dąży wprost do celu. A p. Balfour wątpi. Dobrze to w książkach, ale nie w życiu.

Szach perski usunął z urzędu swego Sadr-Azama, czyli wielkiego wezyra i kazał mu kraj opuścić. Wypadek to bardzo ważny tam nad zatoką Perską, bo oznacza przewagę wpływów angielskich. Od paru już lat starali się anglicy strącić Sadr-Azama. Był im solą w oku. Ale nie można było szacha zdecydować. Bał się. Więc zabrali się przekonywać wielkiego muftiego. I przekonali. Mufti ogłosił list do Muzaffer-ed-Dina, że lek-

ceważy religję, że kraj zaprzeda, że zasłużył na wyklęcie... i szach ugiął się, a wielki wezyr wyjechał. *Sic transit.*

Ukazało się wreszcie *irade* sultańskie o unifikacji długów państwowych tureckich według projektu francuzkiego ministra skarbu, p. Rouvier. Wszyscy robią na tem doskonały interes. Dotąd pożyczki tureckie, zaciągnięte w różnym czasie odznaczały się najprostokatszą rozmaitością. Po kongresie berlińskim dla zabezpieczenia wierzycieli, powstała w Konstantynopolu instytucja «*Dette publique Ottomane*», złożona z przedstawicieli Anglii, Austro-Węgier, Francji, Niemiec, Włoch i samej Turcji. Ponieważ pożyczki oparto na rozmaitych źródłach dochodów państwowych tureckich, «*Dette publique*» zarządzała poborem wszystkich niemal podatków pośrednich oraz cel i oddawała skarbowi tylko nieznaczne resztki, pozostałe po opłaceniu procentów i umorzeniu pożyczek. Obecnie następuje konwersja wszystkich pożyczek (około 800 milj. franków) w jedną trzyprocentową. Na opłatę odsetek i pół proc. na umorzenie, wystarczy część tylko dotąd pozostających w administracji «*Dette publique*» podatków. Skarb turecki zyskuje nowe źródła dochodów i może popierać w kraju przedsiębiorstwa cudzoziemskie, ofiarując im pewne gwarancje zyskowności. Akeje kolei Bagdadzkiej pójdą w górę, chyba, że Porta będzie zmuszona użyć pieniędzy na cele wojenne. Bo wybuch walki zbrojnej z Bułgarią, pomimo usiłowań pokojowych p. Petkowa i przedstawień rosyjsko-austriackich w Stambule i w Sofji, zdaje się zbliżać nieuniknienie.

J. Mz.

PRZYMIERZE PODWÓJNE.

«Now. Wr.» polemizuje z francuzkami przeciwnikami przymierza franko-rosyjskiego. Pierwszym i najjaskrawszym z nich jest p. Jaurès. Jego mowy w Izbie wywołały protesty pp. Duchanela i Ribot. Dziś przeciwnicy przymierza z Rosją występują ogólniej. Należą nie do stronnictwa radykalnego, ale do grona żywiołów umiarkowanych. Popierają myśl sprzymierzenia się z W. Brytanią i, jak p. Etienne w «*Figaro*», ograniczają się «do ściślejszego przeglądu dziejów przymierza podwójnego». Zaznaczają też na wstępie, że nie zabraknie im «zimnej krwi».

P. Skalkowski w artykule swym zwalcza po kolei uwagi p. Etienne'a. A p. Etienne twierdzi, że gdy przymierze podwójne powstawało, Francja go nie potrzebowała. Stało się nietylko dla przeciwwagi trójprzymierzem, ale dla poparcia interesów rosyjskich na Wschodzie azjatyckim. Miało zatem więcej zatargów z Anglią, aniżeli z Niemcami. Tymczasem Francji chodzić powinno przede wszystkim o paraliżowanie wzrostu potęgi niemieckiej. Środkiem na to jedynym—przymierze z Anglią. Powtarza dalej p. Etienne znane już uwagi o przejściu do Rosji ośmiu czy dziesięciu miliardów oszczędności

francuzkiej, owej «*épargne française*» tak drogiej rentjerom, i dowodzi, że te pieniądze przeszły do Niemiec bądź jako zwrot pożyczek, bądź jako zapłata za nabywane w Niemczech instalacje przemysłowe, fabryczne i kolejowe. W ten sposób zysk ekonomiczny z przymierza franko-rosyjskiego osiągnęli—zdaniem p. Etienne—Niemcy. Publicysta francuzki powtarza to za książką Adama Brooke «*Americas Supremacy*».

«Now. Wr.» przestrzega francuzów przed przymierzem angielskim. «Anglia stale rabowała i obdzierała Francję—czytamy w artykule — a na porozumieniach z W. Brytanią traciła także Francja. Dziś jeszcze Anglicy chcą przepędzić francuzów z Newfoundlandu. Co do przymierza franko-rosyjskiego, «nie daje się ono obliczyć buhalteryjnie. W każdym razie wnioski pp. Etienne, Naquet i Brooke nie są ściśle ani ekonomicznie, ani politycznie». Rosja—mówi dalej «Now. Wr.»—nie poddawała Francji Niemcom, ponieważ właśnie sama w ciągu lat dziesięciu wyzwoliła się od wpływu niemieckiego. Historję miliardów wspomnieni panowie opowiadają nieścisłe. Połowa tych pieniędzy poszła na konwersję pożyczek, zaciągniętych dawniej w Niemczech, Anglii i Holandji. Francuzi nie stracili tu nic, raczej wygrali. Rosja płaci im rocznie trzysta milionów franków procentu. Nie można zaprzeczać udziału przemysłu niemieckiego w instalacji fabryk i w budowie kolei żelaznych rosyjskich, ale udział przeważny brały w tem dziele zakłady przemysłowe rosyjskie. Jeżeli kapitaliści francuzcy pożyczili w Rosji nie rządowi, ale w ręce prywatne, znaczne sumy, z których część zginęła czy «wyparowała»—to już nikogo nie obchodzi. Widać we Francji nie było lokaty odpowiedniej.

Polemika ta raz jeszcze stwierdza słusność gadki, że każdy medal ma stronę odwrotną. Niedosć przyglądać się jednej.

J. M.

POWSTANIE W MACEDONJI.

Patryarcha konstantynopolski wystosował memoriał do przedstawicieli mocarstw, protestujący przeciwko okrucieństwu powstańców bułgarskich. Memoriał zapewnia, że dążności powstańców nie osiągną celu, bo dwie trzecie ludności macedońskiej, grecy i turecy, nie chcą tego. Porta wystosowała do władz wojskowych i cywilnych okólnik, zalecający humanitarne obchodzenie się z ludnością spokojną. Aresztowano majora Ibrahima-effendi, oskarżonego o znęcanie się nad ludnością, mieściny greckiej Hadie. Uchodząca z tamtąd «czeta» pozostawiła w domu popa dynamit, którego wybuch zrujnował osadę. Zaszły utarczki w górach Perynu, na wzgórzach Wemilskich i w kilku innych miejscowościach. Wojska tureckie zdobyły dużo broni, bomb dynamitowych i broszur powstańczych. W bitwie w okolicach Bitolji miał zginąć przywódca naczelny powstania Borys Sarafow. Głowę jego podobno przywieziono do Bitolji.

Ostatnie telegramy opowiadają o ponownych próbach turecko-bułgarskich rokowań w celu zażegnania zaburzeń w Macedonji i uniknięcia wojny. Ferim-bej miał oświadczyć ministrowi bułgarskiemu, że sułtan zgadza się na wnioski bułgarackie co do reform. Ma powstać komisja mieszana, złożona z turek, mianowanych przez Por-

tę, i bułgarów, mianowanych przez egzarchę bułgarskiego. Jeden z członków tej komisji zostaje jej delegatem na dworze sultańskim. Komisja ma urządzić autonomicznie gminy bułgarskie pod względem administracyjnym, podatkowym i sądowym, osiedlić wychodźców na dawnych zgłiszczach, ułatwiając im osiągnięcie pewnego dobrobytu. Jednocześnie za zwołaniem komisji Turcja i Bułgaria mają cofnąć zgromadzone na granicach wojska. Telegramy dodają, że świat dyplomatyczny powątpiewa o możliwości ugody turecko-bułgarskiej. Uważa zapewne obustronne próby pojednania za ostatni manewr pokojowy przed zbliżającym się zatargiem zbrojnym. Z Konstantynopola wyjechało do Adrianopola dwustu kilkudziesięciu, a do Salonik kilkudziesięciu oficerów.

Ważny komunikat polityczny ogłosił dziś 11 b. m. «Praw. Wiest.» w sprawie macedońskiej. Rząd rosyjski przypomina w nim, że w lutym r. b., wspólnie z rządem austriackim, zaproponował sułtanowi projekt reform, mających na celu polepszenie losu chrześcijan w trzech wilajetach macedońskich. Zrazu porta rozpoczęła reformy, lecz komitety macedońskie zapragnęły zmusić Turcję do wytworzenia autonomicznej Macedonji jedynie dla bułgarów, pomijając interesy innych narodowości, równie bliskie dla Rosji i nie cofnęły się przed wywołaniem powstania, działającego okrucieństwami i terroryzmem. Ten zgubny błąd komitetów macedońskich, przed którym rząd rosyjski zawsze przestrzegał gabinet sofijski, spowodował ciężki stan rzeczy dla ludności chrześcijańskiej w Macedonji. Obecnie rząd rosyjski, wspólnie z austriackim, a za zgodą innych rządów wielkich państw, postanowił zakomunikować rządowi Turcji i Bułgarji, że program reform, opracowany w lutym r. b., pozostaje bez zmiany; oraz że ani Turcja ani Bułgaria nie mogą liczyć na pomoc państw w razie jawnego lub tajnego sprzeciwiania się wykonaniu tego programu. Turcja i Bułgaria winny przedsięwziąć wszelkie środki, aby stłumić niepokój na półwyspie bałkańskim, gdyż w przeciwnym razie wywoła to dla nich najzgubniejsze skutki.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Sprawozdawca komisji parlamentarnej wygotował już wnioski ustawodawcze w sprawie rozdziału państwa z kościołem. Wniosek uznaje zasadę zupełnej wolności sumienia i stosuje do związków wyznaniowych ogólne przepisy prawa cywilnego. Państwo zachowuje cechy wyłączenie świeckie. W sprawie marokańskiej toczą się rokowania z rządem angielskim. Francja gotowa uznać neutralność Tangueru i zabezpieczyć wolność handlu angielskiego pod warunkiem rozciągnięcia protektoratu nad sułtanatem marokańskim.

Austro-Węgry. Cesarz przyjmował hr. Bülowa, który odbył konferencje z hr. Goluchowskim. Ogłoszono pismo odręczne cesarskie do hr. Khuen-Hederwary, polecające mu utworzenie gabinetu. Cesarz powtarza z naciskiem, że nie zrzeknie się żadnych praw naczelnego wodza, ale zarazem uznaje potrzebę pewnych ustępstw, żądanych przez opozycję i wyraża uczucia życzliwości dla Węgier i troski serdecznej o dobro narodu węgierskiego.

Anglia. Zamianowano Austena Chamberlaina ministrem skarbu, lorda Selborne mi-

nistrem kolonii. Arnolda Forstera—wojny i Brodricka sekretarzem stanu dla Indyi. Kilka statków angielskich na morzu Śródziemnem otrzymało rozkaz zachowywania stałej łączności i krążenia w pobliżu południowych tureckich. Joe Chamberlain otrzymał ze wszystkich kolonii telegramy z zapewnieniem sympatii. Król wysłał gońca do lorda Milnera do Afryki. Krok ten prawił stawia w związku ze spodziewanem przesileniem ogólnem w gabinecie. Rząd angielski oświadczył posłowi tureckiemu, że uważa za przeprowadzane w Macedonii reformy za bezwartościowe, i że jedynym wyjściem z trudności jest autonomia tego kraju z chrześcijańskim gubernatorem na czele.

Niemcy. Cesarz Wilhelm przybył z Wiednia do Gdańska i odsłonił tu pomnik Wilhelma I. Królowa Krystyna, po widzeniu się z ces. Wilhelmem w Wiedniu, zapowiedziała królowi Alfonsowi, że cesarz zjedzie wkrótce do Madrytu.

Hiszpanja. Parowiec „San Francisco“, który przybył z Fernando-Po do Kadyksu, donosi, że krajowcy storturowali i zjedli Niemca Kauffmana. Z Baty wysłano 40 ludzi marynarki hiszpańskiej pod komendą wice-gubernatora z Colombo, celem ukarania winnych. Hiszpanie zabili wielu krajowców i zburzyli pięć wsi.

Stany Zjednoczone. Konsul w Marsylii Skinner wyjechał w charakterze posła nadzwyczajnego do Abisynji. W Waszyngtonie oświadczają, że Ameryka nie może nadal zachowywać się biernie w sprawach afrykańskich i będzie zwalczać w Abisynji wpływy państw, które dają tam do celów wyłącznie politycznych. Pewne koła wywierają nacisk na rząd Stanów w celu zniewolenia go do czynniejszej akcji w Turcji. Wieści o okrucieństwach tureckich wywierają już głębsze wrażenie na ludność Stanów, jakkolwiek opinia publiczna nie żąda jeszcze wmieszania się w sprawy bałkańskie. Eskadra azjatycka zawinęła do Tsin-dzau.

Serbja. Wybory do sejmiku dały większość żywiołom umiarkowanym. Obrano 72 umiarkowanych, 14 liberałów, 1 postępowca i 1 socjalistę, oraz 61 radykalistów skrajnych. Poseł turecki Fedhi-basza energicznie protestował przeciwko tworzeniu się czot powstańczych na obszarze serbskim. Ze swej strony rząd serbski protestuje przeciwko gromadzeniu wojsk tureckich nad granicą. Wszyscy oficerowie, którzy należeli do spisku przeciw królowi Aleksandrowi, zostali przeniesieni do załogi belgradzkiej.

Maroko. Sułtan odniósł walne zwycięstwo nad Bu-Hamarą i przyjął hołdy kilku powstańczych plemion.

Abisynja. Otwarto drogę dojazdową z Hararu do kolei żelaznej. Ras Makonen miał przytem mowę, wyrażającą życzenie, by Francja i Abisynja kroczyły zawsze razem.

Japonja. „Now. Kraj“ przytacza jako przykład jedną z zagrzewających mów, które wygłaszają japońscy szowiniści na wiecach, zwolnionych w celu usposobienia narodowych mas wrogo przeciwko Rosji. „Jeżeli w obecnej chwili—powiadają oni—staje się możliwem posiadanie o chwile przymierza anglo-japońskiego, to z czasem my, dzięki dwulicowej polityce „bezwstydnej Rosji“, możemy całkiem utracić sprzymierzeńców. Jeżeli teraz nie walczymy z Rosją, to za dwa—trzy lata o tyle się wzmożona w Mandżurji i Korei, że nie będziemy w stanie nie przetrwać niej poradzić: poćknie Mandżurję, poćknie Koreę, a potem nastąpi kolej na Japonję. Lepiej teraz, ofiarą kilkudziesięciu tysięcy ludzi i miliona jen, kupić przyszłą pomyślność „Wielkiej Japonji“. Obecnie naszą stroną trzymają przedstawiciele wyższej cywilizacji wszechświatowej—Stany Zjednoczone, które w stanowczej chwili nie odmówią nam realnej pomocy. Później rząd zwleka, czego wyczekuje?... Czyliż dlań

niezbędnym jest rozkaz narodu?... Zresztą—jak twierdzi „Now. Kraj“—wojowniczy zapal japończyków w ostatnich czasach znacznie ostygł.

Korea. Do Seulu przybył nowy „doradca“ cesarza koreańskiego, belgijczyk Delcoigne, zastępujący amerykańina Sanda. Korea wprowadza u siebie miary i wagi japońskie. Rząd zamówił w Japonji sto tysięcy karabinów. Wznawiono budowę kolei Widsu—Seul.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Ze względu na wiadomość, podaną w zeszycie 1104 „Kraju“ za r. b., jakoby syndykat rolny witebski został założony bez udziału ziemian i za pieniądze przeważnie żydowskie, zarząd tegoż syndykatu najuprzejmiej uprasza szanowną redakcję „Kraju“ zamieścić łaskawie w jego łamach sprostowanie następujące: po pierwsze, syndykat rolny witebski powstał z zapoczątkowania i staraniem Towarzystwa rolniczego witebskiego, które i na mocy dodatku pierwszego do § 1 ustawy syndykatu, jest wyłącznym jego założycielem. Powtóre, z osób, które stanowiły listę uczestników syndykatu w roku pierwszym jego istnienia, zaledwie kilkanaście, jeżeli nie kilka tylko, nie należały do stanu ziemiańskiego. Potrzebie, obecnie, za wyjątkiem 2—3 osób, syndykat rolny witebski liczy w gronie swoim samych tylko ziemian i, poczwarte, w założeniu syndykatu ani bezpośrednio, ani też pośrednio kapitały żydowskie żadnego udziału nie brały i tylko jedna akcja syndykatu przez pewien, bardzo krótki czas pozostawała w ręku żydowskim.

Ograniczając na tem rzeczowe sprostowanie swoje, zarząd syndykatu pozostaje i t. d.

Dyrektorowie syndykatu roln. witebskiego:

Stan. Obrapalski. Wład. Rybatowski.

NADESLANE.

K. KORWIN-PIOTROWSKI

P. adw. przys. Warszawa, Al. Ujazdowska 39.

Udzielanie porad (biednym bezpłatnie). Prowadzenie spraw cywilnych i karnych (obie instancje i kasacja). Prośby na Imię Najwyższe (do łaski Monarszej). Legitymacje szlacheckie. Przyjmowanie spraw również i na Cesarstwo (zwłaszcza Petersburg i gubernie północno i południowo-zachodnie). (2155)

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Delegaci polaków z Ameryki, ks. Kruska i p. Mahany, przyjęci zostali bardzo serdecznie przez Piusa X. Ojciec św. przyrzekł zająć się sprawą utworzenia biskupstwa polskiego w Ameryce i ofiarował deputacji swoją fotografię z własnoręcznym podpisem.

* Czasopisma zagraniczne obiega pogłoska, że na stanowisko watykańskiego sekretarza stanu powołany zostanie prawdopodobnie biskup Benewentu, JE. Bonazzo. Tymczasem urząd ów pełni zastępczo, jak wiadomo, kardynał del Vall. Co zaś do kard. Rampolli, przypuszczają, że czekać będzie na zawakowanie którego z wielkich urzędów watykańskich: kamerlinga, wielkiego penitencjarjusza, kierownika kongregacji *de propaganda fide*. W chwili obecnej

zajmuje b. sekretarz stanu tylko stanowisko proboszcza bazyliki św. Piotra.

* „Figaro“ stwierdza, że Pius X zawiadomił rząd turecki wbrew zwyczajowi, przestrzegającemu dotąd, bezpośrednio o swem wstąpieniu na Stolicę Piotrową. Dotąd zawiadomienie takie następowało za pośrednictwem ambasady francuskiej w Konstantynopolu.

* Dwór papiecki, jak oblicza „Przeгляд Katolicki“, ma wśród duchowieństwa katolickiego w obrębie państwa rosyjskiego 45 dostojników, w tej liczbie 5 protonotarjuszy apostolskich, 16 prałatów domowych Jego Świątobliwości, 19 podkomorzonych tajnych, 1 podkomorzego honorowego, t. zw. „po za miastem“ (*extra urbem*), 2 kapelanów tajnych i 1 kapelana tajnego „po za miastem“. Według „Gerarchia Cattolica“ na r. 1903 imiona ich są następujące: W Królestwie: 1) *Arch. warszawska*. Protonotarjusz ks. Piotr Zbrowski; prałaci domowi: ks. Zygm. Lubieński, ks. Andrzej Retke, ks. Teofil Jagodziński, ks. Roman Rembelski, ks. Adolf Jełowicki, ks. Ludwik Dąbrowski, ks. Fran. Brzeski; tajni podkomorzowie: ks. Leopold Łyszkowski, ks. Jan Siemiec, ks. Wład. Szczesniak, ks. Zygm. Skarżyński, ks. Wład. Załuskowski, ks. Mikołaj Skrzyppkowski, ks. Franc. Szamota, ks. Stan. Gall, ks. Winc. Tymieniecki; honorowy podkomorzy ks. Józ. Dębicki. 2) *Djec. włościańska*. Protonotarjusz ks. Stan. Chodyński; prałaci domowi: ks. Fran. Stopierzyński, ks. Michał Lorentowicz; podkomorzy tajni ks. Konst. Waberski. 3) *Djec. kielecka*. Podkomorzowie tajni: ks. Fran. Brudziński, ks. Józef Kwiatkowski; kapelani tajni: ks. Fran. Obuchowicz, ks. Jakób Kuliński. 4) *Djec. płocka*. Prałaci domowi: ks. Bonawentura Grabowski, ks. Ant. Bryczyński; podkomorzowie tajni: ks. Ant. Nowowiejski, ks. Aleksander Zaremba, ks. Adolf Szelażek; kapelan tajny ks. Marjan Kowalski. 5) *Djec. lubelska*. Prałat domowy: ks. Konstanty Bienkowski. 6) *sandomierska* i 7) *sejneńska* godności dworskich nie posiadają. W Cesarstwie: 1) *Arch. mohylowska*. Protonotarjusz ks. Konst. Maculewicz; podkomorzowie tajni: ks. Fryd. Otten, ks. Emil Lemonier. 2) *Djec. wileńska*. Prałaci domowi: ks. Winc. Kluczyński, ks. Maciej Harasimowicz; podkomorzy honorowi ks. Wiktor Frackiewicz-Radzimiński. 3) *Djec. żmudzka*. Protonotarjusz ks. Justyn Dawidowicz. 4) *Djec. łucko-żytomierska*. Protonotarjusz ks. Adam Kruszyński; podkomorzowie tajni: ks. Piotr Zmigrodzki, ks. Dionizy Bączkowski. 5) *Djec. tyraspolska*. Prałaci domowi: ks. Fran. Klimaszewski, ks. Nikodem Czerniachowicz. Godności te pociągają za sobą łatwiejszy wstęp na dwór papiecki i honory wojskowe ze strony straży papieckiej. Przywiązane są do nich malownicze odznaki szat.

* Piszą do nas z Płocka: 8 września odbywały się liczne pielgrzymki do Skępego w gub. płockiej, gdzie znajduje się czczona figura Matki Boskiej. Zwłaszcza dużo przybyło „księżaków“ w malowniczych staro-polskich ubiorach, jak również kujawiaków. Byli patnicy ze stron lubelskich i warszawskich. Liczba kompanii dosięgła 30, a widok ich był pełen „zbożnej poezji“ i trzeba było widzieć, jak rozrzucający, godny mickiewiczowskich opisów obraz przedstawiał ten lud modlący się, śpiewający i płaczący. *Vagans*.

* Z Mohylowa piszą do nas: Miasto nasze uczuwa brak jeszcze jednego kapłana. Proboszcz fary tutejszej, ks. Rossiński (a nie Rusiński, jak podano w korespondencji N-ru 34 „Kraju“), jest już sędziwy i obciążony pracą w swojej parafii farniej; ks. Zieliński jest proboszczem archikatedry, a zarazem dziekanem—jest również i kapłanem w żeńskim gimnazjum, zaś wikary, ks. Światopół-Mirski—kapłanem w szkole męskiej, szkole felczerskiej i w 4, czy 5 szkołach początkowych. Dużo cierpi parafia na takim układzie, gdyż zajęcia w za-

kładach naukowych sporo czasu zabierają kapłanom naszym wogóle i szczególnież zrana, kiedy właśnie sama praca w kościele. Przeto słusznie w roku jeszcze zeszyłym parafianie tutejsi robili starania o przysłanie chociażby jednego księdza dla owych zakładów naukowych. *Kmiecic.*

* W Niemirowie na Podolu d. 30 i 31 sierpnia gościł JE. ks. biskup Karol Niedziakowski. Do sakramentu bierzmowania przystąpiło około 1,500 osób, w tej liczbie uczniowie i uczennice miejscowych gimnazjów. Z Niemirowa ks. biskup udał się do Peczary, miejscowości licznie zamieszkałej przez katolików-mazurów.

* W Dworcu, diecezji wileńskiej, dekanatu słonimskiego, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod mającą się murywać nową świątynią, gdyż obecny kościół drewniany, ufundowany w r. 1516, potrzebom parafii nie odpowiada.

* Największą diecezją w Cesarstwie jest wileńska, która obecnie liczy 23 dekanaty, rozsięte w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej. Diecezja ta posiada: w guberni wileńskiej 152 parafialne kościoły, nieparafialnych — 8 i filij — 40, w guberni grodzieńskiej 83 parafialne, 2 nieparafialne kościoły i 8 filij. Oprócz tego znajduje się przy kościołach w obojgu guberniach 162 kaplice. Do diecezji wileńskiej należy wiernych obojgi płci 1,369,431, którymi kierują 340 kapłanów, nie licząc 14 kapłanów-emerytów i 6 kapłanów, znajdujących się w klasztorze. Oprócz tego w wileńskiej diecezji są 4 klasztory: w Wilnie Benedyktynów, w Grodnie Brygidek i Franciszkanów, w Słonimie Bernardynek. W pierwszym pozostaje 10 benedyktynów, 1 bernardynka i 1 siostra miłosierdzia, licząca już 68 lat powołania i 92 lata życia. W klasztorze pp. Brygidek w Grodnie mieszkają 3 mniszki tego zakonu, 1 dominikanka i 2 benedyktynki. Oo. franciszkanów w Grodnie pozostało tylko 4. W murach klasztoru słonimskiego mieszkają 3 bernardynki i 1 marjawitka. W seminarjum wileńskim było w akademickim roku 1902/3 kleryków 106, z których 6 ukończyło ten zakład. Biskupów wileńskich było dotychczas 42, którzy od r. 1388 — 1902 stali na czele diecezji. Między nimi zasługuje na szczególną uwagę Jan z książąt litewskich, syn Zygmunta I, który, mając dopiero lat 17, za życia i rządów biskupa, księcia Wojciecha Radziwiłła (1508—1519) był nazywany biskupem wileńskim. Chociaż zostawszy biskupem, książę Jan nie pozyskał odrazu sympatii swoich duchownych podwładnych, zdążył on jednak dużo zrobić podczas siedemnastoletnich rządów dla dobra swojej diecezji. W r. 1526 biskup Jan zwołał synod, na którym debatowano o kwestjach, dotyczących się moralności kapłanów i obrzędów kościelnych. Na tymże synodzie postanowiono, aby w celu oświaty ludowej otwierać szkoły parafialne by nauczyciele Niemcy byli usunięci, oraz aby ludowi wykładano Ewangelię św. po litewsku i po polsku. Dzielny ten mąż nie mógł jednak wytrzymać intryg królowej Bony i usunął się w r. 1536, aby się udać do Poznania, gdzie zostawszy biskupem, umarł w r. 1538.

Prawo i sądy.

** Warszawski sąd okręgowy mianował Jana hr. Tyszkiewicza kuratorem Michała hr. Tyszkiewicza, nad którym, na żądanie rodziny, rozciągnięto kuratelę. Jako uznaniu za marnotrawcę, zabroniono mu bez udziału kuratora stawiać w sądach w charakterze strony, zawierać umowy polubowne, zaciągać pożyczki, otrzymywać jakiegokolwiek kapitały i kwitować z ich odbioru, sprzedawać nieruchomości i obciążać je długami.

** Ataman wojska Dońskiego uwzględnił wstawienie sądu wojskowego o utaskawienie Aleksandra Brairowskiego,

Dymitra Kołoskowa i Andrzeja Kuksina, skazanych przez sąd wojskowy w Taganrogu na śmierć za demonstrację d. 2 marca r. b. w Rostowie; kara śmierci zamieniona została na ciężkie roboty.

** Proces o zaburzenia antysemickie w Kiszyniowie, który miał pierwotkowo odbywać się w Tyraspolu, ma obecnie — jak się dowiaduje „Kijew. Słowo” — toczyć się w Kiszyniowie, gdzie zamieszkuje większość świadków.

** Powstał w sferach rządowych projekt wydania ustawy o karach, wymierzanych przez sądy włościańskie, na wzór istniejącej ustawy o karach, wymierzanych przez sądy pokoju.

Szkoły i młodzież.

** Jak ogłasza „Prawit. Wiestn.”, wszyscy dentyści, posiadający ten stopień, lub też osoby, kształcące się na dentystów, mają prawo po trzech latach od dnia tego ogłoszenia, chociażby nie posiadali wydanego wykazania, uzyskiwać stopień lekarza-dentysty po zdaniu w jednej ze szkół dentystrycznych egzaminu ze wszystkich przedmiotów, objętych programem tychże szkół, oraz po zdaniu egzaminu doświadczenia przed specjalną komisją, przy jednym z uniwersytetów lub też przy wojskowej Akademii lekarskiej.

** Ministerstwo oświaty postanowiło, że osoby, które ukończyły miejskie i powiatowe szkoły, rządzące się ustawą 1872 r. i pragną zapisać się na uczniów aptekarskich, winny być egzaminowane dodatkowo z łaciny, jednego z języków nowożytnych i algebry. W okręgu wileńskim nadto winny być egzaminowane i z historii powszechnej.

** W politechnice warszawskiej ogłoszono wynik egzaminów konkursowych kandydatów na kursy pierwsze wszystkich wydziałów. Ogółem do egzaminów przystąpiło 500 osób. Przyjęto w wyniku egzaminu konkursowego 186 kandydatów i bez egzaminu zaliczono 23, co czyni razem 209 osób. Poza tem na semestry wyższe wydziału inżyniersko-budowlanego przyjęto 5 studentów, którzy przeszli z innych wyższych zakładów naukowych.

** Kurator szkół okręgu kijowskiego, p. Bielajew, 28 sierpnia przybył do Równa i zwiedził szkoły realne, gimnazjum oraz szkołę miejską. To samo uczynił w Kowlu, a nazajutrz był obecny na otwarciu nowej szkoły miejskiej we Włodzimierzu. W drodze kurator wstąpił do szkół, założonych przez kolonistów czeskich i zalecił im staranniejszą naukę języka rosyjskiego.

** Liczba przytułków dla głuchoniemych dochodzi w Rosji do 40, a liczba wychowanców w tych szkołach do 2 tys. Zamierzonym jest urządzenie osobnych folwarków szkolnych dla głuchoniemych, w celu przysposobienia ich do robót rolniczych.

** Osierocona przed kilku laty przez zgon prof. Kleczyńskiego katedra statystyki w uniwersytecie jagiellońskim dotąd nie jest obsadzona. „Nowa Ref.”, zwracając uwagę na ten brak, zaznacza zarazem, że w języku polskim niema nawet elementarnego podręcznika statystyki.

** Dyrektor i profesor instytutu górniczego w Petersburgu, Laguzen, zwolniony został z urzędu ze względów zdrowia.

** Rada instytutu górniczego w Petersburgu przedstawiła ministrowi rolnictwa szczegółowo opracowany projekt utworzenia w instytucie 2 wydziałów: górniczego i hutniczego. Podział ten ma nastąpić dopiero w roku przyszłym.

** Instytut elektrotechniczny w Petersburgu przeniesiono do nowych gmachów na wyspie Aptekarskiej i otwarto tamże internat dla kilkuset słuchaczy.

Osobiste.

α P. Wiktor Olundziewicki, ziemianin z pow. borysowskiego, prosi nas o zaznaczenie, że mimo propozycji, nie został członkiem rady nowoutworzonego w Nowym Borysowie Tow. wzajemnego kredytu, jak o tem wzmiankowano w numerze 35 „Kraju”, gdyż należy do innego Tow. wzaj. kredytu, a statuty tych instytucji zabraniają należenia do dwóch stowarzyszeń jednocześnie.

α Proszęni jesteśmy o zaznaczenie, że wbrew podanej w Nr-ze 35 „Kraju” wiadomości — p. Abdon Zan, radca Tow. kredytowego ziemskiego, był obecnym na sierpniowym ogólnym zgromadzeniu komitetu Towarzystwa.

α Wiadomość o nagłej śmierci ś. p. Wincentego Montwiłła, prezesa wileńskiego Tow. ogrodniczego, odbiła się echem żalosnem wszędzie, gdzie znane były jego zasługi. Dzięki licznym przymiotom charakteru i serca, zmarły cieszył się popularnością w szerokich kołach. Był bratem dyrektora wileńskiego banku ziemskiego, p. Józefa Montwiłła. Pozostawił kilka córek, pomiędzy niemi p. Józefową O'Rourke'ową, hr. Komorowską i Wilską.

α W Warszawie zmarł niedawno Nikodem Krakowski, znany autor na polu piśmiennictwa ekonomicznego, współpracownik pism, w których zamieszczał liczne artykuły z zakresu finansów i rachunkowości. Wydał kilka dzieł, z których jedno p. t.: „Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencji handlowej” w swoim czasie nagrodzone było na konkursie ministerstwa skarbu.

α Zakończył życie, w wieku lat 75, ś. p. Adam Gagatnicki. Zmarły, jako zastępca prezydenta miasta, znany był w Warszawie i używał opinii sumiennego pracownika, wyrozumiałego zwierzchnika i prawnego. Jako emeryt, od lat kilku gorliwie zajmował się sprawami dobroczynnymi.

α W Białymstoku zmarł, w wieku lat 49, ś. p. Jakób Sakowicz, obywatel i b. długoletni marszałek szlachty pow. białostockiego. Zmarły na początku r. b. ofiarował na budowę organów dla budującego się obecnie kościoła w Białymstoku 12 tys. rubli.

α Znany powieściopisarz Juliusz Verne — jak donosiły pisma, uległ oślepieniu. Obecnie Verne wystosował do redaktora „Gaulois” następujący list w tej sprawie: „Nie mogę absolutnie uczynić zadość wymaganiom, stawianym mi przez rozmaite pisma, donoszące, że oślepiłem. Aby zaś dowiednie o tem pana przekonać, biorę za pióro i piszę ten list. Moja rzekoma ślepota w istocie była tylko lekkim katarzem prawego oka, niczem więcej. Ale oczywiście, gdybym chciał przeczytać wszystkie listy, jakie otrzymałem z powodu rozgłoszenia tej wiadomości, to nie ulega wątpliwości, że zmęczyłbym oczy i oślepił wreszcie”.

Ziemia.

α Ogólny obszar gruntów prywatnych na Wołyniu w r. 1901 wynosił 3,166,692 dziesięcin; oprócz tego ziemi prywatnej w ręku włościan i różnych korporacji było 141,199 dzies. Zauważyć przytem należy, że w ręku tylko 100 większych ziemian znajdowało się ogółem 1,059,242 dzies. (w tej liczbie 486,687 dzies. należy do 15 osób). Według obliczenia „Kijewl.”, katolicy naogół mają o 62 tys. dzies. więcej ziemi, niż prawosławni; ale liczba drobniejszych właścicieli ziemskich prawosławnych jest większa, niż katolików. Mianowicie drobniejsi posiadacze prawosławni (od 25 do 60 dzies.) mają ogółem 53 tys. dzies., podczas gdy posiadacze-katolicy tej samej kategorii tylko 7 tys. dzies. Prawosławni, posiadający od 60 do 200 dzies., zgromadzili w swem ręku 101 tys. dziesięcin, podczas gdy katolickim posiadaczom tej samej kategorii pozostało 44 tys. dziesięcin.

Wreszcie średnia własność prawosławna (od 200 do 500 dzies.) liczy ogółem 135 tys. dzies., zaś takaż własność katolicka—tylko 109 tys. Z tych wszystkich obliczeń wynika, że Wołyń jest przeważnie krajem wielkich latyfundjów, pozostających po większej części w ręku katolików, podczas gdy w mniejszej i średniej posiadłości przeważa liczebnie i obszarowo własność prawo-sławna.

W Płockiem, w pow. lipnowskim, majątek **Kijaszkowo**, będący dotychczas w rękach niemieckich barona von Mandelsloh, nabył obecnie znany w sferach rolniczych pracownik na niwie społeczno-ekonomicznej, p. Leon Lisowski. Za 1,050 morg. zapłacono 110 tys. rb.

Majątek **«Kanawę»** w gub. podolskiej, nad Bohem, z ładnym lasem nabyła od p. Łyckiego właścicielka Niemirowa, ks. Szczerbatowa.

Różne.

— Nie jest już oddawna tajemnicą, że w Zakopanem, wśród ludzi, wodzących rej w życiu społecznym i lekarskim, zaszło od lat kilku rozdwojenie, wywołane różnicą pojęć o sposobach podźwignięcia Zakopanego. Spór ów niejednokrotnie przedstawiał się na szpalty pism miejscowych i dalszych. Niedawno grono zwolenników Zakopanego, nienależące do obu tych grup, a złożone z poważnych osób, rozstało do wszystkich pism polskich odezwę z prośbą, aby sprawy zakopiańskie traktowano przedmiotowo, z wyłączeniem osobistości. Odezwę podpisali między innymi: lekarze Babiński i Kramsztyk z Warszawy, prof. Jordan z Krakowa, prof. Pilat ze Lwowa, radca ministerstwa oświaty z Wiednia Z. Pilat, właściciele ziemscy bar. Zdzisław Brunicki z Galicji, hr. Stan. Żółtowski z Poznańskiego, Mściśław Karski z Królestwa. Czy głos ich poskutkuje?

— „Słowo Polskie“ donosi, że podczas manewrów kawalerji pod Komarnem, do kancelarji dywizji przez sufit zakradła się jakaś osoba i zabrała plany mobilizacyjne. Zrobiło to przykre wrażenie na władze wojskowe, jakkolwiek plany nie były zbyt ważne.

— Cesarz Franciszek-Józef ofiarował hr. Bülowowi swój portret, wykonany przez Horowitza, nawiasem mówiąc, jedną z najpiękniejszych prac pendzla znakomitego polskiego portrecisty.

Wypadki.

— Kłeska pożaru nawiedziła Ostróg w gub. wołyńskiej. W d. 27 sierpnia powstał ogień w domu, mieszczącym składy brygady artylerji. Zaledwie jednak zdołano umiejscowić pożar, gdy nagle na drugim końcu miasta ukazał się kłęb dymu. Zanim straż zdołała nadbiec do nowego ognia, już kilkanaście domów opanowanych zostało przez płomienie. Pożar szerzył się w najuboższej dzielnicy miasta, zabudowanej tak gęsto małemi drewnianemi domkami, że pomoc okazała się niemożliwą; spłonęło około 200 domów. Kilkaset rodzin, przeważnie żydowskich, pozostało bez dachu.

— Wielki pożar nawiedził 17 września miasto Złoczów i Monasterzyska w Galicji. W Złoczowie zgorzało około 1,500 zabudowań, szkoły, poczta; szpital chorych z trudnością uratowano. Kilkoro ludzi spalonych. Ze Lwowa wysłano osobnym pościągami straż ogniową; szkody milionowe. W Monasterzyskach na ogół 6 tysięcy ludności pozostało bez dachu i chleba przeszło 4 tys.

— W Jurjewie (Dorpacie) 29 sierpnia przy ul. Solnej wybuchł pożar, podczas którego spaliło się dwóch studentów miejscowego uniwersytetu, mocno śpiących. Trzeci uratował się przez okno.

— Kraje alpejskie dotknęła wielka kłeska powodzi. Trwające od kilku dni zale-

dwie, ale niezwykle silne burze i ulewy spowodowały wezbranie rzek; woda, wznosząc się raptownie, przyniosła ogromne szkody. Kłeska objęła ogromną przestrzeń całych Alp austriackich. Najciężej dotknięte powodzią jest dorzecze Drawy, a więc Karyntja, Kraina i południowa Styryja.

Sport.

— Dwudziestu czterech oficerów, z jenerałem Rennenkampffem, urządziło d. 7 (20) września wyścig dystansowy z Nowo-Borysowa do Mińska. Pierwszym przybył do celu porucznik Charytonow, na 8-letnim „Rotszyldzie“ ze stada hr. Branickiego, przebiegłszy 82 wiorsty w 3 godz. 54 min. Jeden z uczestników wyścigu, kornet Minakow, zmarł w drodze.

— Główny zarząd stadnin państwowych w znanej sprawie o dopping w stajni p. M. Łazarewa, postanowił: zatrzymane panu Ł. nagrody wypłacić; cztery zakwestjonowane jego konie z pod dyskwalifikacji uwolnić; trenera Keena pozbawić prawa zajmowania się trenowaniem do lutego r. 1904. P. Ł. — jak donoszą pisma — zaangażował Keena i na rok przyszły.

— Stajnia p. M. Łazarewa wygrała w roku bieżącym nagród na sumę około 225 tys. rb. Suma ta niechybnie wzrośnie conajmniej do 250 tys. rb. Dotąd największa wygrana jednej stajni w ciągu roku w Rosji nie przenosiła 170 tys. rb. P. Ł. ustanawia więc nowy, trudny do pobicia rekord wygranych.

— Wszechrosyjski turniej szachowy rozpoczął się w Kijowie 1 (14) września. Uczestniczą w nim: z Petersburga, Czygorin, Lebiediew, Znosko-Borowski, z Wilna Rabinowicz, z Łodzi Salve i t. d.

— Anatol Ułagaj, oficer kozacki, którego w ostatnim dniu wyścigów petersburskich przygniotła sobą, padając, klacz „Tira“, zmarł po parodniowych, ciężkich cierpieniach.

BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Tel. w Pon. Posiadanie dyplomu dentysty nie daje jeszcze żydom prawa zamieszkiwania po za granicą osiedlenia. Prawo to mają tylko ci żydzi dentyści, którzy istotnie praktykują w tym fachu. Prawo powszechnego zamieszkiwania po za granicą osiedlenia, niezależnie od zajęcia swego, mają tylko żydzi, którzy ukończyli w Rosji wyższe zakłady naukowe i posiadają odpowiednie dyplomy. Pytanie to rozstrzygnął niedawno Senat w sprawie Szlomy Epsteina.

W. M. D. w Pt. Pochodzenie nieślubne dziecka w żadnym razie nie może stanowić przeszkody do przyjęcia go do rządowego zakładu naukowego, gdyż do zakładów tych przyjmowane są dzieci wszelkich stanów. Wyjątek stanowią tylko nieliczne zakłady uprzywilejowane, do których przyjmowane są wyłącznie dzieci, zapisane do ksiąg szlachty wyższej, oraz dzieci wyższych urzędników.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 13 b. m. odbyły się w Krakowie zaręcziny hr. Ignacego Ledóchowskiego, kapitana artylerji konnej, syna s. p. hr. Antoniego Ledóchowskiego i Józefiny z domu hr. Salis-Ziziers, z panną Pauliną Łubieńską, córką Kazimierza hr. Łubieńskiego i Jadwigi z Różnowskich.

Dnia 2 b. m. w kościele pp. Wizytek w Warszawie pobłogosławiono związek małżeński p. Feliksa Rościszewskiego, syna pp. Władysława i Wandy z Rościszewskich, właścicieli dóbr Podleck w pow. płockim, z panną Zofją Bolechowską, córką pp. Juliana i Natalji z Celińskich Bolechowskich, właścicieli dóbr Suffczyn.

W d. 5 b. m. w tymże kościele pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Czesławem Dąbrowskim, właścicielem dóbr Rokitno, a panną Karoliną Towiańską, córką Adama i Matyldy z Jaworskich.

W dniu 5 b. m. w kościele św. Aleksandra w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Maurycego Bożydar-Kozłowskiego, kupca z Petersburga, z panną Ewą-Zofją Bronikowską, córką inżyniera p. Adolfa Bronikowskiego i Cecylii z Wolickich.

DONIESIENIA.

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał następny, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja «Kraju».

Zamierzając wprowadzić rubrykę «Stosunki pracy» w oddziale «Kroniki», pragnęlibyśmy zamieszczać w niej wiadomości o wszystkim, co się robi lub robić powinno dla robotnika polskiego w zakresie podniesienia jego dobrobytu, uspołecznienia, umoralnienia i oświaty. W pierwszym rzędzie zwracamy się do pracodawców, a następnie do wszystkich, których los pracujących obchodzi—o przysyłanie nam tego rodzaju zwięzłe zredagowanych wiadomości.

Redakcja «Kraju».

Upraszamy sz. naszych współpracowników, aby w jednym i tym samym liście nie mieszały spraw redakcyjnych z administracyjnymi, i informacje lub żądania w kwestjach dotyczących honorarium, ekspedycji pisma, zmiany adresu i t. p. notowali na oddzielnych kartkach. Również pożądanem jest, aby spraw swych osobistych nie łączyli w jednym liście z redakcyjnymi. Takie łączenie wpływa na zwłokę w załatwianiu interesów.

Upraszamy sz. naszych współpracowników i czytelników, aby przy przysyłaniu nam fotografii notowali na odwrotnej stronie, atramentem lub ołówkiem, treść fotografii, t. j. co lub kogo przedstawia. Wobec bowiem ogromnej ilości nagromadzonych u nas fotografii (kilku tysięcy), nie zawsze można właściwą treść fotografii oznaczyć. W obecnej chwili posiadamy np. kilkanaście portretów fotograficznych pojedynczych i zbiorowych, co

do których jesteśmy w wątpliwości,
kogo przedstawiają i komu zwrócić
je mamy.

Dr. med. Julian Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo
i umysłowo nienormalne. Warszawa, Warecka
10, m. 21. (2028)

Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzy-
żka № 31.

Prywatny Zakład Ginekologiczny

D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA

nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

CHOROBY KOBIECE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2
do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miej-
scu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa,
Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodzących.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego,
Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thie-
mego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje
osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako
też spodziewające się słabości. Opłata dzien-
na od 1.50 do 5 rb. (1747)

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

d-ra Dydzińskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6.
W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z le-
czeniem i wykwint. utrzymaniem od 4-7 rb. dzien-
nie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz. (1627)

Zakład leczniczy chirurgiczny

d-ra Solmana, Warszawa, ul. Szucha № 9. Pobyt
z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

Dr. Oskar GOLDBERG,

powrócił z Druskienik do Warszawy (Wielka 47).
Choroby kobiece i akuszerja.
(2147)

Znany w szerokich kołach inteligencji warszawskiej
i prowincjonalnej,

KRAWIEC

T. NIEDŹWIEDZKI,

przenosił dział ubrań na miarę: na Nowy Świat 37,
gotowe ubrania wyprzedaje: Ś-to Krzyżka 34.
(2158)

Polka

wych. we Francji, z dosk. ros.
i ang., poszukuje lekcji prakt.;
można za pokój lub, na godz., pos.
dobre rek. C. Иерепыр, Екат.
кан. д. 71, yr. Столара, кв. 41.

Wykształcona Polka Froebanka

poszukuje zajęcia z dziećmi na godziny. Pe-
tersburg, Kuźnicznyj p. 8, m. 5. Froebanka.

SZKOŁY HANDLOWE

Gust. Chwat-Czyńskiego

mężka

i oddzielna

żeńską

Dziennie

roczne

Wiosenne

połroczne

Nowy-Świat № 2
w Warszawie.

(1996)

Programy bezpł. księg. Fiszer, Nowy Świat 9.

Wielki zakład krawiecki w Odesie

A. GRUCEWICZA,

Hawannaja 7, naprze-
ciw ogrodu miejskie-
go. Towary angielskie
i francuskie. Ceny umiarkowane.
(5412)

Do dzisiejszego numeru dołącza się
prospekt «Gońca Porannego».

NEKROLOGJA.

W majątku Siemkowie, w gub. mińskiej,
po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sa-
kramentami, zasnęła w Panu ś. p.

Marja z Orłowskich Chelchowska,

przeżywszy lat 74. Pochowana w grobach
familijnych w Rakowie — o czym synowie,
córnica, synowie i wnuki zawiadamiają krew-
nych, przyjaciół i znajomych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bełkiewicz Michał, prze-
mysłowicz, lat 69. Feist Władysław, prze-
mysłowicz i obyw. m. Warszawy, lat 75.
Hegner Karol-Fryderyk, l. 49. Kłobukowski
Aleksander, radca komitetu Tow. K. Z., l.
83. Swoynowski Adolf, adwokat, l. 52. Skro-
bańska Jadwiga z Moniuszków. Toloczko
Jan, obyw. gub. grodzieńskiej. Wojciechow-
ska Alojza z hr. Poletyńców, lat 89. Na
prowincji: Domostawska Wanda — w Sejnach.
Konopko Florjan, właśc. dóbr — w Drohici-
nie pod Łomżą. Korolec Florjan, naczelnik
stacji, l. 58 — w Radomiu. Szymanowska
Zofja, obywatelka — w Spasowie, pow. so-
kalskim. Tymowski Kazimierz, obyw. gub.
piotrkowskiej — w Solcu.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Reprezentacja rolnictwa w zarządzie giełdy zbożo-
wej w Wiedniu. Zjazd leśników w Rydze. Uro-
dzaje tegoroczne].

Agitacja, rozpoczęta w Niemczech prze-
ciwko nadużyciom handlu zbożowego i
spekulacji na giełdach, zakończyła się,
jak powszechnie wiadomo, zakazem han-
dlu terminowego zbożem i produktami
młynarstwa, na mocy ustawy z r. 1896.
Nadto ustawa ta poddała pewnej kontroli
działalność giełd. Przykład Niemiec po-
działał też na przedstawicieli rolnictwa
w Austrii, gdzie pod wpływem niskich
cen na zboże rozpoczęto taką samą ak-
cję. Za rezultat jej trzeba między inne-
mi uznać przeprowadzony niedawno
przez rząd austriacki wybór przedstawi-
cieli rolnictwa do zarządu nowoukon-
stytuowanej giełdy zbożowej w Wie-
dniu, na zasadzie ustawy z 4 stycznia
1903 r. Stosownie do wymagań statu-
tów, z plenum zarządu, składającego się
z 36 członków, przypada na rolnictwo
1/3, czyli 12 członków. Nadto udało się
członkom zarządu przeprowadzić wy-
bór rolnika na drugiego wice-prezesa
giełdy.

Trzeba przyznać, że taka sama repre-
zentacja rolnictwa, jak w Wiedniu na
giełdzie, byłaby i na wszelkich innych
giełdach zbożowych pożądaną. Słuszne
bowiem jest, aby rolnictwo mogło kon-
trolować działalność instytucji, od któ-
rych dobrego lub złego funkcjonowania
zależy w pewnej mierze los milionów
ludności rolniczej. Nie ulega wątpliwo-
ści, że reprezentacja rolnictwa w zarzą-
dach giełdowych potrafi usunąć niejed-
no nadużycie i wpłynąć na lepsze noto-
wanie cen zbożowych. Z drugiej jednak
strony można być pewnym, że od udziału
w zarządzie giełd do polepszenia cen
na zboże jest jeszcze bardzo daleko. To

ostatnie wówczas tylko może nastąpić,
jeżeli rolnicy wezmą się do kooperacyj-
nej sprzedaży zboża i przewadze kapi-
tału handlowego przeciwstawia solidarność
interesów i zgodną akcję. Dobry
przykład pod tym względem dają rol-
nicy Stanów Zjednoczonych, Austrii i
Niemiec, gdzie pod tym względem osią-
gnięto już poważne rezultaty. Szczegół-
niej u nas przydałaby się kooperacyjna
organizacja sprzedaży zboża, dla sku-
teczniejszej konkurencji z handlem zbo-
zowym amerykańskim.

Jak powszechnie wiadomo, handel leś-
ny pozostawia u nas tak samo, jak i
zbożowy, dużo do życzenia pod wzglę-
dem swej organizacji i był już nieraz
przedmiotem obrad towarzystw rolni-
czych. W tym roku kwestję reorgani-
zacji tego handlu podniósł zjazd leśni-
ków w Rydze. Z pomiędzy uchwał zja-
zdu, które mają być przedstawione do
opinii ministerstwa skarbu, zasługuje na
szczególną uwagę projekt utworzenia na
Niemnie i Wiśle portów drzewnych,
w celu skoncentrowania handlu drzew-
nego z Niemcami w granicach państwa
rosyjskiego. Potrzeba takich portów wy-
nika z konieczności usunięcia różnych
niedogodności, wpływających ujemnie na
zyski sprzedawców, a spowodowanych tą
okolicznością, że tranzakcje na drzewo
odbywają się obecnie na terytorjum nie-
mieckim. Zdaniem zjazdu, można było-
by w ten sposób uniknąć wydatków, ob-
ciążających sprzedawców, i usunąć kosz-
towne pośrednictwo i wyzysk niemiec-
kich komisjonerów. Ci ostatni bowiem
działają solidarnie i, popierani przez rząd
pruski, korzystają ze złej sytuacji finan-
sowej sprzedawców, ofiarowując im niz-
kie ceny na drzewo, które, gdy raz do-
stanie się zagranicę, musi być bądź co
bądź sprzedane. Wreszcie zasługuje na
uwagę projekt organizacji spółek do
sprzedaży drzewa, jakoteż uchwała zja-
zdu, tycząca się przekopania kanału win-
dawskiego, który mógłby skierować han-
del drzewny na port windawski i przy-
dałaby się szczególnie na wypadek pod-
wyższenia ceł na drzewo przez Niemcy,
co po upływie obecnych traktatów han-
dlowych łącznie nastąpić może.

Według danych «Torg.-Prom. Gaz.»,
tegoroczne urodzaje w Królestwie Pol-
skiem wypadły, z wyjątkiem kilku miej-
scowości, nie bardzo pomyślnie. Ciągłe
ulewy, deszcze, powodzie i burze, mu-
siały z konieczności wpłynąć ujemnie
zarówno na vegetację, jakoteż i na ziar-
no zbóż. Mało co lepsze wieści nadcho-
dzą z gubernii litewskich, których uro-
dzaje i żniwa również ucierpiały od
deszczów; wskutek tego otrzymano re-
zultaty w ogólności średnie, zarówno
pod względem jakości, jak i ilości ziar-
na. Średnim tylko urodzajem mogą się
pochwalić również gub. wołyńska i ki-
jowska, pierwsza z powodu deszczów,
druga zaś z powodu suszy. Natomiast
stosunkowo niezłe urodzaje wypadły
w gub. podolskiej, gdzie żniwa odbyły
się w porę i przy sprzyjającej pogó-
dzie.

Jeżeli weźmiemy produkcję wszech-
światową pod uwagę, to urodzaje tego-
roczne według obliczeń dotychczasowych
ustępują znacznie zeszłorocznym, które,
jak wiadomo, były wyjątkowo pomyśl-
ne. Stawiać jednak z tego powodu zbyt
pomyślne horoskopy odnośnie do cen na

zboże byłoby zbyt przedwcześnie, ponieważ z jednej strony pozostały zapasy z roku zeszłego, a z drugiej rzeczywista ilość wyprodukowanego zboża jeszcze nie została dokładnie (o ile to wogóle możliwe) obliczona.

Produkcja węgla i żelaza w r. 1901 i 1902 nie wykazuje zbyt wielkiego przyrostu w porównaniu z innymi latami; winno temu częścią przesilenie przemysłowe, częścią zaś zmniejszenie się pokładów i wydajności niektórych krajów, jak np. Francji i Anglii. Najszybciej wzrasta produkcja w Stanach Zjednoczonych, które też pod względem wyprodukowanej ilości zajmują naczelne miejsce, wyprzedzając szybkimi krokami swoją współzawodniczkę — Anglię. Z całkowitej produkcji węgla, wynoszącej w 1901 r. 790 milj. tonn, przypada na Stany Zjednoczone 35 proc., na Anglię 30 proc. i Niemcy 20 proc. Żelaza surowca Stany Zjednoczone produkują więcej, niż Anglia i Niemcy razem wzięte.

Pod względem produkcji węgla Rosja zajmuje obecnie siódme miejsce po trzech powyższych państwach i Austrii, Francji i Belgii. Ilość wydobytego węgla podniosła się w ostatnich latach o kilkanaście milionów tonn i stanowiła w r. 1901 16,5 milj. tonn. Produkcja żelaza wykazuje tutaj w r. 1902 zniżkę w porównaniu z trzema poprzednimi latami, co, jak wiadomo, należy przypisać przesileniu przemysłowemu. Pomimo to, Rosja zajmuje obecnie w tej gałęzi produkcji czwarte miejsce po Stanach Zjednoczonych, Anglii i Niemczech.

R. B.

Baltycko-litewski związek rolników-hodowców.

Od p. J. Gruzewskiego, prezesa powiatowego komitetu hodowli holenderskiego bydła, otrzymujemy zawiadomienie następujące:

Przed dwoma laty zawarty został związek (kartel) pomiędzy trzema stowarzyszeniami, mającymi na celu racjonalną hodowlę bydła holenderskiego oraz popieranie tego kierunku hodowli w naszym kraju. Do związku tego należały liflandzkie i kurlandzkie Towarzystwa hodowli holenderskiego bydła, oraz powiatowy komitet hodowli takiegoż bydła, utworzony przy kowieńskim Tow. rolniczym.

Zadaniem tego kartelu jest: 1) prowadzenie ksiąg stadnych przez każde z tych towarzystw z osobna, ale według jednych i tych samych zasad i wymiarów bydła; 2) premjowanie bydła holenderskiego według jednakowych prawideł na wystawach rolniczych, urządzanych w promieniu działalności tych towarzystw; 3) wspólne opracowywanie środków, mających na celu popieranie tego kierunku hodowli bydła tam, gdzie ono ma prawo bytu, i stosowanie tych środków w praktyce.

Wdzięczna ta praca na polu naszego rolnictwa znajdzie prawdopodobnie odgłos i zainteresowanie w szerszych kołach naszych ziemian.

Jan J. Gruzewski,
prezes powiatowego komitetu hodowli bydła holenderskiego.

P. Gruzewski załącza przy liście swoim obszernie i szczegółowo „Sprawozdanie” z działalności w mowie będącego związku. Okazuje się zeń, że do związku, obejmującego naczelne obory liflandzkie i kurlandzkie, przystąpili już następujący rolnicy-hodowcy z Towarzystwa rolniczego kowieńskiego: pp. Sz. Meysztowicz, E. hr. Kayser-

ling, Włodz. hr. Zubow, J. Gruzewski, K. Janczewski, W. Parczewski, bar. Rekke, A. Chrapowicki, A. hr. Tyszkiewicz, Wł. Meysztowicz, bar. Ropp, ks. Lieven i Wierowkin.

KONKURENT MLECZNY.

W poruszonej w № 34 „Kraju” sprawie produkcji u nas mleka i masła, otrzymujemy list następujący:

P. Varsoviensis, po rozmowie z rolnikiem z Królestwa, przyszedł do przekonania, że nie może być za dużo mleka, ponieważ nadmiar jego może być, w postaci masła, wywieziony zagranicę. Otóż o wywozie owym, a raczej o warunkach jego *sine qua non*, pragnąłbym słów kilka powiedzieć.

Chodziło o to, że na rynku londyńskim, ściśle mówiąc — jedynym dla nas (gdyż Danja służy za pośrednika tylko), od lat mniej więcej dziesięciu zjawiał się groźny dla wytwórców europejskich konkurent — Australia, która w ciągu tego czasu poczyniła ogromne postępy nie tylko co do ilości, ale też co do jakości dowiezionego masła; wskutek tego ceny na australijskie masło zajęły jedno z pierwszych miejsc. Do tak szybkiego postępu w tej dziedzinie przyczyniła się bardzo energiczna, a — jak się okazało — i skuteczna opieka rządu stanu Wiktorja nad eksportem masła i serów. Rząd ten nie wypuszcza z granic kraju żadnej nieobejrzanej przez rządowych ekspertów partii, — z obejrzanych zaś te tylko, w których masło odpowiada pewnym minimalnym warunkom opakowania, aromatu, smaku, barwy, ścisłości (konsystencji) oraz zawartości wody i kwasu bornego. W końcu każdego tygodnia sezonu eksportowego rządowy inspektor rolnictwa ma obowiązek zwiedzić każdą fermę, której masło zostało odrzucone i, wręczając drukowany wykaz dowiezionego do Melbourne masła, oraz cenę jego za pomocą metody stopni (*Ball system*), wskazać na wady wyrobu masła na danej fermie, podając zarazem środki, mające je usunąć.

Otóż, chcąc stawić czoło tak zorganizowanemu konkurentowi, należałoby poczynić starania u władz rządowych, aby również wzięły w opiekę wywóz naszego masła, by tą drogą uczynić niemożliwym otrzymywanie w Londynie... kamieni, nie mówiąc już o jednorodnym typie masła. Inaczej — wywóz nie przyniesie nam nigdy spodziewanych korzyści, gdyż marka nasza nie zdobędzie nigdy w Londynie odpowiednio wysokich cen; a wtedy nawet wytwórcy dobrego masła będą zmuszeni sprzedawać je po niskiej cenie... lub podszywać się pod cudzą markę (np. duńską), płacąc za nią grubo. Należy również zwrócić uwagę mleczarzy naszych na zaniedbany nieco wyrób serów, na które popyt wzrósł się znacznie w ostatnich latach.

J. Bukowski.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— W wszechrosyjskiej wystawie bydła w Charkowie liczny udział biorą hodowcy bydła gub.: warszawskiej, siedleckiej i lubelskiej, wysyłając na wystawę doborowe okazy różnego gatunku w ilości 200 sztuk. W charakterze ekspertów komitet wystawy charkowskiej zaprosił następujących polskich hodowców i znawców bydła: ks. Czetwertyńskiego, Majlerta, Kuczyńskiego, Smilgiewicza, T. Kossaka, barona Hejdelę i Gąsowskiego. Panowie ci wyjechali już do Charkowa.

— Ministerstwo rolnictwa zamierza rozszerzyć na syndykaty rolnicze, które zechciałyby urządzić stacje rolnicze, pola doświadczalne, szkółki ogrodowe i t. p., rozporządzenie Rady państwa o wyznaczeniu szkółkom miejskim kawałków ziemi skar-

bowej i bezpłatnem wydawaniu im drzewa z lasów skarbowych. Syndykaty będą mogły otrzymywać do 100 dzies. ziemi.

— Ministerstwo rolnictwa projektuje utworzyć osobny fundusz przy departamencie rolnictwa dla wydawania pożyczek spółkom rolniczym na różne cele, jako to: urządzenie bibliotek, czytelni, muzeów, składów, kupno narzędzi i maszyn rolniczych, nasion i t. d. Amortyzacja ma być 2 lub 3-letnia.

— W ministerstwie rolnictwa rozpatrywana jest kwestja powołania do życia organizacji włościańskich, na podobieństwo istniejących towarzystw rolniczych, któreby dążyły do podniesienia gospodarstwa włościańskiego.

— Według doniesień dzienników, Niemcy są podobno skłonni do pewnych ustępstw w kwestji ceł zbożowych. Mianowicie cło od żyta ma być niższe na 4 i pół marki za centnar metryczny, wówczas gdy cło na pszenicę ma wynosić 5 marek. Podobno ma być obniżone również cło na drzewo.

— Ministerstwo komunikacji rozpatruje obecnie projekt o dopuszczeniu przedstawicieli ziemstw lub rolników do udziału w miejscowych zarządach kolejowych celem lepszego zorganizowania transportu zboża koleją żelazną, zwłaszcza jesienią, gdy zaopiarowanie przybiera olbrzymie rozmiary.

— Dzienniki donoszą, że komisja brukselska ustanowiła następujące cła na cukier, importowany z krajów, które się nie przyłączyły do konwencji brukselskiej dla Danji — 1,40 marki za centnar surowca i 2,30 marki za centnar cukru rafinowanego; dla Rumunii 14,20 marki za c. surowca i 18 m. za c. cukru rafinowanego; dla Hiszpanji 21 m.; dla Japonji 2,09 m. za cukier trzcinowy rafinowany; dla Argentyny 16,50 m.; dla Rosji 6,51 m. za cukier nie mniej jak 99%, 5,73 m. za cukier nie mniej jak 88% i 4,25 m. za centnar cukru 88%.

— Na prośbę Wszechrosyjskiego związku cukrowników podwyższenie taryfy na przewóz buraków cukrowych zostało odroczone do d. 1 stycznia 1904 r.

— Z Niemirowa na Podolu piszą do nas: Susza w powietrzu niebywała; na pastwiskach trawa wyschła, zasiewy wyglądają smutnie, a miejscami, w oczekiwaniu deszczów, wstrzymano siewy. Buraki już kopią; cena na pszenicę podniosła się do 80 kop., a jeśli posucha potrwa jeszcze parę tygodni, to, jak prorokują doświadczeni rolnicy, cena dojdzie do rubla.

— Z inicjatywy komitetów giełdowych podniesiono obecnie kwestję pozbawienia ochrony prawnej transakcyj na większe ilości zboża, wykonywanych po za giełdą, w celu usunięcia pewnych nadużyć w handlu zbożowym.

— Zarząd kolei żelaznych wniósł do rozpatrzenia rady do spraw kolejowych projekt nowych przepisów o zaliczkach kolejowych.

— Wydział przemysłu ministerstwa skarbu podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że do moskiewskiego komitetu giełdowego nadesłana została z prowincji perskiej Fars kolekcja prób produktów surowych, któreby mogły być przedmiotem wymiany na fabrykaty tutejszego przemysłu. Do kolekcji dołączono katalog cen.

— Z zezwolenia ministerstwa skarbu mają odbywać się przy giełdzie w Permie dorocznie dwa zjazdy osób, zainteresowanych w kupnie i sprzedaży żelaza i innych metali, jakoteż wyrobów z żelaza, a mianowicie od 10 do 17 marca i od 15 do 22 września.

— Jak donoszą dzienniki, Niemcy rozpoczynają rokowania z Włochami w sprawie traktatów handlowych wówczas dopiero, gdy także traktaty będą zawarte ze Szwajcarią, Austro-Węgrami i Rosją.

— W prasie włoskiej omawiana jest kwestja zawarcia traktatu handlowego z Rosją.

— Istnieje projekt utworzenia w Paryżu francusko-rosyjskiego związku handlowego, mającego na celu popieranie i rozwój stosunków handlowo-przemysłowych obu państw.

— Jesienią r. b. będzie zorganizowana we Francji pierwsza z ekspedycji, mających na celu obznajmienie się z rynkami zagranicznymi i warunkami ekonomicznymi różnych krajów dla nawiązania stosunków handlowych.

— W r. 1901 rozparcelowano w Królestwie Polskim przy udziale banku włościańskiego 747,577 morgów ziemi. Liczba nabywców stanowiła 18,796 osób, z tej cyfry było 47,5 proc. bezrolnych. Średnia cena morgi równała się 95 rb.; obszar osady wynosił przeciętnie 9,5 morgi. W latach 1894—1901 cena ziemi wzrastała rocznie prawie o 8 proc.

— Redakcja „Więsnika Finansów“ wyda wkrótce spis wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych Rosji, których liczba dosięgła 16 tys. Spis zawierać będzie około 50 arkuszy druku i kosztować ma 5 rb.

— Zamieszkały w m. Grzywie (gub. kurlandzka), mechanik A. Kondratowicz uzyskał patent ochronny na wynaleziony przez siebie przyrząd do pociągów hamulców, wstrzymujący automatycznie parowóz w chwili wykolejenia się z szyn i bezpośrednio wpływający na zmniejszenie rozmiaru wypadków.

— Przy petersburskiem Towarzystwie rzemieślniczym utworzono komisję dla rozpatrzenia projektu nowej ustawy rzemieślniczej, wypracowanej przez Tow. dla popierania handlu i przemysłu.

— Zatwierdzone zostały przez ministerstwo skarbu warunki emisji 4 i pół proc. obligacji 7-ej pożyczki miasta Warszawy na 83 milj. rb.

— Powstaje Towarzystwo wzajemnego kredytu w Dobrzyniu nad Drwęcą.

— Projekt wydawania pożyczek na towarne leśne jest obecnie opracowywany w ministerstwie skarbu.

— W zimie r. b. Towarzystwo rosyjskie hodowli drobiu urządza wystawę w Petersburgu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 (23) września. Usposobienie giełdy w dalszym ciągu mocne i obroty ożywione — zwłaszcza z akcjami banków. Względnie słabiej interesują się walorami naftowymi. We wtorek płacono: banki międzynarodowy 458—462, handlowo-przem. 297, dyskontowy 408, chiński 225—227, wileński ziemski 544,5; z papierów naftowych notowano tylko udziały Nobla po 9400 i mantaszewskie po 190; metalurgiczne: briańskie 103, putiłowskie 89, sormowskie 149,5, „Feniks“ 163—162, bałtyckie 542—540. Kolejki południowo-wschod. 117. Pożyczki premjowe: I — 443, II — 337, III — 287,5. Renta 99½.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 40 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 47½ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Warszawa, 22 września. Obroty prawie żadne z powodu świąt żydowskich. Listy zastawne ziem-

skie 4½-proc. — 97,65; 4-proc. — 91,80. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. — 100,50; 4½-proc. — 94,75 (nominalnie). Z akcyj notowano d. 21 września nominalnie: Rudzkie 807,5, Starawickie 144,

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych przeważało w tygodniu ubiegłym usposobienie ośpałe z tendencją zniżkową. Najbardziej zaważyły w ukształtowaniu się tej tendencji rynki niemieckie, będące pod wpływem obfitej wewnętrznej podaży, o wiele przynoszącej zapotrzebowanie. Znaczenie obniżyły się ceny pszenicy i owsa; z żytem względnie spokojnie. Wyjątkiem jest Anglia, gdzie tendencja na pszenicę nawet wzmożniła się pod wpływem pogody, utrudniającej dowóz ziarna. W Stanach Zjednoczonych usposobienie wahające się. Ostatni telegram (z d. 22 września) zaznacza niejakie polepszenie się tendencji dla pszenicy. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	97,75	—	—	—
„ Londynie	101,5	—	77,5—78,75	67,25
„ Marsylii	95,5—104,5	—	—	63—64,5
„ Berlinie	118,5	98,75	93,75	—
„ Hambur.	98,5—102,5	77,5—80,5	77,5—91	66,75—67,5

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich, pod wpływem powiększenia dowozów, również słabiej. Wpływają na to i ośpałe obroty eksportowe. Hamuje nieco ujemne te czynniki popyt na ziarno ze strony młynów, a także spożywców wewnętrznych. W Rosji centralnej zaznaczają popyt na średnie gatunki żyta dla Królestwa Polskiego. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	96—99	73—75	67—78	—
„ Odesie	81	64	62	52
„ Rewlu	94—97	75—76	64—80	63—70

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 14 lutego 1866 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej i zgodnie z zatwierdzonemi przez p. Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranych i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 1 września 1903 r. przez Radę Banku, w obecności Członków Banku, przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

№№ Seryj:

113	1157	2898	4669	5757	7308	9046	9970	11754	12774	14307	16252	18320	19404
225	1404	2936	4745	5792	7341	9087	10047	11957	12833	14337	16405	18339	19466
277	1552	3040	4880	5921	7656	9166	10106	11960	12914	14507	16622	18343	19494
401	1572	3110	4961	6057	7751	9201	10224	11977	13032	14717	16786	18382	19543
457	1660	3232	4974	6170	7829	9209	10370	12043	13155	14739	16798	18391	19551
615	1672	3266	5121	6299	7914	9291	10383	12067	13421	14841	16890	18416	19567
677	1679	3299	5161	6342	8009	9300	10541	12095	13555	14991	17089	18483	19609
704	2081	3310	5177	6365	8043	9353	10609	12162	13629	15101	17165	18595	19611
711	2139	3446	5205	6487	8047	9355	10760	12205	13651	15180	17473	18601	19663
775	2183	3523	5242	6519	8228	9430	10777	12229	13663	15308	17485	18909	19799
814	2260	3554	5264	6539	8363	9473	10816	12481	13806	15358	17837	19003	
819	2284	3975	5326	6617	8539	9485	10833	12519	13821	15576	17897	19026	
867	2460	4025	5363	6843	8547	9522	10847	12586	13852	15611	17900	19140	
873	2468	4248	5377	6947	8562	9559	10880	12597	13877	15653	17914	19150	
986	2487	4255	5400	7019	8680	9565	10990	12662	13902	15717	17980	19154	
989	2601	4357	5428	7047	8784	9630	11226	12690	14033	15737	17988	19155	
1022	2747	4387	5437	7255	8805	9691	11490	12719	14063	16120	18129	19374	
1151	2762	4538	5454	7257	8863	9743	11681	12721	14169	16227	18313	19395	

Razem 244 seryj, stanowiących 12,200 listów, na sumę 1,647,000 rb.

Wyplata po 135 rb. za list, wylosowany do umorzenia, uskutecznią będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od d. 1 grudnia 1903 r.

Studja Agronomiczne

Przy Królewskim Uniwersytecie we Wrocławiu.

Rok Akademicki 1903—1904.

Początek zapisów 15 października, początek wykładów 23 października. Programy, plan i rozkład wykładów udziela Sekretarjat Instytutu Rolniczego przy Królewskim Uniwersytecie we Wrocławiu, Mathiasplatz 5.

W PRZEDPOKOJU. — Czy Marianna wie o tem, że nasz pan kupił sobie samochód o 46 koniach?

— O ja Bogal... Adyć tyle bydłaków nie wlezie wcale do naszej stajni! (Mucha)

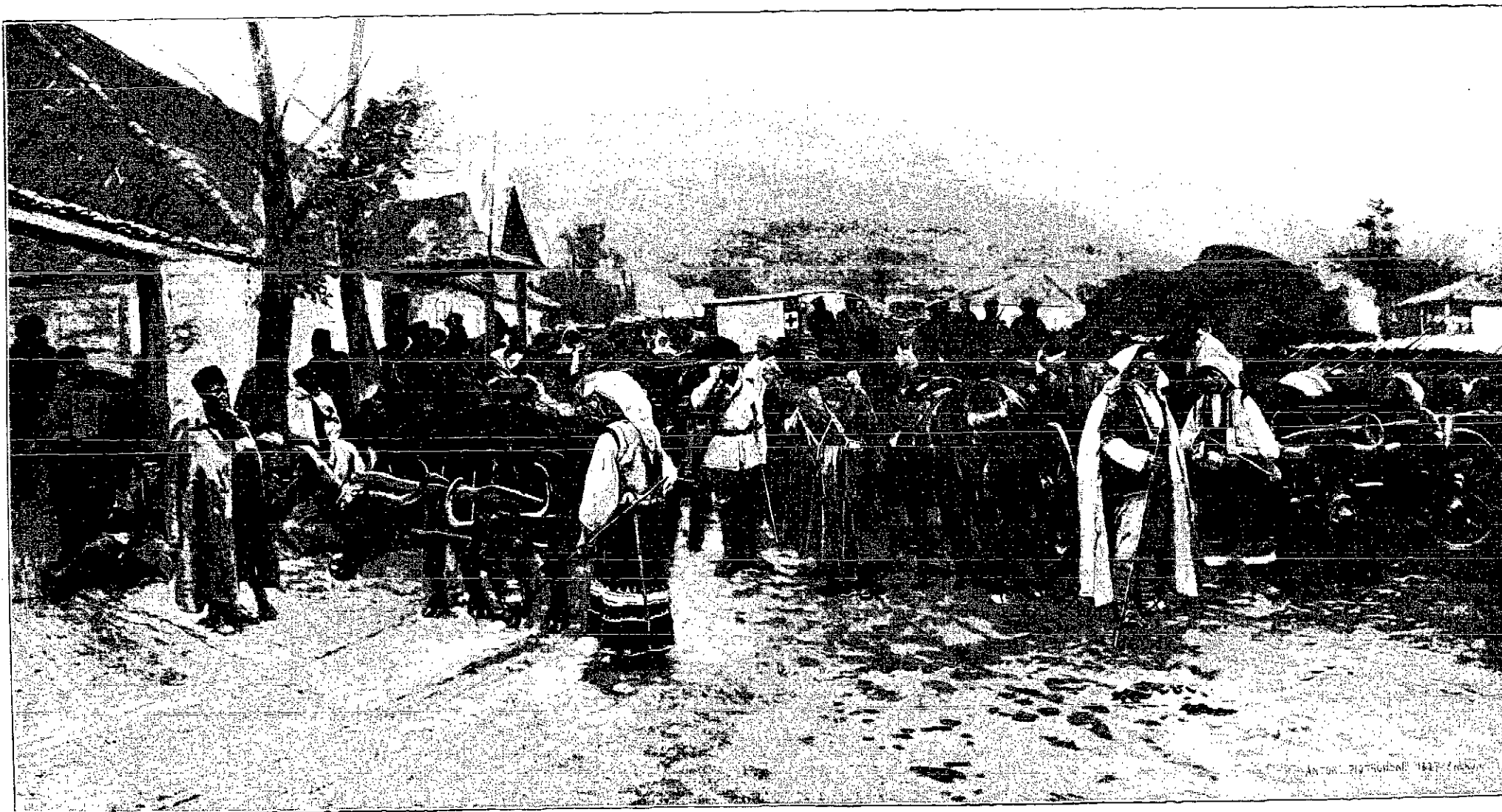
Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I:

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycieńczeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne.

CENA 1 rb.



„OBÓZ BULGARSKI W ŚLIWNICY“.
Obraz ANT. PIOTROWSKIEGO.
ALBUM „KRAJU“.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec chromowy, biały, odlewany, spiegal.
Ferro-mangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforowy.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu [].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelaza kalibrowane.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, z laneo żelaza i stali.
Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna szlampowane dla kotłów.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węzła i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beekin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Racia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

PODEJRZANE. Zna. Wiesz, Alfredzie, doktor Zygmunt powiedział mi, że zachowałam dotąd jeszcze piękność i wdzięk.
Mł. Nie ufaj mu, moje dziecko; on chwalił również wino, które podaliśmy mu przy obiedzie.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

PETERSBURG:

MOSKWA:

Mikołajowska.

Solanoj-Gorodok.

Sadowaja.

(829)

DOM HANDLOWY

Inżynier HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,
Kijów, Kreszczatik 25.

Węgiel, Żelazo, Cement.

(848)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & O.

Stalowe amerykańskie brzozy Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

„Patent Dolńskiego“

FIRMA

W. Bulion

w Kijowie, Proreznia № 1.

Poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny

SZKŁA:

Czeskie i zwykłe do okien, do oranżeryj, rżnięte, lustrzane, kolorowe i t. d.

Szkła do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i diamenty do przecinania szkła.

Butelki do piwa i inne.

Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze.

Dostarcza i węgiel do kuźni.

Katalogi na każde żądanie bezpłatnie.

(836)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkraty. Apt. towary, chem. przetrw., artykuły gospodarsze.

(826)

MAGAZYN OBUWIA

Juliana Gogulińskiego,

zaopatrzony w kolosalny wybór sezonowego obuwia, oraz wykonywa wszelkie obstatunki we własnej pracowni. Kijów, Kreszczatik № 47, wprost apteki Filipowicza.

(846)

W MENAŻERJI. — Oto wąż boaduciel, który na śniadanie zjada całego barana... Proszę bardzo, panowie, nie zbliżajcie się za blisko.

(Kolce)

FABRYKA

A. S. PALCZEWSKIEGO

w Kijowie



MARKA FABRYCZNA

poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, po cenie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakresie malarskim z objaśnieniami wysyła się gratis.

Adres fabryki i głównego składu: Kijów, Plac Aleksandrowski № 6, dom własny. Telefon 2048.

(5349)

Skład fortepianów, pianin i fiszharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berdus, Apollo, Spinnagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fiszharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco.

(824)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obstatunek.

Wyprawy za 100 rb. Wyprawy na 750 rb.

„ 200 „ „ 1.250 „

„ 300 „ „ 2.000 „

„ 500 „ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddział:

w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku. w Charkowie,

w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie.

(811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,

KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelní rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY „FENIKS“.

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie.

(825)

WZIĄŁ GO... Krawiec (do młodego lekarza). Paule doktorze, ja jutro przychodzę do pana z rachunkiem, ale niech pan pamięta, że pan sam zabronił mi, ze względu na zdrowie, irytować się!..

(Boćian)

Nagrodzona medalami na wielu wystawach.

BOTALINA,

najpraktyczniejszy i stosunkowo najtańszy środek do czyszczenia obu-
wia. Nadaje skórze połysk, miękkość i nieprzemakalność. Nie brudzi
ubrania. Sprzedaje się w składach aptecznych, składach obuwniczych i t. p.

Wynalazek i własność fabryki A. Osuchowskiego, w Łodzi,
Juliusza № 31.

Reprezentanci firmy: w Moskwie, p. J. Cynowski; w Rydze, p.
S. Loevy; w Kijowie, p. S. von Czaykowski i S-ka. Pożądani za-
stępcy we wszystkich większych miastach. (5716)

— Meżulku, co byś zrobił, gdybyś mnie stracił?

— Oszalałbym!

— A ożeniłbyś się powtórnie?

— Nie, tak dalece nie zwarzowałbym... bądź spokojna!

(Flieg. Bl.)

TOWARZYSTWO

ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,
poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne. (5001)

Sanatorium

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra
Danilei Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści
się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji.
Wodociąg, kanalizacja. Hydropatia, elektryczność oraz
wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dzien-
nie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warsza-
wie, Jerozolimska № 51, od godz. 1 i od 4—6. (1616)

— Wróciłeś o świcie do domu i co
na to żona powiedziała?

— Bał łatwiej przypomnieć, czego mi
nie powiedziała!



— Wróciłeś o świcie do domu i co
na to żona powiedziała?

— Bał łatwiej przypomnieć, czego mi
nie powiedziała!

PATENTY

na wynalazki

wyraża i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynaro-
dowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Pe-
tersburgu, inżynier R. Dunin, Woznie-
sieński просп. 3. (5031)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyraża

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, zbadane przez fachowych me-
niów zaufania. Dzierżawy większych i
mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy
urzędników przyw. (5068)



„ПОБЕДА”
А. ЛЕВИНСОНЪ
ОДЕССА-ВЕНА

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej Insty-
tuacji przyrząd ruchomych klawiatur (we
wszystkich językach), którym każdy może druko-
wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
perty, wykazy, awizacje i t. p. Sprzedaje
jedyną w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda”

J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„180 „ 2 „ „ 716 „ 8 „ 50 „
„291 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLY I PIECZĘCE.

(5101)

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopa-
rywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przy-
rodniczym, na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładów. Rok
szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczew-
skiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk
przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karmelicka, 36. Dyrektor
Józef Rostański. (5607)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

SKŁAD MASZYN KULNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

— w Warszawie, ulica Senatorska № 38. — (1740)

Doktor. Mężowi szanownej pani muszę stanowczo wzbronić piwa, ponieważ
z jego chorobą żartować nie można...

Żona (która zna swojego męża). Ale i z moim mężem, panie doktorze, też
żartować nie można! (Flieg. Bl.)

Zatwierdzone przez p. Wileńsk., Kow. i Grodz. Jener. Gubernatora

WILEŃSKIE BIURO LEŚNE I MIERNICZE,

uczonego leśnika Wł. Liwczaka.

Wilno, plac Katedralny, dom Bogdanowicza. Telefon № 479.

[PODEJMUJE SIĘ:

Urządzania i taksowania lasów w różnych kierunkach.
Sporządzania projektów karczowania lasów, w celu przemiany
takowych na gospodarstwa rolne. Sporządzania projek-
tów kultury lasów. Sporządzania projektów ochrony zaga-
ników dla zabezpieczenia szkód, czynionych wskutek nie-
ograniczonych serwitutów pastwiskowych. Sporządzania
projektów na kontrakty wycinania lasu, przy sprzedaży ta-

kowego na wycięcie. Udziela porad w różnych kwestiach
leśnego gospodarstwa. Wykonuje ogólne i dodatkowe plany
majątków oraz podział gospodarstw rolnych na części. Ni-
welacja i sporządzanie projektów osuszania lasów i błot.
Kopjowanie planów, powiększanie i zmniejszanie takowych
w rozmaitych wymiarach i t. p. (5707)



PETERSBURSKIE
BIURO
MELJORACJI ROL-
NYCH I LEŚNYCH.

(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лѣсоустройства).
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербургъ—Взвиль. (5048)

Fabryka Nawozów Sztucznych
„PUDRETTA”,
w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.
Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrę, na-
grodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą
20% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity na-
wóz na wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena
za centnar 100 funt. loco wagon z workiem rb. 1,40. Pud-
rettę wysyła się w ilości od 4—7 centnarów na morg 300
prętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)



Fabryka Nawozów Sztucznych „PUDRETTA”,

w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.

Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrę, na-
grodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą
20% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity na-
wóz na wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena
za centnar 100 funt. loco wagon z workiem rb. 1,40. Pud-
rettę wysyła się w ilości od 4—7 centnarów na morg 300
prętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)

LOKOMOBILE

nowe i używane, a także parowe maszyny wszelkich typów dostarcza po cenach
nadzwyczaj tanich,

BIURO TECHNICZNE

Inżyniera Bronisława STÜCKGOLD,

Warszawa, Leszno № 4. (2097)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko

przy zakładzie Jadwigi Chrzęszczewskiej

w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

HERBATE

chińska, aromatyczna, bardzo smaczną,
własnego importu, poleca

L. Wróbel,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 25.
(2081)

Uczeń VI klasy szkoły handlowej

Uchysza, może
udzielać w Warszawie korepetycji uc-
niom z niższych klas, lub przygotowywać
chcących wstąpić do szkoły handlowej
za stancję lub na umówionych warun-
kach. Adres: Sklep W-go Kuca w Ślaw-
kowie, gub. kielecka.

SKUTEKNA KARA. — Jasiu, czego
ty jesteś taki biały?

— Bo wczoraj kupiłem sobie papiero-
sa i przy paleniu tatuś mnie złapał.

— Aha! i dał ci w skórę?

— Nie, tylko kazał całego wypalić.
(Śmigus)

Wykształcona Polka

froeblianka, z dobrą muzyką, poszukuje
miejsca na stałe. Petersburg, Kuzniecz-
nyj per. 8, m. 5. (5715)

BIURO

Rekomendacyjne WASILEWSKIEGO,
b. nauczyciela gimnazjum. Warszawa,
Marszałkowska 123. Polki, niemiecki, fran-
cuzki, angielski. (1912)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

MALWINY BAGINSKIEJ

Wilno, ul. Zawaina № 1.

poleca nauczycieli, nauczycielki i bouy-
sprowadza francuzki, niemiecki i angielski.
Tamże czasowe mieszkania dla nauczy-
cieli bez miejsca. (5701)